BIULETYN
ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinij w sprawach organizacyjnych itp. na adres: NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, INC., 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK 10, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) IV — LISTOPAD—GRUDZIEŃ, 1946 — Nr. 49-50

NOWY ZARZĄD GŁÓWNY

Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia na rok 1947

HENRY KOGUT
Prezes
Detroit, Mich.

WALTER CYTACKI
Wiceprezes
Detroit, Mich.

MATTHEW KOWALSKI
Wiceprezes
Rochester, N. Y.

STEPHEN ŁODZIESKI
Wiceprezes
Lakewood, Ohio

PAUL P. FLAK
Wiceprezes
Springfield, Mass.

ELEONORA SZCZAWIŃSKA
Sekretarz
New York, N. Y.

LEON KOZŁOWSKI
Wiceprezes
Union City, N. J.

ALBIN S. BIELAWSKI
Skarbnik
Trenton, N. J.

DYREKTORZY

WILLIAM CEPEK
Providence, R. I.
WŁADYSŁAW CHYBOWSKI
New York, N. Y.
JAN DODATKO
Detroit, Mich.
JADWIGA GNIAZDOWSKA
Niagara Falls, N. Y.
FRANK GREGOREK
Baltimore, Md.

EUGENE JAWOREK
New Bedford, Mass.
KAZIMIERZ KAŁUCKI
New York, N. Y.
LUCJAN A. KUPFERWASSER
Chicago, Ill.
SIGISMUND ŁOPACKI
Niagara Falls, N. Y.
EDMUND F. LORENTZ
Rochester, N. Y.

TEODOR NOWICKI
Philadelphia, Pa.
SOPHIE SCHOEN
Buffalo, N. Y.
STANISŁAW ŚMIETANA
New Bedford, Mass.
S. FRANK URBANIAK
Trenton, N. J.
JAN WOLWOWICZ
Jersey City, N. J.

KOMISJA REWIZYJNA

LUCJAN NOWIŃSKI
Bayonne , N. J.

AGNES TRAWIŃSKA
Baltimore, Md.

KAZIMIERZ KARCZEWSKI
Jersey City, N. J.

Depesze V Walnego Zjazdu Komitetu Narodowego A. P. P.

DEPESZA DO PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH HARRY TRUMANA W WASHINGTONIE

Honorable Harry S. Truman
President of the United States
White House
Washington, D. C.

Mr. President:

The Fifth Annual Convention of the National Committee of Americans of Polish Descent Assembled November 16th and 17th, in the City of New York, N. Y. appeals to you to see to it that the policy of the United States be adhered to faithfully and without deviation according to the principles embodied in the Atlantic Charter and the Four Freedoms. Those principles are in agreement with the interest and security of the United States. They are compatible with the hope of freedom-loving peoples, now suffering Soviet enslavement and are in conformity with the highest ideals and traditions of our country, America.

Respectfully submitted,

National Committee of Americans
of Polish Descent, Inc.

FIFTH ANNUAL CONVENTION

Chairman of the Convention:
William Cepek, Providence, R. I.

Resolution Committee:
Matthew Kowalski, Rochester, N. Y.
Henryk Kogut, Detroit, Mich.
Stanley Śmietana, New Bedford, Mass.
W. Chybowski, New York, N. Y.

Do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych
Harry S. Trumana
Biały Dom
Washington, D. C.

(tłumaczenie z angielskiego)

Panie Prezydencie,

Piąty Roczny Walny Zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, obradujący w dniach 16 i 17 listopada 1946 r. w New Yorku, pozwala sobie zwrócić się do Pana Prezydenta z apelem by zechciał on dbać o to, aby polityka Stanów Zjednoczonych kroczyła bez odchyleń po drodze wierności dla Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności. Zasady, w nich zawarte, są w zgodzie z interesami i bezpieczeństwem Stanów Zjednoczonych, na nich opiera się nadzieja wolnych ludów świata, cierpiących dzisiaj pod jarzmem niewoli sowieckiej i one tylko są w zgodzie z najwyższemi ideałami i tradycjami naszej Ojczyzny — Ameryki.

Z wyrazami szacunku,

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego
Pochodzenia, Inc.

PIĄTY ROCZNY WALNY ZJAZD

Przewodniczący Zjazdu:
William Cepek, Providence, R. I.

Komisja Rezolucji:
Mieczysław Kowalski, Rochester, N. Y.
Henryk Kogut, Detroit, Mich.
Stanisław Śmietana, New Bedford, Mass.
W. Chybowski, New York, N. Y.

DEPESZA DO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA W LONDYNIE

Władysław Raczkiewicz
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
w Londynie

Panie Prezydencie,

Piąty Roczny Walny Zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia obradujący w dniach 16 i 17 listopada 1946 r. w New Yorku powziął następującą rezolucję, którą ma zaszczyt przesłać Panu Prezydentowi:

Nigdy nie przestaniemy bronić legalności Rządu R. P. na emigracji i prawa do suwerennego sprawowania urzędu Głowy Państwa przez Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. Dołożymy wszelkich sił w celu utrzymania sprawy polskiej na terenie międzynarodowym i dla naprawienia krzywd, jakich Polska doznała od wrogów i sprzymierzeńców.

Dlatego — Wierni zasadzie mówienia prawdy, zarówno o obcych, jak i o swoich, nie możemy oprzeć się uczuciu troski o stan sprawy polskiej i chcemy dać trosce tej wyraz, zgodnie z naszym sumieniem.

Rząd Polski powinien działać i mówić za kraj, który ani mówić, ani działać nie może. W działalności Rządu nie przebija się jednak dostatecznie duch walki, prowadzonej przez Polskę, a siła wystąpień Rządu wydaje nam się daleka od siły, okazywanej przez Kraj od początku wojny.

Główną przyczynę tego niedoboru energji widzimy w szkodliwej zasadzie klucza partyjnego, na której zbudowany jest Rząd, powołany przez Pana Prezydenta.

Kompetencje, które nie mogą być zmienione, ani zmniejszone przez presję swoich, ani obcych, i któremi obdarza Pana Prezydenta Konstytucja Polska, powołują Pana do decyzji najwyższego rzędu w najdramatyczniejszej chwili dziejów Polski.

Życzymy Panu Prezydentowi sił do wykonania Jego historycznej misji i doprowadzenia nawy państwowej z wygnania do wolnej Ojczyzny.

Z wyrazami szacunku

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia
PIĄTY ROCZNY WALNY ZJAZD
Przewodniczący Zjazdu:
William Cepek — Providence, R. I.
Komisja Rezolucji:
Mieczysław Kowalski — Rochester, N. Y.
Henryk Kogut — Detroit, Mich.
Stanisław Śmietana — New Bedford, Mass.
W. Chybowski — New York, N. Y.

DEPESZA DO SEKRETARZA STANU J. BYRNES'A

Honorable James F. Byrnes
Secretary of State
Washington, D. C.

Sir:

We, the Delegates to the Fifth Annual Convention of the National Committee of Americans of Polish Descent, assembled in the City of New York, have adopted the following declaration:

We note with deepest regret that our Government's foreign policy does not as yet reflect enlightened American public opinion.

At the Yalta Conference in February 1945, you witnessed the surrender of Europe to Russian supremacy for the price of Russia's assistance against the Germans. This took place when Germany was already practically crushed.

Fulfilling the Yalta commitments has brought you to intimate in your Stuttgart speech the rebuilding of Germany at the expense of Europe as a counterbalance against unremitting Russian imperialism. This took place at a time when Russia, according to our conviction, was concealing her internal military and political weakness by an offensive on the international arena.

In order to arrive at this situation, we lost nearly one million killed and wounded Americans, and sacrificed a substantial portion of our national wealth. We squandered the confidence and faith of Europe and in the end we face the disintegration of our security in a degree unparalleled in our history.

The discovery of atomic energy, the prodigious development of aviation and long-range weapons place the United States in the first line of danger.

Notwithstanding, it is our deep conviction that America's might does not require the assistance of either Russia or Germany for its safety. Neither world peace nor the ultimate victory of democratic freedom can be based on alliance with nations whose age-long tradition has constantly driven them to rapacious totalitarian imperialism so repugnant to our Western Christian concepts. Peace can be restored only by liberation of the freedom-loving peoples of Europe, who so heroically resisted Germany and who today, although under the heavy Russian yoke, still refuse to surrender.

The previous Annual Convention of the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc. held in November 1945 in the City of Detroit, called attention to the fact that our Pearl Harbor tragedy was rectified by the heroism of our Army, Navy and Air Forces and a tremendous sacrifice by our whole Nation. However, the tragic Yalta commitments, if not rectified, will weigh most heavily on our future generations in spite of our military victory in the Pacific and in Europe.

The same previous Convention emphasized that if American public opinion demanded an investigation of Pearl Harbor — even after our victory over Japan — it was far

more essential to investigate the secret, unconstitutional Yalta commitments and their pernicious effects which caused catastrophic setbacks to our American prestige and are jeopardizing the safety of the United States and of the civilized world.

Again as in 1945, we call attention to the particularly tragic results of the Yalta policies in the case of our ally Poland, the greatest martyr in Europe, the victim of Soviet crimes — tormented by a Soviet sponsored regime and abandoned by us.

We cannot assist Poland by tolerating the planned farcical election under Russian occupation. We can assist Poland by demanding withdrawal of Russian troops from the territories of this Ally. We did not assist but harmed Poland by recognizing the Soviet puppet regime therein. It is a matter of American Honor to withdraw our recognition from this discredited puppet Government, and to recognize the Constitutional Government of Poland in London. It is certainly within our power to put a stop to the intolerable conditions which exist in Displaced Persons Camps under American and British Occupation. It is within our power to assist the Polish Armies, which after fighting for America's and England's liberty, have been disarmed and condemned to be wanderers without a country. We must find more than words with which to stop the new wave of repressions and deportations now sweeping over Poland.

Again as in 1945 we allege that "instead of the constant reiteration that we do not wish war with Russia, it would be more compatible with reality to acknowledge that the Machiavellian activities of the Soviets in Europe and Asia are, in many instances, directed against the United States and have the character of a war against America."

We, Americans of Polish Descent, firmly believe in the spiritual power of the United States derived from its struggle for independence, and we firmly believe in its material might forged by the toil of many generations and many peoples. These tremendous forces have not been accumulated by our forefathers and by ourselves to foster tyranny and thus to lose the confidence of freedom-loving peoples throughout the world. These forces should be used rather as a rampart against oppression — at present as a rampart against Russian barbarism.

Respectfully submitted,

NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS
OF POLISH DESCENT, INC.

FIFTH ANNUAL CONVENTION,

November 16th and 17th, 1946

Chairman of the Convention:
William Cepek, Providence, R. I.

Resolution Committee:

Matthew Kowalski, Rochester, N. Y.
Henry Kogut, Detroit, Mich.
Stanley Smietana, New Bedford, Mass.
W. Chybowski, New York, N. Y.

Poniżej podajemy polski tekst depeszy do Sekretarza Stanu J. Byrnes'a:

(tłumaczenie z angielskiego)

Honorable James F. Byrnes
Secretary of State
Washington, D. C.

Szanowny Panie,

My, delegaci na Piąty Doroczny Walny Zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia mamy zaszczyt zwrócić się do Pana z następującem oświadczeniem:

Stwierdzamy z najgłębszem ubolewaniem, że dotychczasowa polityka zagraniczna naszego rządu nie odzwierciadla poglądów uświadomionej opinji amerykańskiej.

Biorąc udział w konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r. był Pan świadkiem oddawania Europy pod przemoc Rosji za cenę pomocy rosyjskiej przeciw Niemcom. Stało się to wtedy, kiedy Niemcy były już faktycznie powalone.

Wykonanie zobowiązań jałtańskich skłoniło Pana do tego, że w przemówieniu, wygłoszonem w Stuttgardzie wypowiedział się Pan za odbudową Niemiec kosztem Europy w celu przeciwwagi dla nienasyconego rosyjskiego imperjalizmu. Stało się to w czasie, kiedy Rosja, według naszego przekonania, usiłuje zamaskować swoją wewnętrzną polityczną i militarną słabość za pomocą ofenzywy na terenie międzynarodowym.

Aby znaleźć się w takiej sytuacji, straciliśmy blisko miljon poległych i rannych Amerykanów i poświęciliśmy poważną część naszego majątku narodowego. Roztrwoniliśmy przytem zaufanie Europy i wiarę w nas pokładaną, by w końcu stanąć w obliczu zagrożenia naszego systemu bezpieczeństwa w rozmiarach nieznanych dotąd w historji Ameryki.

Odkrycie energji atomowej, wielki rozwój lotnictwa i dalekosiężnych broni postawiły Stany Zjednoczone wobec bezpośredniego zagrożenia.

Mimo to jesteśmy głęboko przekonani, że potęga Ameryki jest wystarczająca dla zapewnienia jej bezpieczeństwa bez uciekania się do pomocy Rosji czy Niemiec. Zarówno pokój światowy, jak i ostateczne zwycięstwo demokracji i wolności nie mogą być oparte na sojuszach z narodami o wielowiekowej tradycji rabunkowego totalistycznego imperjalizmu, tak sprzecznych z naszemi koncepcjami Chrześcijaństwa i Kultury Zachodniej. Pokój może być przywrócony jedynie pod warunkiem wyzwolenia miłujących wolność narodów Europy, które od początku stawiały tak bohaterski opór Niemcom, a które dzisiaj pomimo ciążącego jarzma Rosji — w dalszym ciągu nie poddają się.

Poprzedni Doroczny Czwarty Walny Zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, odbyty w listopadzie 1945 r. w Detroit, Mich. zwrócił uwagę na fakt, że tragedja Pearl Harbor została naprawiona przez bohaterstwo naszej armji, marynarki i lotnictwa oraz przez wielkie poświęcenie całego narodu. Natomiast tragiczne pakty i zobowiązania jałtańskie, jeśli nie zostaną szybko naprawione — zaciążą boleśnie na losach naszych przyszłych pokoleń, pomimo osiągniętych przez Stany Zjednoczone zwycięstw na Pacyfiku i w Europie.

Równocześnie poprzednia konwencja naszej Organizacji podkreśliła, że jeśli amerykańska opinja publiczna domagała się nawet po zwycięstwie nad Japonją dochodzenia w sprawie klęski wojskowej Pearl Harbor — to o wiele donioślejsze jest śledztwo w sprawie tajnych i sprzecznych z konstytucją zobowiązań, zaciągniętych w Jałcie, oraz szkodliwych ich skutków, które spowodowały katastrofalny upadek naszego amerykańskiego prestiżu, a ponadto podważyły bezpieczeństwo zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i świata cywilizowanego.

Niestety, zamiast doczekać się śledztwa w sprawie zobowiązań jałtańskich i ich wykonywania — jesteśmy świadkami wykonywania tych paktów na korzyść Rosji.

Dzisiaj, podobnie jak w r. 1945, zwracamy również uwagę na szczególnie tragiczne rezultaty polityki jałtańskiej w stosunku do naszego sojusznika — Polski, najbardziej umęczonego narodu Europy, ofiary sowieckich zbrodni, Polski — dręczonej przez rząd narzucony przez Sowiety i opuszczonej przez nas.

Nie możemy pomóc Polsce, jeśli będziemy tolerować projektowaną farsę wyborów pod rosyjską okupacją, natomiast możemy pomóc Polsce, żądając usunięcia wojsk okupacyjnych rosyjskich z całego terytorjum naszego aljanta. Zamiast pomóc Polsce, przeciwnie wyrządziliśmy jej wielką krzywdę przez uznanie rządu marjonetek sowieckich za rząd Polski. Honor amerykański wymaga cofnięcia uznania temu zdyskredytowanemu rządowi obcych agentów i przywrócenia uznania konstytucyjnemu Rządowi Polskiemu w Londynie.

Jest w naszej mocy położyć kres okrutnym i niedopuszczalnym warunkom, jakie istnieją w obozach dla t.zw. Displaced Persons w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupacyjnej. Również jest w naszej mocy przyjść z pomocą Armji Polskiej, która po walkach w obronie wolności Anglji i Ameryki została obecnie rozbrojona i skazana na życie tułaczy bez Ojczyzny. Naszym obowiązkiem jest zdobyć się na coś więcej, niż na słowa, aby położyć tamę nowej fali gwałtów i deportacji, których w Polsce dokonują Sowiety i ich agenci.

Podobnie jak w roku 41-szym stwierdzamy, że:

„Zamiast powtarzania przy każdej okazji zapewnień, że nie pragniemy wojny z Rosją — zdaniem naszem, bardziej odpowiadające rzeczywistości byłoby stwierdzenie, iż podstępne działania sowieckie w Europie i w Azji są w wielu wypadkach skierowane wprost przeciw Stanom Zjednoczonych i mają już obecnie charakter wojny przeciw Ameryce."

My Amerykanie polskiego pochodzenia wierzymy niezłomnie w duchową moc Stanów Zjednoczonych, wyrosłą z naszych walk o niepodległość i w potęgę materjalną wykutą przez pracę wielu ludzi i pokoleń. Te wielkie siły nie poto były nagromadzone przez naszych przodków i przez nas samych, by obecnie popierać tyranję i przez to tracić zaufanie ludów świata, miłujących wolność.

Siły te winne być użyte raczej jako zapora przeciw agresji, a w tej chwili jako zapora przeciw rosyjskiemu barbarzyństwu.

Z wyrazami szacunku,

KOMITET NARODOWY AMERYKANÓW POLSKIEGO POCHODZENIA, INC.

PIĄTY ROCZNY WALNY ZJAZD,

obradujący w dniach 16 i 17 listopada, 1946 r.

Przewodniczący Zjazdu:

William Cepek, Providence, R. I.

Komisja Rezolucji:

Mieczysław Kowalski, Rochester, N. Y.

Henryk Kogut, Detroit, Mich.

Stanisław Śmietana, New Bedford, Mass.

W. Chybowski, New York, N. Y.

Przemówienie nowo-wybranego Prezesa Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia

Henryka Koguta

wygłoszone na Piątym Rocznym Walnym Zjeździe Komitetu Narodowego A.P.P. w hotelu Woodstock w New Yorku na sesji uroczystej dn. 17 listopada 1946 roku

Wysoka Izbo.

KAŻDY, kto obserwował w ciągu ostatniego roku wydarzenia międzynarodowe — konferencje, deklaracje i wyniki ich — musiał z głęboką troską stwierdzić, jak dotkliwe ciosy autorytetowi Stanów Zjednoczonych wymierzone zostały przez decyzje, których źródłem były Teheran i Jałta.

Byliśmy wszyscy obrażeni, i duma nasza — jako Amerykanów — była boleśnie dotknięta, kiedy — po każdej brutalnej agresji Sowietów, po każdym wystąpieniu Mołotowa i Wyszyńskiego — odpowiedź amerykańska wikłała się w sieci matactw Teheranu, Jałty i Poczdamu.

Dziś nie możemy, jako Amerykanie, patrzeć w oczy bez głębokich wyrzutów sumienia nietylko Polakom, ale i innym narodom, ciemiężonym przez Sowiety przy naszej współodpowiedzialności. Boć przecież jest rzeczą powszechnie znaną, że dzisiejsza potęga militarna Stanów Zjednoczonych i potencjalna możność jej szybkiej rozbudowy najzupełniej wystarcza, by zmusić rządy innych krajów, a zwłaszcza Sowiety, do bezwarunkowego i wszechstronnego podporządkowania się zasadom Karty Atlantyckiej w stosunkach międzynarodowych. I to nietylko na przyszłość, ale i przez naprawienie aktów gwałtu i bezprawia, dokonanych od chwili wybuchu ostatniej Wojny Światowej.

Jest więc najwyższy czas, by zrozumieć, że amerykańska racja stanu i honor narodu amerykańskiego wymagają, by potęga Stanów Zjednoczonych znalazła wreszcie wyraz w należytym ustosunkowaniu się Waszyngtonu do zbrodniczej zaborczości moskiewskiej. Wówczas, ale dopiero wówczas, dalsze dzieje państwowe naszej starej ojczyzny, Polski, wejdą na właściwe tory.

Głośmy prawdę o Ameryce

Oto dlaczego wydaje mi się, że obok „głoszenia prawdy o Polsce," jednym z najpilniejszych i najdonioślejszych zadań Polonji Amerykańskiej musi być „głoszenie prawdy o Ameryce," — o amerykańskiej racji stanu, opartej na amerykańskiej potędze moralnej i militarnej. Wstępnym krokiem musi być jednak uzyskanie sumiennego dochodzenia kongresowego, którego żądał rok temu IV-ty Walny Zjazd naszej organizacji, domagającej się ujawnienia prawdy, ukrytej w tajnych konszachtach teherańskich i jałtańskich.

Nasze wysiłki zmierzać muszą ku temu, by Stany Zjednoczone po tryumfach wojskowych wygrały też i pokój. Pokój, który — będąc słuszną karą dla niemieckiego agresora — nie byłby nagrodą dla rosyjskiego zaborcy. Pokój, który — będąc zakończeniem jednej wojny — nie pozbawiłby Ameryki bezpieczeństwa i nie zagrażał jej interesom i tradycjom w stopniu, dotychczas nieznanym w historji Stanów Zjednoczonych. Pokój, który — wyzwalając cywilizowane demokracje z pod jarzma barbarzyńskiego totalizmu nazistowskiego — nie rzuciłby je na łup zdziczałego totalizmu bolszewickiego.

Urzeczywistnienie takiego pokoju możliwe jest tylko w oparciu o ducha i potęgę Ameryki. W ramach takiego prawdziwie amerykańskiego pokoju musi nastąpić słuszne rozwiązanie sprawy polskiej. Dlatego też my, Polonja Amerykańska, zjednoczona w Kongresie, powinniśmy stanąć w pierwszym szeregu obywateli Stanów Zjednoczonych, by domagać się od Waszyngtonu podjęcia tej najdonioślejszej i najzaszczytniejszej misji historycznej. Dla nas, jako członków KNAPP'a, powinno to być najważniejszym obowiązkiem.

Z Kongresem Polonji Amerykańskiej będziemy usilnie współpracować. Wierzymy również głęboko, że Kongres Polonji Amerykańskiej pozostaje wierny zasadom, ustalonym w r. 1944 w Buffalo, N. Y., i będzie walczył zgodnie ze złożonemi tam przez nas wszystkich ślubowaniami.

Wierzymy również, że nie będziemy w naszych wysiłkach odosobnieni, znajdziemy bardzo licznych sprzymierzeńców wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Bowiem obrona Europy jest również obroną amerykańskiej racji stanu. Dziś niestety jesteśmy zmuszeni bronić nawet dobrego imienia Ameryki. Musimy prowadzić nadal walkę bezwzględną przeciwko tym, których działalność rzuca coraz czarniejszy cień na honor Ameryki.

UNRRA przeciw Polakom

Jedną z najgorszych w tym sensie krzywd wyrządzona jest przez UNRRA'ę. Najbardziej upokarzającą dla nas, Amerykanów, jest działalność tej organizacji UNRRA'y, finansowanej i administrowanej niemal wyłącznie przez St. Zjednoczone. Co gorzej, dokumentacja z ostatnich dni świadczy, że pomimo wszystkich wysiłków sytuacja jest nadal groźna. Mówię o tym na podstawie faktów i dokumentów autentycznych, a Wam jeszcze nieznanych.

Wysiedleńcy — znajdujący się w obozie w Mattenberg, w okręgu Kassel — Oberzwehren, postanowili raczej zwrócić się z prośbą o roztoczenie opieki nad nimi do.... Niemców, tradycyjnych wrogów Polski aniżeli nadal być „displaced persons," o których losie stanowią władze UNRRA'y. Wyżej wymieniony obóz znajduje się w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Jak zareagowały władze UNRRA'y na ten krok rozpaczy wysiedleńców polskich?

Rozkaz administracyjnych władz UNRRA'y, wydany po wyjeździe delegacji Kongresu przez C. W. Townsend'a

jako dyrektora, a noszący datę 25 października rb., zapowiada:

„Wszyscy ci, którzy chcą zrzec się praw D.P., muszą oddać swoje karty tożsamości, karty żywnościowe do Biura Administracji dzisiaj, a więc 25 października.

Ktokolwiek uchyli się od powyższego rozporządzenia i pozostanie w obozie bez pozwolenia, będzie musiał jechać do Polski transportem dnia 29 października 1946 r."

Zgodzicie się ze mną, że podjęcie walki o wysiedleńców musi być obowiązkiem przedewszystkiem naszym, Polonji Amerykańskiej. Jako lojalni obywatele Stanów Zjednoczonych, powinniśmy nie dopuścić do tego, aby tak hańbiąca plama pozostała na honorze naszej Ojczyzny z winy urzędników UNRRA'y, z jej obecnym dyrektorem La Guardia na czele i z winy naszej administracji.

Walka ta może być rzeczywiście skutecznie prowadzona tylko tu, w Stanach Zjednoczonych, ponieważ tu pobierane są odnośne decyzje i ponieważ stąd wychodzą miarodajne instrukcje.

Dopóki prawda była nieznana i ukrywana, mówiono nam, że smutne te wieści są przesadzone. Dzisiaj, kiedy zarówno Kongres Polonji, jak i opinja bezstronnych obserwatorów prawdę tę ujawniły, musimy żądać już, nie wykrętnych wyjaśnień, lecz wyraźnej i bezzwłocznej odpowiedzi.

* * *

Zatrute źródło Krymskie

Z kolei chcę podzielić się z Wami uwagami na temat pewnego dokumentu, który również i tutejsza prasa polsko-amerykańska opublikowała:

W okresie Konferencji Paryskiej rząd polski i różne organizacje złożyły prezesowi konferencji i szefom poszczególnych delegacji memorjały w sprawie polskiej. Jeden z nich wymaga kilku słów komentarzy.

Jest to memorjał, przygotowany przez Komitet Zagraniczny Polskiej Partji Socjalistycznej, która wchodzi w skład rządu polskiego w Londynie, a więc przygotowany na odpowiedzialność tego rządu. Domaga się i on przywrócenia Polsce wolności, ale zawiera ustępy niepokojące.

Pomiędzy nieprawościami jakie się dzieją w stosunku do Polski wspomina on również o pogwałceniu przez reżym warszawski uchwał jałtańskich w sprawie wyborów.

Jakto? Przecież walczymy właśnie z uchwałami jałtańskiemi. Jest więc niespodzianką, że stronnictwo, do którego należy premjer rządu polskiego w Londynie, skarży się, że jałtańsko-poczdamskie uchwały nie są wykonane.

Jakto? Czy brak jest nieskażonych źródeł, z których czerpać należy wolę i prawo do swobodnych wyborów w Polsce, skoro Komitet Zagraniczny P.P.S. sięga do zatrutych studni krymskich?

A już skandalicznem jest powtórzenie stalinowskiej formuły o prawie do wyborów w Polsce wyłącznie dla stronnictw antynazistowskich, tak, jakgdyby w Polsce, kryształowej w swej antyhitlerowskiej postawie, istniały stronnictwa pronazistowskie czy faszystowskie.

Kto powołuje się na Jałtę, jako na źródło prawa, ten musi prawo to uznawać i traci przez to podstawę do walki.

O wyborach w Polsce mówić można tylko pod kątem tej elementarnej prawdy: wolne wybory w Polsce odbyć się mogą jedynie w wyniku przekreślenia uchwał jałtańskich, a nie przez ich wykonanie.

Ustąpienie z tej płaszczyzny jest świadomem lub nieświadomem wejściem na drogę kompromisu w sprawach, które kompromisu nie dopuszczają.

Dogmatem obozu, walczącego o wolną Polskę, jest nienaruszalność granic wschodnich. Wysoce smutnym objawem jest, że autorzy memorjału do obozu tego należą, a mimo to może nawet nieświadomie podważają tę zasadę.

Do deklaracji przez nas tutaj omówionej, dlatego przywiązujemy szczególną wagę, że wyszła ona z obozu, który ma tak piękną kartę w dziejach walk o niepodległość, który w r. 1905 nawiązał do tradycji powstańczej i pod wodzą Józefa Piłsudskiego wystąpił z bronią w ręku przeciw Moskwie, który wreszcie tyloma męczeńskimi nazwiskami, w ślad za Mieczysławem Niedziałkowskim, zaznaczył swój udział w podziemnej walce i w osobie Tomasza Arciszewskiego przeciwstawił się położeniu legalnego podpisu polskiego pod rozbiorem Polski i oddaniem jej w niewolę moskiewską. Od obozu o tych tradycjach żądać możemy najbardziej bezkompromisowej postawy. Dlatego tak mocno protestujemy przeciw tej nieoczekiwanej deklaracji i pożałowania godnym formułom, które kładziemy na karb nieodpowiedzialności autorów tego pożałowania godnego dokumentu.

Rząd polski musi być rządem walki

A teraz zastanówmy się nad problemami, związanemi ze sprawą najwyższych władz Państwa Polskiego, przebywających na emigracji.

Walcząc o wolność Polski nie możemy być obojętni na to, jak tę sprawę prowadzą, jak o Polskę walczą ci, którzy reprezentują Majestat Państwa Polskiego i myśl polityczną polską.

Bowiem oni wzięli na siebie przed umęczonym Krajem i wobec historji wspaniałą, ale i straszliwą odpowiedzialność, aby uchronić od jakichkolwiek skaz i uszczupleń ów Majestat, prawa Polski, Jej nieśmiertelny ideał, Jej honor, — i przekazać je nieskażone i nieuszczuplone Polsce całej, wolnej i niepodległej. Od tego, jak honoru i praw Polski broni Jej prawowity rząd, i — jak reagują oni nietylko na przemoc wroga, ale i na małoduszność, a nawet wiarołomne zamysły sojuszników — zależy w dużej mierze skuteczność tego, co tutaj my, Amerykanie polskiego pochodzenia, dla wyzwolenia Polski podejmujemy.

Wierni naszej zasadzie mówienia prawdy głośno i otwarcie, nie chcemy tej zasady stosować tylko do naszych wrogów, ale w myśl jej układamy także postępowanie względem naszych przyjaciół i nasz sąd o nas samych. Dlatego nie możemy zamykać naszego stosunku do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do prawowitego Rządu polskiego i do polskiej emigracji politycznej w zdawkowych ramach ceremonjalnych depesz, zapewnień solidarności i dyplomatycznych pochwał.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Polski mają zadanie zupełnie inne, niż władze państwowe, normalnie urzędujące w wolnym kraju. Zadanie to jest pozornie szczuplejsze, ale w gruncie rzeczy bardzo doniosłe. Nie należy do rządu, znajdującego się na wygnaniu, resortowe urzędowanie, biurokracja, nic słowem z tych śmiesznych objawów formalnej władzy, do których tak

były przywiązane zwłaszcza rządy w Paryżu i Londynie.

Należy natomiast do Prezydenta i ministrów polskich to, co było zadaniem Wielkiej Emigracji polistopadowej i jej spadkobierców, aż do frakcji rewolucyjnej P.P.S. i Józefa Piłsudskiego.

Mają oni reprezentować ducha polskiego, mają przedstawiać najwyższą wagę sprawy polskiej dla sprawy wolności świata, mają zapalać umysły i serca polskie nietylko tutaj, na emigracji, ale i w Kraju. O ileż szczęśliwsi od emigrantów z przed 115 lat, bo, — wyposażeni we wszystkie prawa legalnej władzy polskiej, — mają oni być nietylko rządem, który nie abdykował, ale zarazem Lelewelem, Czartoryskim i Mochnackim.

Zardzewiały klucz partyjny

Z tego już oczywiście wynika, że jest rzeczą przestarzałą i śmieszną — opierać znaczenie i pracę tego rządu na kluczu partyjnym, na najbardziej choćby istotnych delegacjach, zmuszonych do milczenia, na całej słowem grze względów i formułek, które zmalały i straciły wszelki sens wobec grozy polskiego losu i ogromu polskiego cierpienia.

Tego klucza partyjnego na wygnaniu olbrzymia większość Polonji nie rozumiała nigdy i niepokoiła się nim serdecznie, Ci, którzy go tworzyli przez małoduszną mściwość, czy karygodną krótkowzroczność, pozostawili na boku ten cały olbrzymi zapas sił duchowych, tradycji państwowej, tę wielką szkołę bohaterstwa, które związane były z ideą i dziedzictwem Józefa Piłsudskiego.

Rząd Polski prawowity, jeśli chce wypełnić swą historyczną misję i stanąć bez trwogi przed sądem historji, musi oprzeć się nie na owym, dawno zardzewiałym kluczu partyjnym, ale na twórczej myśli, na wybiegającej poza codzienność wizji politycznej, na charakterach nieugiętych, na najgłębszych polskich uczuciach.

Jest rzeczą naszą stwierdzić, że chwila, w której rozdawane są karty do zbliżającej się wielkiej gry na przyszłość, mającej naprawdę na wiele wieków zadecydować o losach Polski i świata, że chwila ta jest ostatnią, aby pod tym kątem budować ustrój Rządu Polskiego na emigracji.

Tego domaga się Kraj, który jeśli jeszcze z czego śmiać się może, to właśnie z owego klucza partyjnego. Kraj ma prawo żądać i żąda, aby Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd prawowity prowadzili nieubłaganą i od nikogo — prócz sumienia polskiego — niezależną walkę o wolność i całość Polski. Tego nowego twórczego ducha spodziewać się ma prawo również Polonja Amerykańska, która będzie mogła skutecznie walczyć, jeśli w tej walce będzie się zawsze mogła powołać na nieustępliwość, odwagę i niezmierne poświęcenie osobiste Naczelnych Władz Państwa Polskiego, przebywających na emigracji.

Tragizm odwróconych ról

W ciągu bezmała siedmiu lat wojny postawa Kraju i rządów emigracyjnych układały się w sposób paradoksalny. Rząd Polski opuścił Kraj w r. 1939, aby walczyć poza jego granicami. To było rządu tego zadaniem. Zadaniem Kraju było — przetrwać. Ale role się odwróciły. Kraj w najcięższych warunkach składał bezprzykładne ofiary w walce. Armja Polska na emigracji dawała najwyższe dowody bohaterstwa. Rządy, powstające na emigracji, starały się być układne w stosunku do sprzymierzeńców i skłaniały się do kompromisu z wrogiem.

Pierwszym rządem, który zrozumiał ciążące na nim obowiązki, był rząd Tomasza Arciszewskiego. Nie mógł on naprawić zła, wynikłego z działalności jego poprzedników. Kulisy jałtańskie były już ustawione, a obca reżyserja znalazła wśród Polaków — z Mikołajczykiem na czele — kilku chętnych wykonawców tego zdradzieckiego widowiska. Ale na szczęście ta obca reżyserja musiała ich szukać tym razem już po za rządem Arciszewskiego. Rząd Arciszewskiego oparł się temu, i dlatego żywimy dlań respekt, jaki należy się legalnemu Rządowi polskiemu. Pomimo to nie możemy ukryć troski, jaką nasuwa nam jego dwuletnia działalność.

W lipcu 1945 r., kiedy konstytucyjnemu Rządowi polskiemu w Londynie cofnięto uznanie, warunki uległy wprawdzie zmianie, ale istota zagadnienia została ta sama. Do Kraju należy przedewszystkim przetrwanie, do emigracji — walka.

Londyńska kwarantanna milczenia

Rząd w Londynie pozwolił się tak usunąć w cień i ulega presji, że wielu swoich i obcych nie słyszy o jego istnieniu. A jednak pierwszym zadaniem Rządu polskiego jest nie pozwolić, aby sprawa polska przestała być zagadnieniem międzynarodowym. Jego głos winien być słyszany wszędzie. Kraj i świat muszą wiedzieć, że Rząd Polski walczy. Tembardziej nie powinien on trzymać się kurczowo formy gabinetu smutnych tradycji rządu Sikorskiego i Mikołajczyka, składających się z resortowych ministrów według klucza partyjnego. Taka — pozbawiona treści — fikcja prowadzić musi nieuchronnie do skostnienia i paraliżu.

1) Rząd ten pownien zrozumieć, że ciężar walki spoczywać musi na emigracji, która ma zdobyć dla Polski należne jej miejsce wśród narodów świata.

2) Zadaniem tego rządu jest narzucenie opinji Demokracji Zachodnich wiary w możność oparcia stosunków międzynarodowych w Europie o silną Polskę, a tembardziej przeciwstawienie się próbie wykreślenia Polski na dziś i na przyszłość przez jej sojuszników z rzędu narodów i Państw niepodległych.

Na Panu Prezydencie Rzeczypospolitej spoczywa odpowiedzialność za to, aby rząd ten zdolny był do wykonania tak wielkiej historycznej roli. Dlatego naczelnym obowiązkiem rządu jest nie utrudnianie, lecz przywrócenie Prezydentowi Rzeczypospolitej możności swobodnego i suwerennego sprawowania urzędu Głowy Państwa.

Armja polska na emigracji zeszła z pola bitew. Ostatniemu żołnierzowi na wolności odebrano broń.

Legalny Rząd Polski, któremu cofnięto uznanie, musi więc działać tak, aby przedewszystkiem zachować wyraz wielkiego symbolu, który reprezentuje. Musi przeciwstawić się natarciom wrogów i presjom wiarołomnych przyjaciół.

Rząd, walczący w imię niepodległości Polski, nie może zagrzebywać się własnoręcznie pod rumowiskiem biurokracji. Racja stanu Polski nie może ustępować przed racją klucza partyjnego. Rząd Sikorskiego rozmijał się z duchem narodu, Mikołajczyk zdradził tego ducha.

Obecny rząd odrzucił tę zdradę, ale z duchem narodu polskiego nie zdołał się zjednoczyć w tak silnym stopniu, aby dać wyraz równie silny i godny, jaki od początku dawał bohaterski Kraj. Historyczna odpowiedzialność za to wszystko leży na Panu Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, uprawnionym do akcji i decyzji najwyższego rzędu przez Konstytucję, obdarzającą go kompetencjami, które nie mogą być **zmienione, ani zmniejszone** pod swoich czy obcych presją.

Nigdy nie przestaniemy bronić legalności Rządu Polskiego na emigracji i prawa do suwerennego i swobodnego sprawowania Urzędu Głowy Państwa Polskiego, i dlatego też nie możemy stłumić głosów głębokiej troski, którą dyktuje nam sumienie....

* * *

Wybory amerykańskie potępiają dotychczasową politykę St. Zjednoczonych

Przechodzę z kolei do doniosłych spraw, rozgrywających się na gruncie naszym, t.j. Stanów Zjednoczonych.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że tegoroczny Zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia odbywa się w chwili dla życia naszego wielkiego kraju przełomowej.

Wybory, przed dwoma tygodniami odbyte, ujawniły jaskrowo ten przełom. Naród amerykański, w naprawdę wolnych wyborach, kierowany tylko sumieniem i poczuciem dobra swego kraju, wypowiedział sąd o polityce, która była przez ostatnie lata prowadzona, oraz sąd o ludziach żywych i umarłych, którzy ją prowadzili.

Wyrok ten wydany jest nietylko olbrzymią większością głosów, ale jest on też ostateczny.

Naród amerykański nie chce bolszewizmu ani żadnych z nim paktów. Nie chce komunizmu na wewnątrz, ani tyranji totalistycznej w Europie. Naród chce, aby zarówno tutaj, jak wszędzie na świecie, zapanowała wolność prawdziwa, wolność amerykańska, szanująca prawo jednostki i prawa ludów. Ameryka chce być Ameryką Waszyngtona, Lincolna i Wilsona, a nie Ameryką Roosevelta, a cóż dopiero Wallace'a.

To właśnie chcieliśmy w wyborach wypowiedzieć, również my, Amerykanie polskiego pochodzenia, którzy w wielu stanach przyczynili się do należytej oceny dotychczasowej polityki naszej Administracji. Polityka, która pozwoliła panoszyć się bezkarnie jawnym, lub ukrytym agentom bolszewickim, głoszącym najokrutniejszy, najbardziej cyniczny faszyzm świata, polityka, która dopomogła do opanowania przez ten faszyzm połowy Europy, do zniszczenia niepodległości Polski, Jugosławji, Czech i Krajów Bałtyckich, do wydania na łup sowiecki Chin, — była napewno polityką szaleńczą i samobójczą.

Wypowiedzenie się społeczeństwa w dniu 5 listopada jest wielkim krokiem ku odrodzeniu naszego kraju, ku podjęciu jego wielkich zadań na świecie i ku właściwej polityce wewnętrznej.

Nie sądźmy jednak, że zło, które się stało, że nieobliczalne straty moralne i materjalne, jakie Ameryka poniosła przez kapitulację w Teheranie i Jałcie, zostało już naprawione, że zagłada Europy została powstrzymana a zagrożenie Stanów Zjednoczonych raz na zawsze usunięte.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia jest dumny z tego, że w pracy swej szedł zawsze drogą pionierską, że przeciwstawiał się fałszywym, w danym momencie panującym opinjom, gdy wydawały one nam się zgubne dla przyszłości Ameryki. Pierwsi wołaliśmy o zagrożeniu Polski wtedy, gdy rządy amerykański i angielski twierdziły, że wszystko jest pomyślnie załatwione, kiedy Sikorski, a później Mikołajczyk nazywali zdrajcami tych, którzy w to nie wierzyli.

My pierwsi mówiliśmy głośno, że Prezydent Roosevelt odstąpił sprawy demokracji, że zaparł się Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności, że zaufał i fałszywie przecenił potęgę moskiewską i wydał na jej pastwę pół Europy.

Dzisiaj, jeśli nie wszyscy głośno mówią to samo, to w każdym razie wszyscy to myślą. Z tej naszej tradycji płynie oczywiście obowiązek aby i dzisiaj nie poddać się złudzeniom i nie poprzestać na tym, czego się już dokonało, co było rezultatem niezmiernego wysiłku obywateli amerykańskich, pracujących myślą i czynem dla zwycięstwa prawdy. Teraz musimy wytężyć wszystkie siły, aby tej potępionej polityce dawnej przeciwstawić nową, na innych, prawdziwie amerykańskich zasadach opartą, aby była ona prowadzona zdecydowanie i konsekwentnie, aby jej nie sabotowali pozostali jeszcze na urzędach miłośnicy Jałty i entuzjaści Stalina.

Wykreślić Jałtę! Naprawić zło!

Zerwać pakty jałtańskie, pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy powzięli zobowiązania sprzeczne z honorem, interesem i Konstytucją Ameryki, — oto pierwszy krok, który musi być zrobiony na drodze do uzdrowienia polityki amerykańskiej i do odrodzenia naszego kraju.

Na miejsce Jałty musimy postawić ład międzynarodowy, zgodny z prawem i sprawiedliwością nie bolszewicką, ale naszą, amerykańską. Musimy odrzucić — wszystko jedno, jakimi środkami — bolszewików poza Lwów i Wilno, poza Kowno, Talin i Rygę, poza Bałkany, poza wszystko to, co zagrabione bezprawnie w spółce Stalina z Hitlerem, — oto zadanie dalsze, bynajmniej nie fantastyczne, najzupełniej realne, które musi się stać celem polityki amerykańskiej. I niewolno nam spocząć, póki cel ten nie zostanie uznany, póki nie zostanie wypełniony.

Gdyby jeszcze trzy lata temu powiedzieć, że pewnego dnia dowiemy się o samobójstwie Hitlera, a innego — o samobójstwie Goeringa, o powieszeniu Keitla, Franka i Ribbentropa — uważanoby to za fantastyczne proroctwo. I otóż okazało się, że ta wizja pogromu tak do niedawna potężnych Niemiec, była znacznie bardziej realna, niż wszystkie obliczenia wszystkich bojaźliwych „mędrców," którzy mówili o niemieckich przewagach, o słabości Ameryki, niedostatkach naszej armji i ułomnościach naszych żołnierzy.

Tak samo pewnego dnia może dowiedzieć się świat, że owa rzekomo niepokonana Czerwona Armja, rzekomo wielbiąca Stalina, marzy o jednym: żeby wreszcie zrzucić jarzmo najstraszliwszej tyranji, jaka kiedykolwiek gnębiła zawsze gnębiony lud rosyjski.

I jednego dnia Tito, Dimitrow i Bierut tak przestaną istnieć, jak stali się pyłem Goering, Ribbentrop, Laval i Quisling.

Mówiąc, że ten cel jest do osiągnięcia, że Rosja sowiecka może być pokonana, albo zmuszona do podporządkowania się lepszemu światu, nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, że stanie się to niejako samo przez się.

Walka o Polskę jest walką o honor i bezpieczeństwo Ameryki

Daliśmy naszym wybrańcom, senatorom i posłom do Kongresu mandat uzdrowienia Ameryki, a przez to urządzenia świata naprawdę według zasad sprawiedliwości i demokracji. Musimy teraz walczyć o to, aby ten mandat został wykonany, aby nie skończyło się, jak to bywało w niedalekiej przeszłości, na słowach i obietnicach.

Nie zapominajmy o tem ani na chwilę, że przedewszystkiem uroczyście wobec Boga i ludzi przyrzekł Prezydent Roosevelt odbudować Polskę całą i niepodległą. Mimo to, po sześciu latach walki o wolność swoją i wolność świata, po utracie wielu wielu miljonów swych synów, po zburzeniu doszczętnem Warszawy, po zdobyciu Monte Cassino — Polska została okradziona z połowy swych ziem, oddana w niewolę moskiewską, a nieustraszona Armja Polska, ta właśnie z pod Narwiku, Tobruku i Monte Cassino — rozbrojona i skazana na tułaczkę.

STWIERDZAMY, ŻE BRONIMY I BĘDZIEMY BRONIĆ I WALCZYĆ O IDEAŁY I ŚWIĘTE HASŁA, TO JEST, O WOLNOŚĆ AMERYKI I O PRZYWRÓCENIE CAŁOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

Address by the Hon. Fr. J. Wazeter

President of the New York Down State Division of the Polish American Congress

at the Fifth Annual Convention of the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc. held in New York City November 16, 17, 1946

Ladies and Gentlemen:

When I came here in response to the printed invitation which I received, I came under the impression, that I would take part in a little informal meeting which would follow the regular business of your Convention, and to my embarassment I find that you expected me to come to talk to you.

I am pleased that I follow Mr. Centkiewicz of the "Polish Review," as it gives me an opportunity to tell you that in my estimation the "Polish Review" should be supported, purchased and circulated by every American of Polish extraction who is interested in a fair deal for Poland.

Speaking before this Convention of the National Committee of Americans of Polish Descent, I would like to say that I have a great liking for your organization. Some of your members are my good friends and workers for the Polish American Congress. I see Mr. Chybowski, Zaleski, Malinowski, Gawkowski, Kowalski, Lorentz and many others — and even your chairman works for the Polish American Congress in our Division. I am glad, as president of the New York State Down-State Division, to tell you how much I appreciate what your organization is doing for the Polish American Congress and for the cause of Poland.

There are some people who say in Polish (the first part of which I shall not repeat because there are ladies present) — but I think you will know what I mean — the second part goes "....lecz nie daj się." Perhaps that characterizes the spirit which is also yours, which says: "We will not give in, we will not stop fighting.... we do not care what happens to us...." That, after all, is characteristic of the Polish Nation. If that did not characterize the soul, the will of the Polish people from the time of the first partition, — if their willingness to die, their willingness to lose their families, was just for an impractical dream — there would have been no Poland at the end of the First World War.

Today the situation is greatly changed from the time of the first partition — was it 1772 or 1773 — my history is poor. The situation today is so different. Today we are living in an international age — the international telegraph, international telephone, international radio. The cruel crimes which have been and are being perpetrated upon Poland are known by the rest of the world. The world knows who commits these crimes, and the world is made up of peoples with a conscience. There ARE people with a conscience — there MUST BE people with a conscience. If the majority did not live by a code, both ethic and moral, — we would have no law, no justice to run the world.

It is this sense of justice, the moral force of the world, which being kept informed of the injustice done to Poland, being kept aware of the rightful, consideration which Poland has merited — will, in time, bring about a free Poland — to say nothing, of course, how that might be achieved even through force of arms, because as all of us know, this situation is leading to another crisis, — and the result of such crisis, I am confident of.

For that reason, your organization, which is a fighting organization, which does not compromise with principle — is important to the cause of Poland, to the cause of American security and to the aims of the Polish American Congress. Two weeks ago we cleaned out most of the Communists who had been directly or indirectly running the country. It is up to us NOW to clean out those who are being influenced by the Communists, and

to put in a group which knows what to do and which has the courage to do it!

Tell your organization to drive home the truth about Poland, and to demand justice for Poland, from every candidate who is going to run for office within the next two years, — and once they are elected, we want to be sure, we want to **make** sure, that they do justice to Poland regardless of their Party affiliation.

* *

We have collected one million dollars in order to use that money for the cause of Poland. We must use it WHEREVER and WHENEVER the cause of Poland is benefited by it — we must spend it for that purpose.

That is the reason why the Kongres Polonji should be thankful for the National Committee of Americans of Polish Descent — because you know why you joined the Kongres Polonji. Not long ago the Down-State Division of our Congress was instrumental for the reception of General Bor — and I think that the job we did is something that every Polish American in the entire United States can be proud of. General Bor was in the newspapers almost every day, he was received everywhere — the Mayor of New York received him like Prime Minister Churchill was not received. The Governor received him in Albany; the Governor had luncheon for him at the Executive Mansion, and invited forty other Polish-Americans — something which had not been done before.

I am glad of the opportunity to say these few words to you, because I know everyone of you is a fighter — that not one of you makes any compromise about Poland. Get into the Kongres Polonji and work — work for the Cause of Poland.

I am talking to you in English, because my Polish is not so good that I can talk extemporaneously.

My most sincere wishes for your success in the good work which you have undertaken, and which you are continuing so nobly.

Przemówienie p. Henryka Floyar-Rajchmana

wygłoszone na Piątym Rocznym Walnym Zjeździe Komitetu Narodowego A.P.P. w hotelu Woodstock w New Yorku na sesji uroczystej dn. 17 listopada 1946 roku.

Panie Przewodniczący Zjazdu, Panie i Panowie:

NA WSTĘPIE składam życzenia na ręce Prezesa, Henryka Koguta, nowowybranemu Zarządowi. Wielka na nim i na Was, Panowie, spoczywa odpowiedzialność i wielkie czekają Was zadania.

Nowowybrany Zarząd staje na czele KNAPP'a, organizacji, która zawsze dawała przykład gotowości do walki o Polskę i nie schodziła nigdy z drogi ofiar, wytrwania i obowiązku.

Organizacja ideowa jest najwyższym objawem i najdoskonalszą formą zbiorowego życia ludzi. Wynosi ona ich ponad ambicje i względy osobiste. Organizacja Wasza w ciągu wielu lat wysiłków i pracy dała dowody, że jest taką właśnie Organizacją.

Stajecie, Panowie, w obliczu wielkiej pracy. Wielkie są Wasze dążenia, natchnione wysiłkami ojców Waszych i minionych pokoleń.

Słusznie powiedział mój przedmówca prezes 5-go Okręgu p. Bańka, że kończąc sesję 5-go Rocznego Zjazdu Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia należy pamiętać, że historja Waszej Organizacji sięga w daleką przeszłość.

W pracy swojej Komitet Narodowy ma za wzór tych działaczy, te organizacje i związki, które przez 150 lat w kraju i na emigracji podtrzymywały ducha wolności i nieustępliwie walczyły o niepodległość.

Jest to dziedzictwo tradycji Towarzystwa Demokratycznego, Frakcji Rewolucyjnej P.P.S. oraz tych wszystkich organizacji i patrjotów, którzy w kraju i na emigracji szli za wskazaniami i którym przewodził Józef Piłsudski.

Drodzy Rodacy!

Nie zamierzam prawić Wam komplementów. Obowiązek nakazuje mi podkreślić przecież, że ojczyzna Waszych Ojców patrzy na Was, i że to Wy jesteście właściwie największą na świecie, nadzieją Kraju. Stamtąd patrzą na Was jak walczycie zjednoczeni w wielomiljonowej grupie, której wyraz daje, i ma dawać Kongres Polonji Amerykańskiej. Stamtąd płynie wiara w Waszą wytrwałość. Wiara ta musi się stać tutaj podstawą Waszej siły, tak, jak tam ich nadzieją. W miarę, wzmagania się Waszych sił, wzrastać będzie Wasza rola i zadania do spełnienia, nie mające równych sobie w historji wychodźtwa polskiego.

W obliczu wielkich ciosów, jakich doznał Kraj Waszych Ojców, w obliczu dramatu, jaki co dnia w sercach Waszych przeżywacie, pomni krwi przelanej Waszych Braci, którzy zginęli i giną co dnia, — musicie znaleźć w sobie moc, by Wasz wysiłek dorównał ich ofiarom.

Wśród Was i między Wami byli ludzie, którzy poświęcili dla sprawy wszystko; byli mężowie, co, choć w walce powaleni chorobą, nie zatrzymali się przed najwyższą ofiarą — ofiarą życia. Spójrzcie oto tutaj, na wizerunki, otaczające wykuty w bronzie posąg Marszałka Piłsudskiego. Na portrety śp. Maksymiljana Węgrzynka i śp. Ignacego Matuszewskiego. Odnajdziecie w swoich duszach to, co powinno być dla Was wszystkich wzorem na przyszłość.

Ś.p. Maksymiljan Węgrzynek, pierwszy Prezes K.N. A.P.P.'a, walczył o Polskę a ilekroć sumienie mu to nakazywało, piętnował zdradę i słabość swoich i obcych. Do końca życia był niestrudzonym bojownikiem o Honor Ameryki i o Wolność Polski. W dniach choroby, w godzinach najcięższych, kiedy życie jego gasło, przybywało Mu jakgdyby sił duchowych do walki do której stawał z największymi mocarzami świata. Pamiętajcie imię Maksymiljana

Węgrzynka. Imieniem tym może się szczycić Ameryka, Wychodźtwo polskie i Kraj Jego Ojców.

A oto wizerunek Ignacego Matuszewskiego. Byliśmy szczęśliwi, kiedy dane nam było żyć i walczyć pod Jego przewodem. Nazwisko to mówi samo za siebie. Dzisiaj niema go już między nami, a imię Jego stało się własnością Narodu Polskiego. Przejdzie ono do historji Polski i do historji ludów, o których wolność walczył tak, jak walczył o wolność Polski.

Kraj nadsłuchiwał prawdy Jego słów i ufał przenikliwości Jego genjuszu. Dla nas tutaj słowa Jego były głosem sumienia i miały doniosłość drogowskazu, — tam rozjaśniały mroki niewoli i budziły wiarę.

Śmierć Ignacego Matuszewskiego wywołała w Kraju żałobę i wzbudziła rozpacz, że zły los pozbawił Polskę tej miary bojownika.

Wszystkim nam znane są Jego prace, wszyscy jesteśmy głęboko przejęci i odczuwamy brak Jego wśród nas.

Pragnąłbym — o ile mi sił starczy — uczynić wszystko, aby do każdego domu, każdej rodziny i każdego serca polskiego, trwającego tam w bólu i w harcie, doszły wskazania i myśli, które wielki Jego umysł ważył w ostatnich dniach życia. Ostatnią największą troską Matuszewskiego było, aby Kraj zaprzestał krwawej ofiary; aby przestała wreszcie płynąć rzeka polskiej krwi, przelewana nietylko przez okrucieństwo wrogów, lecz także z winy wiarołomnych przyjaciół, jak również i przez lekkomyślność swoich, którzy szafowali nią nieopatrznie.

Matuszewski wołał, że to nie Polska, lecz świat miał i ma zdać egzamin przed Bogiem i Historją. Polska ten egzamin zdała wielokrotnie. Honor, duma i bezprzykładna odwaga Narodu Polskiego stanowi pomnik, trwalszy ponad miarę innych Narodów świata.

Po wielokroć Matuszewski ważył w swoim sumieniu i w swych wizjach bezmiar przelanej krwi polskiej.

Trzy dni przed swą śmiercią, w drugą rocznicę Powstania Warszawy, pisał Matuszewski:

> **„Z każdym rokiem zbliża się dzień nowej walki i ponowna chwila rozstrzygnięcia, jak i kiedy krwią polską wypadnie płacić za wolność i przyszłość.**
>
> **Tyle jej popłynęło, że ani kropli nie wolno wylać daremno."**

Matuszewski przestrzegał, że Naród Polski poniósł ofiary ponad wszelki rachunek. Powinno ich być dosyć w obliczu Boga i w sumienia wolnych Narodów, na to aby Polska zmartwychwstała. Aż nadto jest tej krwi, przelanej na ratunek chrześcijańskich narodów, tyle winnych Polsce.

Przywódcy Narodów Zachodu służą nadal pogańskim ołtarzom. Pochlebiając Sowietom składają z krwi polskiej nadal ofiary. Czas, aby zawrócili z drogi hańby, znaczonej przekleństwem dla nich samych.

Jeśli świat niema zapaść się w otchłań zbrodni, to musi, nie tylko obłudnem słowem, lecz własną, natychmiastową ofiarą odkupić ten dług wobec polskiego nieustannego męczeństwa.

„Słowa ulatują." Dosyć więc słów — swoich i obcych.

Ofiara świata była niedostateczna, by ją móc porównywać z ofiarą Polski. Ofiara świata utonęła w otchłani błędów i w zbrodniczej pokusie płacenia Sowietom krwią i ziemią polską za własny spokój. Wysiłki świata zaginęły w pogoni za złudą przyśpieszenia rzekomego zwycięstwa za cenę wyrzeczenia się prawdziwego zwycięstwa.

W języku politycznym myśli Matuszewskiego oznaczają tę nieodpartą prawdę, że jeśli chcemy przerwać rozlew krwi naszych braci w niewoli — musimy zasłużyć na ich zaufanie i przekonać ich, że mają przetrwać w nadziei. Musimy im dowieść, że skoro żołnierzowi polskiemu wydarto broń z ręki, tembardziej nieustępliwie prowadzić będziemy walkę na emigracji.

Niech nikt nie sądzi, — mówił Matuszewski, — że Naród Polski w niewoli przestanie swą krwią budzić świat, zanim nie posłyszy odgłosu walki, prowadzonej mądrze i bez wytchnienia przez Rząd Polski i Polaków na wolności.

Więzień, nękany w lochach barbarzyńcy, nie przestaje krwawić rąk w podkopach dopóki nie posłyszy głosów odsieczy. Odsiecz ta musi kroczyć śmiało z podniesioną przyłbicą. Nie przyśpieszy jej nikt, zgięty w pałąk, i dający się obezwładnić więzami gościnności.

Prawdę tę głosił i ważył Matuszewski do ostatnich drgnień swego zranionego serca.

Każdy Polak po śmierci Matuszewskiego musi uczynić rachunek sumienia. Armja Polska czyniła ten rachunek w ogniu bitew z tej i z tamtej strony żelaznej kurtyny.

Matuszewski nie szukał w swej walce urzędów, nie piastował godności a nieustannie osłaniał ciągłość bytu i prawa Państwa Polskiego czynem, słowem i piórem, jak żołnierz błyskiem miecza.

Tak przejdzie do historji.

Jeśli zaś ktokolwiek dzierży lecz nie sprawuje urzędu, ulegając presji swoich czy obcych — niech nie sądzi, że przez pozór piastowania dostojeństw, uchroni się przed sprawiedliwym wyrokiem historji.

Drodzy Rodacy!

Wychodźtwu i emigracji wojennej nie grozi męka głodowa, terror, ani śmierć z rąk oprawców. Wszystko to jest udziałem codziennego życia Waszych braci w Kraju. Dowiadujemy się, że w Polsce rozszalały znowu deportacje i mordy polityczne, które, jak czarna chmura, spadają na Kraj, dotknięty i tak najcięższemi klęskami. Chmura ta rośnie w miarę zbliżania się wyborów. Tragedją wyborów jest także i to, że, bez względu na ich wyniki, każdy wyborca przez oddany głos ma dać obłudnemu światu pozór, że potwierdza rozbiór Polski, dokonany w Jałcie. Po tych tragicznych wyborach musimy oczekiwać nowych, idących w tysiące mordów i w setki tysięcy deportacji, planowanych przez Sowiety.

Przyszedłem do Was, aby podzielić się temi myślami i tą troską, która zapewne nurtuje także każdego z Was.

Za Wami, Panowie, za delegatami na piąty Walny Zjazd Komitetu Narodowego stoją szeregi Amerykanów Polskiego Pochodzenia, którzy powierzyli Wam mandaty, ufni, że obrady Wasze pomogą podjąć dalsze prace z głębokim rozumem i wiarą.

Na Was i na Waszą Ojczyznę, Stany Zjednoczone, patrzy Polska i, pomimo doznanych zawodów, wierzy w siłę świata Zachodniego i demokracji amerykańskiej.

Niech się ta wiara spełni i niech się stanie Wola Kraju Waszych Ojców.

Druga Rocznica Śmierci Maksymiljana F. Węgrzynka

W drugą rocznicę śmierci ś.p. Maksymiljana Węgrzynka, pierwszego prezesa KNAPP'a przypadającą na dzień 8 listopada 1946 roku, przedrukowujemy poniżej fragmenty artykułu z Biuletynu Nr. 25 z 1944 r. pod tytułem „Śmierć Prezesa Węgrzynka."

„UMARŁ założyciel naszej organizacji.

Aby zdać sobie sprawę ze znaczenia Jego decyzji, powołującej do życia naszą organizację przed trzema laty — trzeba sięgnąć pamięcią do czasów powstania Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Jaka była wówczas sytuacja międzynarodowa?

Do połowy 1941 r. Naród Polski rozumiał zwycięstwo, jako przywrócenie sprawiedliwości.

Od lipca 1941 r. stało się jednak jasnem, że Polska weszła w okres nowego zagrożenia ze strony Rosji.

Można było mieć wątpliwości do chwili podpisania paktu Sikorski-Majski w dniu 30 lipca 1941 r. Redakcja bowiem tego paktu nie pozwalała żywić złudzeń. Z tekstu, z protokółów dodatkowych, z komentarzy prasy sowieckiej, wynikało wyraźnie, że Rosja podtrzymuje swoje zamiary zaborcze w stosunku do Polski. Nacisk zaś Rządu brytyjskiego, by Polacy przyjęli zły pakt z Rosją — wykazywał już wtedy, że rząd premjera Churchilla gotów jest wiele z zasad sprawiedliwości poświęcić dla natychmiastowych rzekomych korzyści.

Przed Polską otworzyło się więc nowe niebezpieczeństwo: pokonanie Niemiec mogło nie stać się równoznaczne z wyzwoleniem Państwa Polskiego.

Tę groźną rzeczywistość poczęto zakłamywać.

Zakłamywał ją, niestety, przedewszystkiem Rząd Polski w Londynie. Zastosował on metodę ukrywania wszystkich uchybień a później i gwałtów sowieckich (jak np. rozstrzelanie Altera i Ehrlicha) przed światem. Przed opinją polską, a także przed opinją Polonji Amerykańskiej Rząd generała Sikorskiego usiłował ponadto ukryć to, co przed światem ukryć się już nie dawało — a mianowicie, zaborcze zamiary Sowietów w stosunku do Polski.

Metoda zakłamania i ukrywania prawdy, stosowana przez Rząd Polski w Londynie, skłaniała opinję krajów anglo-saskich do uznania roszczeń sowieckich wobec Polski za słuszne.

W Ameryce powyższe błędne i szkodliwe stanowisko Rządu gen. Sikorskiego wywarło głęboki wpływ na zachowanie się naczelnych instytucji Polonji Amerykańskiej.

Każde wystąpienie, ujawniające prawdę przed Polonją Amerykańską było piętnowane jako „rozbijanie jedności." Tak, jakgdyby jedność polegała na tym, żeby wierzyć w fałsze.

Ś.p. Maksymiljan Węgrzynek był jednym z tych niewielu, którzy od chwili wybuchu wojny rozumieli jasno, że odbudowanie niepodległości i silnej Polski leży w bezpośrednim interesie Stanów Zjednoczonych, że silna Polska we wrotach między Europą a Azją jest warunkiem bezpieczeństwa Ameryki.

Ś.p. Węgrzynek uznał, że jest jego obowiązkiem i jako Amerykanina i jako Polaka z pochodzenia — rozpocząć walkę przeciw takiemu, śmiertelnemu dla Polski, — niebezpiecznemu zaś dla Stanów Zjednoczonych, — rozwiązaniu.

Już w jesieni 1941 r. Maksymiljan Węgrzynek i Franciszek Januszewski, wydawca „Dziennika Polskiego" w Detroit, porozumiewają się ze sobą, dochodzą do wniosku, że głoszenie prawdy jest ich obowiązkiem obywatelskim i nakazem przeszłości, w której obaj byli uczniami Piłsudskiego.

W listopadzie i grudniu 1941 r. — dzięki współdziałaniu Maksymiljana Węgrzynka i Franciszka Januszewskiego — zostają ożywione pierwsze ośrodki organizacyjne, a mianowicie Związek Obrony Narodowej w New Yorku i Komitet Obrony Narodowej w Detroit. Wreszcie w lutym 1942 r. na niewielkim zjeździe zapada decyzja stworzenia nowej organizacji wśród Polonji Amerykańskiej. Z tej decyzji właśnie zrodził się Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego.

Pierwszym, historycznym już dziś wystąpieniem, poprzedzającym formalne powstanie naszej organizacji — był Apel do Prezydenta Roosevelta, złożony w Białym Domu w maju 1942 r.

Apel ten, podpisany przez stu czterdziestu kilku wybitnych Amerykanów pochodzenia polskiego i złożony w Białym Domu przez delegację pod przewodnictwem Węgrzynka, jest pierwszym publicznym ujawnieniem istotnych celów wojny Narodu Polskiego. Jest ponadto usprawiedliwieniem tych polskich celów wojny z punktu widzenia interesów Ameryki.

Fakty, które znamy dzisiaj i które nietylko usprawiedliwiają treść i akt złożenia Apelu, ale dowodzą jego nieodzowności — nie były wówczas dostępne opinji publicznej. To też zarówno Apel, jak i dalsze poczynania organizacyjne śp. Maksymiljana Węgrzynka wywołują zaciekłe i namiętne napaści przeciwko niemu z wielu stron.

Przez Komitet Obrony Narodowej w Detroit i Związek Obrony Narodowej w New Yorku zostaje zwołany zjazd założycielski naszej organizacji na dzień 21 czerwca 1942 r. do New Yorku. Zjazd ten wybiera Maksymiljana Węgrzynka prezesem organizacji, otrzymującej miano: Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Na tym posterunku śp. Węgrzynek trwa aż do chwili zgonu.

Dnia 1 marca 1943 r. Rząd sowiecki ogłosił publicznie oświadczenie, w którym uznał połowę Polski za definitywnie przyłączoną do Sowietów, określił zaś odbudowanie Państwa Polskiego w granicach przedwojennych, jako „imperjalistyczny" zamach przeciw Związkowi Sowieckiemu.

Maksymiljan Węgrzynek wyciąga z tej zmiany sytuacji właściwe wnioski. Od 1943 r. prace jego zmierzają ku

temu, aby Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego, który w poprzednim okresie musiał przeciwstawić się innym organizacjom Polonji — uczynić w drugim okresie strażą przednią całej Polonji, zgromadzonej wokoło tych samych sztandarów i walczącej o odbudowę Polski w imię sprawiedliwości i w imię bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

W listopadzie 1943 r. prezes Węgrzynek skupia dookoła haseł, głoszonych od chwili założenia przez Komitet Narodowy A.P.P. szereg organizacji na terenie New Yorku. W następnym miesiącu rozpoczyna pracę nad związaniem przez te hasła i zasady jaknajwiększej ilości organizacyj polskich we Wschodnich Stanach. Z tych poczynań powstaje w marcu 1944 r. Komitet Koordynacyjny Zrzeszeń Polskich na Wschodzie. Pierwszym prezesem tego Komitetu zostaje obrany Maksymiljan Węgrzynek.

Równolegle z tymi poczynaniami śp. prezes Węgrzynek w styczniu 1944 r. udaje się do Chicago i tam, konferując z prezesem Rozmarkiem, p. Wołowską i prezesem Olejniczakiem, stawia wyraźnie program stworzenia nowej reprezentacji Polonji Amerykańskiej, w miejsce błędnie skonstruowanej i obarczonej wieloma niewybaczalnemi grzechami Rady Polonji, kierowanej przez p. Świetlika.

Prezes Węgrzynek wchodzi do Egzekutywy, zwołującej Kongres, zostaje obrany przewodniczącym Komitetu Rezolucji.

W tym charakterze opracowuje — przyjęty później przez plenum Kongresu — memorjał o polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Memorjał ten stanowił tak głębokie i tak prawdziwe oświetlenie podstawowych warunków bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, że ponad wszelką wątpliwość zajmie z czasem poczesne miejsce w dziejach myśli politycznej amerykańskiej, podobnie, jak Apel do prezydenta Roosevelta zajął w dziejach myśli politycznej polskiej.

Niestety, już w maju, podczas obrad Kongresu Polonji, prezes Węgrzynek leżał złożony chorobą. Wybrany na wice-prezesa Kongresu, zdaleka śledził jego prace, wysuwając niejedną inicjatywę. Tracił siły — nie tracił woli. Lękał się jednego — aby woli nie zabrakło innym, aby nie zabrakło jej polskim i amerykańskim mężom stanu. Przez tę swoją działalność Maksymiljan Węgrzynek jest jednym z tych niewielu, o których mówi się po ich śmierci nietylko „kim był," lecz przedewszystkiem „co uczynił."

Do tej charakterystyki należy jeszcze dodać, że nawet na łożu śmiertelnej choroby, w czerwcu 1944 r., Węgrzynek umiał przemódz cierpienia i śpieszył myślą na pomoc sprawie polskiej, którą zawsze widział w niezmąconej postronnymi wpływami jasności.

Pamiętnym świadectwem tego jest depesza, którą Maksymiljan Węgrzynek wystosował ze szpitala do p. Mikołajczyka podczas jego ostatniego pobytu w Waszyngtonie.

Oto ten dokument:

"J. E. Stanisław Mikołajczyk
Premjer Rzeczypospolitej Polskiej
Ambasada R. P.
Washington, D. C.

Dzisiejszy N.Y. Times przynosi Komunikat Associated Press, insynuujący Panu zgodę na rekonstrukcję rządu polskiego wedle wymagań Stalina oraz na uznanie linji Curzona, z wyłączeniem Lwowa, za podstawę do rokowań z Rosją o zmianę granicy traktatu Ryskiego na niekorzyść Polski.

Uprzejmie proszę Pana Premjera, aby zechciał powiadomić mnie, czy komunikat ten jest prawdziwy, jeśli zaś nie, — to kiedy nastąpi oficjalne sprostowanie.

Maksymiljan Węgrzynek."

„P. Mikołajczyk sprostowania nie dał i na depeszę prezesa Węgrzynka nie odpowiedział. Natomiast sekretarz p. Premjera zawiadomił listownie prezesa Węgrzynka, że „pan premjer" nie ma zamiaru dawać wyjaśnień, dotyczących jego „polityki."

Dokąd ta „polityka" zaprowadziła — wiemy: do Jałty i uznania Jałty przez Mikołajczyka.

„Śp. Maksymiljan Węgrzynek uczynił to, co leżało w jego mocy: usiłował zawrócić ówczesnego premjera Mikołajczyka z błędnej drogi, a zarazem zaalarmować Polonję Amerykańską, wskazując niebezpieczeństwa grożące Polsce, jeśli się z tej drogi nie zawróci."

Poświęcenie dla Polski, odwaga wystąpień, czystość pobudek i jasność widzenia sprawy polskiej, godne wyznawcy szkoły politycznej Józefa Piłsudskiego, spowodowały, że imię śp. Maksymiljana Węgrzynka pozostanie na zawsze w pamięci i w sercach Polonji Amerykańskiej i Rodaków w Kraju.

Listy z Washingtonu

Waszyngton, u schyłku roku 1946.

DWA MIESIĄCE, dzielące termin listopadowych wyborów od styczniowej daty zebrania się nowego 80-go Kongresu, upływają pod znakiem rozpamiętywań przyczyn i skutków klęski Partji Demokratycznej i zwycięstwa Partji Republikańskiej.

Równocześnie rozbrzmiewa Waszyngton proroctwami na temat ułożenia się współpracy pomiędzy dwiema Izbami Kongresu o większość Republikańskiej z jednej, — a Białym Domem i rządem, w którym pozostają eksponenci Partji Demokratycznej, — z drugiej strony.

Szereg zebrań, które już odbyli w Waszyngtonie czołowi reprezentanci zwycięskich Republikanów, pozwala zorjentować się, że — przynajmniej w tej chwili — przeważa wśród nich nastrój agresywności prawodawczej, wyrażający się w zapowiadaniu podjęcia kroków, zmierzających do spełnienia życzeń, wyrażonych przez miljonowe rzesze wyborców. Życzenia te, jak je rozumieją obdarzeni zaufaniem wyborców nowi Kongresmani i Senatorowie,

wyrażać się mają w kilku dziedzinach, formułowanych przez sztab Partji Republikańskiej w sposób mniej więcej następujący:

1) likwidacja resztek New Deal'u w formie zniesienia pozostałych zarządzeń reglamentacyjnych, usunięcie gospodarki prywatnej z pod wpływu czynnika rządowego, zmniejszenie liczby agencji rządowych, ingerujących w gospodarkę prywatną, zmniejszenie liczby urzędników federalnych i pozostawienie inicjatywie prywatnej jak najszerszego pola działania

2) rewizja ustawodastwa społecznego, umożliwiającego samowolę kierownictwa związków zawodowych, wyrażającą się w nadmiernej liczbie strajków, nieusprawiedliwionych warunkami pracy i płacy;

3) podjęcie walki z wpływami komunizmu, sięgającymi do wnętrza aparatu rządowego.

Każda z tych trzech — bardzo ogólnie streszczonych — podstaw planu działalności ustawodawczej Republikanów stoi w zasadniczej sprzeczności z działalnością dotychczasowej większości Demokratycznej, a wszystkie razem wzięte oznaczają poprostu likwidację polityki Roosevelta i nawrót do tradycyjnej polityki amerykańskiej conajmniej z okresu pierwszych dwuch dekad bieżącego stulecia.

Gdyby w rządzie obecnym zasiadali wszyscy ci, których zamianował Franklin Delano Roosevelt i gdyby w Białym Domu siedział on sam, lub ktoś, będący wierną kopją jego sylwetki politycznej i społecznej, wówczas możnaby przewidywać niezmiernie groźny w skutkach, a dramatyczny w przebiegu, konflikt pomiędzy Białym Domem i Kapitolem.

Konfliktu takiego niemożna jednak przewidywać obecnie. Najpierw dlatego, że Prezydent Truman — aczkolwiek zwykł mawiać o sobie, że jest kontynuatorem polityki Roosevelta — nie jest w nim istocie. Jego tendencje społeczne są znacznie bardziej konserwatywne, a otaczający go ludzie — to już nie „gwardja pałacowa" Roosevelta, złożona z radykałów New Deal'u. W atmosferze Białego Domu dominuje obecnie raczej przeciętność, a nie wyjątkowość, i raczej tendencje zachowawcze, aniżeli radykalne. Już sam ten fakt raczej zbliża, aniżeli oddala Biały Dom od nowej większości na Kapitolu.

Niemniej głębokie, niż w składzie personelu Białego Domu, są zmiany w składzie rządu Prezydenta Trumana w porównaniu z rządem Roosevelta. Zniknęły z gabinetu indywidualności tak ostro zarysowane, jak Harold Ickes jak Henry Morgenthau, Jr., jak Henry A. Wallace, jak pani Perkins. Przyszli na ich miejsce ludzie o całkowicie odmiennych profilach społecznych, bardziej miękko zarysowanych, o zupełnie odmiennej strukturze indywidualności, znacznie podatniejszych do kompromisów i o znacznie mniejszych wartościach bojowych ich charakterów.

Niemożna wtedy zgodzić się z wróżbami walki pomiędzy Kongresem, a rządem i Prezydentem. Walki takiej, jakąby poprowadził Roosevelt i jego ludzie.

Można natomiast przewidywać olbrzymie trudności dla Prezydenta Trumana i Partji Demokratycznej w dziedzinie tak niewątpliwie ciężkiej, jak usprawiedliwienie przed radykalnym skrzydłem własnej partji politycznej tych wszystkich kompromisów z Republikanami, do których administracja obecna jest niewątpliwie zdolna i conajmniej już psychicznie przygotowana.

Zresztą — wydarzenia ostatnich dni i tygodni silniej jeszcze zbliżyły cały szereg pojęć administracji do pojęć Republikanów. Dające się już wyczuć powolne załamywanie konjunktury spowodowało stabilizację, a nawet zniżkę cen.

Tragiczne wróżby inflacji, która miała niewątpliwie nastąpić na skutek skasowania szeregu zarządzeń reglamentacyjnych — zniknęły z łamów prasy i nawet z przemówień najzaciętszych zwolenników kontroli rządowej nad życiem gospodarczym.

Podjęte przez Prezydenta Trumana zniesienie zarządzeń reglamentacyjnych antycypowało zamiary legislacyjne Republikanów i niewątpliwie zbliżyło go do nowej większości parlamentarnej.

Podobnie — walka, wypowiedziana, przez Prezydenta Trumana i jego rząd, wodzowi związków górniczych John L. Lewis'owi, spotkała się z poparciem Republikanów, chociaż — paradoksalnie — Lewis osobiście jest właśnie Republikaninem, ale to raczej z nienawiści do Roosevelta — powiedzmy nawiasem — aniżeli z jakichkolwiekbądź innych względów. Stopień, w jakim Lewis potrafił obrzydzić społeczeństwu amerykańskiemu dyktaturę wodzów związków robotniczych, niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia oporu, jakim administracja Prezydenta Trumana mogłaby była w innych warunkach przyjąć próby restryktywnej nowelizacji obecnie obowiązującego ustawodawstwa robotniczego.

Jest i trzeci ważny czynnik, który trzeba brać pod uwagę przy analizowaniu warunków, w jakich ułoży się współpraca pomiędzy republikańskim Kongresem i demokratyczną administracją. Jest nim mianowicie fakt rozbicia Partji Demokratycznej na dwa odłamy, zwalczające się wzajemnie bardziej ostro i stanowczo, aniżeli dwie tradycyjnie przeciwstawiające się sobie partje polityczne.

Demokraci z Południa, tradycjonaliści i konserwatyści, rozdzieleni są obecnie od swych kolegów partyjnych z północnych ośrodków przemysłowych barjerą sprzecznych poglądów na wszystkie niemal zagadnienia, jakie nastręcza bogate życie polityczne i gospodarcze Stanów Zjednoczonych. Czy to w dziedzinie stosunku do mniejszości rasowych, czy w dziedzinie kontroli rządowych nad życiem gospodarczym, czy w dziedzinie stosunku do elementów radykalnych, komunistów jawnych i ukrytych, — nic nie łączy, a wszystko dzieli Demokratów z Południa, którzy w istocie rzeczy znacznie bliżsi są społecznego i politycznego programu Republikanów, aniżeli np. poglądów p. Wallace'a, z którym — pozornie przynajmniej — ciągle jeszcze maszerują pod wspólnym sztandarem partje Jeffersona i Jacksona.

Reasumując — nawracanie od radykalizmu i tendencji etatycznych do tradycyjnej, choć kto wie, czy nie przeżytej tendencji liberalnej życia gospodarczego i społecznego amerykańskiego, sprowadzić może do wspólnego obozu po jednej stronie barykady Republikanów, Demokratów z Południa i, w wielu, bardzo wielu wypadkach, Biały Dom wraz z rządem, podczas gdy po drugiej stronie — znaleźć się mogą elementy Partji Demokratycznej, związane z ideologją New Deal'u i pozostawione przez wynik ostatnich wyborów w mniejszości.

Czy taka sytuacja zapowiada rozbicie Partji Demokratycznej i utworzenie na jej miejsce dwuch stronnictw? Demokratów — z Południa, którzy może zatrzymają starą

nazwę partji i — Demokratów radykalnych z Północy, którzy mogą złączyć się z ruchem syndykalistycznym w nowej Partji Pracy?

Możliwości tej nikt nie wyklucza. Oznaczałaby ona, że stara Partja Demokratyczna byłaby w każdym razie skazana na zagładę i podzieliłaby los brytyjskiej Partji Liberalnej, niegdyś najpotężniejszej, ale dziś, po rozdzieleniu się polityków brytyjskich na dwa obozy, Konserwatystów i Partji Pracy — niemal zgasłej już na horyzoncie polityki brytyjskiej.

* * *

Gotowość Republikanów do nastąpienia na palce komunistom jawnym i ukrytym jest dalszym elementem, mogącym odegrać poważną rolę w procesie rozpadu, jaki grozi Partji Demokratycznej.

Republikanie uważają słusznie, iż wynik wyborów listopadowych oznacza dla nich **nakaz wyeliminowania komunistów i ich sympatyków z amerykańskiego życia politycznego na skutek ujawnienia ich właściwej roli, jako eksponentów polityki, taktyki, ideologji i celów obcego mocarstwa.** Dla agentów tego rodzaju nie może być miejsca w systemie amerykańskim, o ile pragnie go się zachować. Wynik wyborów, szczególnie w ośrodkach robotniczych, zadokumentował stanowcze odwrócenie się najszerszych mas, właśnie mas pracujących, od komunizmu. Oczywiście, że partja zwycięska chce i musi z takiego stanowiska społeczeństwa wyciągnąć wnioski i podjąć odpowiednie działania. Do działań tych jest Partja Republikańska gotowa, i dymne pochodnie, przy pomocy których ma ona zamiar podkurzyć komunistów, poukrywanych w aparacie rządowym, w związkach robotniczych, w prasie, w przemyśle filmowym, w radjofonji i w sieci komórek, poukrywanych w organizacjach społecznych, są starannie przygotowywane.

Prezydent Truman wyszedł i w tej dziedzinie na spotkanie Republikanom, podobnie, jak wyszedł im na spotkanie w dziedzinie zniesienia kontroli cen. Chociaż niema powodów, aby wątpić o tem, iż uczynił to chętnie, i że komuniści są mu osobiście równie wstrętni, jak olbrzymiej większości społeczeństwa amerykańskiego, — wolno jednak stwierdzić, iż trzeba było zwycięstwa Republikanów, aby Prezydent Truman wydał rozporządzenie o utworzeniu komisji śledczej, powołanej do inwestygowania urzędników pod kątem widzenia ich lojalności dla rządu, od którego pobierają pieniądze — jawnie.

Jedna z komisji Kongresu zażądała takiej inwestygacji jeszcze w dniu 30-ym czerwca rb. Minęło parę miesięcy i spodziewane zarządzenie Prezydenta nie ukazywało się. Podpisał je Prezydent Truman i ogłosił dopiero w kilka dni po ogłoszeniu wyników wyborów. Najwyraźniej posłuchał wyrażonej przez wyborców woli, i to zapisać należy na jego kredyt.

Rolą większości Republikańskiej w nowym Kongresie będzie natomiast baczenie, by zarządzenie Prezydenta Trumana o puszczeniu żelaznej miotły w ruch po urzędach państwowych odbyło się zgodnie z duchem samego zarządzenia, a nie — zgodnie z zamysłami tych, którzy pragną je sabotować. W tej dziedzinie Republikanie stojący na czele powołanych do baczenia na te sprawy poszczególnych komitetów Izby i Senatu, zapowiadają robotę naprawdę szczerą i staranną.

* * *

Strajk węglowy i jego reperkusje będą miały z pewnością ogromny wpływ na sposób, w jaki potoczy się amerykański wóz państwowy po wyboistej, powojennej drodze.

Strajk nastąpił w momencie, kiedy produkcja amerykańska sięgać zaczęła rekordowych szczytów. Dane statystyczne za miesiąc październik r.b. zapowiadały istotne zakończenie okresu niebezpieczeństwa inflacji. Szybko wzrastająca produkcja, która — rozkręcona wreszcie, choć z wielkim opóźnieniem — nasycać zaczęła rynek i stawać na równi z popytem, wstrzymując zwyżkę cen i usuwając niebezpieczną możliwość podjęcia przez związki zawodowe drugiej serji strajków o podwyżkę płac.

Gdyby rzeczy potoczyły się trybem normalniejszym, aniżeli dotychczas, i gdyby dało się było uniknąć wyścigu cen z płacami i związanych z tem zjawiskiem strajków, wówczas istniejące wśród Republikanów tendencje przykrócenia wędzideł ustawodawczych przywódców związków zawodowych, mogłoby się nie wyrazić w taktyce wogóle, albo przyjąć względnie łagodne formy ścinania przerostów.

Akcja Lewis'a i jej tragiczne rezutlaty mogą jednak popchnąć nowy Kongres do akcji bardziej drastycznej. Podniecenie, głośne echa niezadowolenia z dyktatury przywódców związków zawodowych, dolatujące z całego kraju i oczywiste zdenerwowanie Białego Domu, mogą pchnąć Kongres w kierunku przedsięwzięcia akcji drastycznych. Jeżeliby na akcję taką zorganizowana praca miała odpowiedzieć ostrymi odruchami protestu, wówczas przewidywać można naprawdę groźne niebezpieczeństwo dla całości programu powojennej dekonwersji gospodarki amerykańskiej. Że wstrząsy takie dałyby najsilniejsze i jaknajbardziej niepożądane reperkusje gospodarcze i polityczne w Europie, pozbawionej pomocy amerykańskiej i zawiedzionej w swych nadziejach smutnym widowiskiem, jakie dałyby Stany Zjednoczone, — na ten temat nikt nie ma wątpliwości. Niedarmo, wielu już nawet bardzo zrównoważonych ludzi nazywa Lewis'a najwybitniejszym pomocnikiem komunistów europejskich, żerujących na nędzy i na nastrojach rozczarowania do Anglji i Ameryki.

SPRAWY ZAGRANICZNE

Od wielu miesięcy Waszyngton przestał być stolicą świata. Konferencja „pokojowa" w Paryżu, a potem zebranie Narodów Zjednoczonych i ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki w New Yorku, usunęły Waszyngton w cień areny zapasów międzynarodowych.

Nieśmiało, chwiejnie i połgębkiem dyplomacja amerykańska starała się jednak z Waszyngtonu utrzymywać pozór istnienia zainteresowania Stanów Zjednoczonych tym, co się dzieje poza sowiecką „żelazną kurtyną." Pomimo tego, iż nikt nawet w samym Departamencie Stanu, nie wierzy już w wartość t.zw. „zobowiązań" jałtańskich, dyplomaci amerykańscy produkowali od czasu do czasu papiery, zapisane słowami, mówiącemi coś tam o „wolnych i nieskrępowanych wyborach": w Rumunji, w Bułgarji, w Jugosławji i w — Polsce. Kiedy papiery te spotykały się w koszach od śmieci w Bukareszcie, w Sofji, w Belgradzie i w Warszawie z papierami o podobnej treści, wysłanymi

poprzednio, dyplomaci waszyngtońscy zabierali się do pisania nowych, łagodniejszych w treści, równie uprzejmych w formie i równie nieprzyjemnie potraktowanych przez adresatów.

Pomimo, iż pomysł reagowania notami dyplomatycznemi na oszustwa, dokonane krwawym terorem w Rumunji, w Bułgarji i w Jugosławji, przyczynił się do utracenia przez dyplomację amerykańską pretiżu nietylko w krajach, dotkniętych zarazą sowiecką, ale i daleko poza ich granicami, — uparci pisarze not dyplomatycznych w Waszyngtonie nie mają widocznie zamiaru zaprzestania zabawy, gdyż oto nowe noty poszły do Warszawy. Pomimo, że na najawniejsze rzucenie do kosza not poprzednich nie zareagował w Waszyngtonie nikt — właśnie w czasie obecności w Waszyngtonia ambasadora Artura Bliss Lane'a, który reprezentuje wielką demokrację amerykańską wobec Bieruta, charge d'affaires amerykański w Warszawie złożył nową notę, podobnie jak poprzednia, nie zawierającą w treści swej niczego, coby zmusiło łotrów, rządzących Polską, do zostanowienia się choćby przez chwilę, co Ameryka uczyni, jeżeli jej jeszcze raz wymierzą oni policzek?

Wobec tego zaś, że nie uczyniła nic — po takich samych notach — wobec zbrodni „wyborczych," dokonanych w Rumunji, w Bułgarji i w Jugosławji — Warszawa wie, że może spokojnie wykonać operację „wyborczą" wedle przepisanych jej wzorów.

MARJAN HEMAR

D. P.

Siódmego września, w trzydziestym
Dziewiątym, koło Tucholi,
Dostał się, ranny w bitwie,
Do niemieckiej niewoli.

Sześć lat siedział w Oflagu.
Sześć lat za kolczastym drutem,
Z sercem śmiertelnie chorem,
Śmiertelną nudą zatrutem.

Sześć lat — powiedzieć łatwo.
Dwa słowa — kto je przeliczy
Na dwa tysiące nocy
W baraku, na gołej pryczy.

Na dwa tysiące wieczorów
I ranków dwa tysiące,
I na bluźnierstwa gorzkie
I na modlitwy gorące.

I nędzniał z każdym rokiem,
Siwiał i chudł z każdym rokiem.
Wojna szła nad nim, górą,
Daleko poszła, bokiem —

Po Norwegji, po Libji,
Po greckim archipelagu,
Po Burmie, po Atlantyku.
A on siedział w Oflagu.

Bez radja, bez gazety,
Bez tej pociechy — bez wiedzy,
Że się o jego wolność
Wciąż biją jego koledzy.

Że się bez przerwy toczy
Wojna jego kolegów,
Na to, by on mógł — wolny —
Wrócić do ich szeregów.

Że nie ustali w walce
Śmiertelnej i mozolnej,
Po to, by mogli z nim razem
Być w Polsce. W swojej. W wolnej.

Że o to się bić zaczęli
I o to biją się dalej.
No, i po sześciu latach
Koledzy wojnę wygrali.

*

No, i po sześciu latach,
Po przeraźliwej grozie,
Niemcy padły. A Polska
Była w zwycięskim obozie.

Po dwóch tysiącach nocy
Wzeszedł ranek. Przed jeńcem
Stała Wolność — cudowna,
Z laurowym na czole wieńcem.

I przyszła do Oflagu
I powiedziała: „Polaku,
Zostaniesz na tej pryczy.
Zostaniesz w tym baraku."

Przyszła do jeńca Wolność —
[Jakiż to słowo czar ma] —
I zostawiła na straży
Niemieckiego żandarma.

Po dwóch tysiącach nocy —
Jakaż to rzewna chwila —

Przyszła do jeńca Wolność,
Przeniosła go do cywila.

Żeby mu się nie liczył
Bój tamten i czas tamten.
Żeby już nie był żołnierzem,
Kolegą, kombatantem.

Żeby już nie miał prawa,
By już nie miał pretensji
Do corned-beefu, Playersów,
Do butów i do pensji.

By o battle-dress stary
Nie upominał się czasem.
By nawet pośród Niemców
Pobitych — był pariasem.

Żeby tylko przed jednym
Został w życiu wyborem —
By tylko jedno wyjście
Stało przed nim otworem —

Jedna droga ucieczki
Z tej gehenny jenieckiej:
Do Polski — byle jakiej!
Sowieckiej? — Do sowieckiej!

*

Jeńcze biedny, żołnierzu
Dumny z munduru Polaka,
Dziewczyno z konspiracji,
Chłopcze szalony z A K —

Niewolniku, którego
Uprowadzili przemocą —
Chłopie smutny, na saksy
Z domu porwany nocą —

Młodzieńcze, coś na Zachód
Przed bolszewikiem umykał
Do przyjaciół Anglików,
Do braci Amerykan —

Niedobitku, którego
Niemiecki oszczędził pomór —
Sieroto obłąkana
Grozą gazowych komór —

Tłumie półmiljonowy
W rozpaczy, w hańbie, w nędzy —
Nie wolno ci wyjść zza drutów!
Nie wolno ci mieć pieniędzy!

Nie wolno jeździć koleją —
Chrońże cię Boże Ojcze —
Wagony kolejowe,
Jak w Polsce — „nur für Deutsche!"

Biada ci, jeśli przy tobie
„Dziennik Polski" z Londynu!
Bo Wolność! Bo Demokracja
W zielonym wieńcu wawrzynu!

Tłumie helotów, dipisów,
Pariasów, wdów i sierót —
Jeden jest Ałłach: Stalin.
I prorok jego: Bierut.

*

Jakże to wszystko zważyć?
Jaką wagą wierutną?
Na jednej szali — Warszawa
I Westerplatte i Kutno

I ten Narvik już wiemy!
To się nam bardzo pochwala!
I Battle of Britain — brawo!
Tobruk, Falaise, Gazala,

„Orzeł", Monte Cassino,
Normandja, Holandja, Bardja —
Na drugiej szali — UNRRA
I Fiorello La Guardia.

Dyrektor tej Wolności.
Rzutki człowiek do rzeczy.
Jeśli on nas, na zawsze,
Z faszyzmu nie wyleczy —

Gdy on, szantażem nędzy
I sojuszniczych batów,
Nie zrobi z nas nareszcie
Prawdziwych demokratów —

To na nas rady nie ma.
Otwórzcie bramy baraków.
Dobrzy Niemcy wytłuką
Prohitlerowskich Polaków.

*

Nowy świat wstaje z gruzów.
Już pokój. Już po wojnie.
Jak mówić o braciach w Niemczech?
Spokojnie. Tylko spokojnie.

Z kneblem w gębie, z rękami
Związanymi niemocą,
Wśród sojuszników ogłuchłych —
Jak o tym krzyczeć? Po co?

Do kogo szept doleci?
Kogo poruszą krzyki?
Was chyba — was jedynych,
O bracia z Ameryki.

W mroku straszliwej nocy —
Wy, jak pochodnię smolną
Ponieście krzyk tych ludzi,
Którym krzyczeć nie wolno.

Jakby żagiew samotną
W mrokach straszliwej nocy —
Ponieście krzyk tych ludzi,
Którzy krzyczą pomocy!

Niech w waszym ręku świeci,
Niech w waszych dłoniach płonie.
I niech Bóg błogosławi
Ten płomień — i wasze dłonie.

FAKTY I DOKUMENTY

PRASA EUROPEJSKA PUBLIKUJE DOKUMENTY W SPRAWIE MASOWYCH DEPORTACJI POLAKÓW DO ROSJI

Masowe deportacje robotników polskich do Rosji przestały być tematem słuchów tylko i pogłosek, prasa europejska zaczęła bowiem poruszać to zagadnienie na podstawie rzeczowych dokumentów i wiarogodnych zeznań. Przykładem takiego właśnie — sumiennego i bezstronnego podejścia do sprawy jest artykuł sztokholmskiego korespondenta szwajcarskiej „Tribune de Geneve" z dn. 18 listopada 1946 roku. Cytujemy go w dosłownym przekładzie:

„Nie bacząc na zaprzeczenia z oficjalnych źródeł polskich, stwierdzić należy, iż, niestety!, istnieją zbyt poważne dane, by przypuszczać, że deportacje Polaków do Rosji mogły być zmyśloną wiadomością, zrodzoną w środowisku emigracji polskiej. Deportacje inteligentów, które — zdaniem pewnych uchodźców polskich w Szwecji — przygotowuje „robotnicza" partja polska, nie zostały jeszcze, zdaje się, zapoczątkowane. Donoszą natomiast o niewątpliwym fakcie deportowania górników za Śląska polskiego.

W Bytomiu, zamieszkałym obecnie już wyłącznie przez Polaków, 3,500 górników zostało dn. 7 października wezwanych do tamtejszej szkoły, rzekomo celem otrzymaniu instrukcji dotyczących nowej ich pracy. Z chwilą rozpoczęcia zebrania o godzinie 8-ej wieczorem oddziały policji, rosyjskiej i polskiej, otoczyły budynek szkolny.

Przeprowadzono kontrolę wszystkich obecnych robotników i ci z pośród nich, którzy nie mogli udowodnić swej przynależności do partji „robotniczej" — a była to większość w liczbie około 2,000-y, zostali bezzwłocznie wysłani na dworzec kolejowy i umieszczeni w zamkniętych wagonach towarowych ,po 40-u w każdym wagonie. Dn. 14-go października przybył w okolice Rygi jeden z takich pociągów deportacyjnych. Więźniowie któregoś z tych wagonów zdołali rozbroić żołnierza rosyjskiego, pełniącego straż przy nich, i zbiec pod ogniem karabinów maszynowych reszty wartowników. Większość uciekinierów została zabita lub ranna, małej grupce udało się ukryć w pobliskim lesie, dzięki mrokom nocy, skąd trzej dotarli do Rygi, a następnie — do Szwecji.

Opowiedział o tem waszemu korespondentowi jeden z dwuch zbiegów. Są to dwaj bracia, z których jeden ma 16-cie, drugi zaś — 20 lat. Zatrzymali się oni w Sztokholmie przed udaniem się w dalszą podróż do Ameryki Południowej. Obaj chłopcy przedstawili bardzo szczegółowo sytuację w Zagłębiu Węglowym Polski oraz mówili o poglądach, panujących w kołach robotniczych.

Starszy z nich zachował jeszcze swoją kartę legitymacyjną górnika z Bytomia. Był on już po raz drugi deportowany do Rosji. Po raz pierwszy, zdarzyło się to w początkach 1945 r. Znalazł się on wówczas w grupie 4,000-y robotników, należących do rozmaitych narodowości a wysłanych na pracę w stoczniach Nikołajewskich, położonych na brzegu Morza Czarnego. Repatrjowany on był wtedy dzięki interwencji amerykańskiej. Większość deportowanych zmarła wskutek dysenterji (krwawej biegunki).

Obaj bracia nadmienili, że, na kilka dni przed ich deportacją, partja „robotnicza" rozlepiła w całym Bytomiu proklamacje, zapowiadające, że Anglicy i Amerykanie szykują się do wojny przeciwko „nowej Polsce demokratycznej," by pozbawić ją dzisiejszych jej granic. Sama zaś deportacja 2,000-y górników poprzedzana była obławą na czarnym rynku i masowemi aresztami młodych kobiet.

Z opowiadań zbiegów wynika, że Śląsk zdaje się być ważnym ośrodkiem oporu polskiego przeciwko nowemu reżymowi. Oddziały zbrojne przebywają nadal w lasach, ciesząc się poparciem ludności. Młodszy z braci, który utrzymywał kontakt z tymi oddziałami, oświadczył, że spotkał między powstańcami grupę 20 Anglików, byłych jeńców wojennych w Niemczech, którzy nie chcą ujawnić się władzom rosyjskim ani polskim pomimo zakończenia działań wojennych.

Obaj chłopcy zaznaczają, że liczne i wszelkiego rodzaju korzyści materjalne ofiarowane są robotnikom, którzy zgadzają się wstąpić w szeregi partji „robotniczej," ale ci wszyscy, co ulegają presji czy pokusie, nie są już więcej uważani za prawdziwych Polaków przez swych towarzyszów.

Dyrektorem kopalni, w której pracował starszy z braci, był, jeszcze do niedawna, Polak, ostatnio wszakże zastąpił go już Rosjanin. Policja również składa się przeważnie z Rosjan....

Współpracownik rządowego organu szwedzkiego „Morgen Tidningen" był obecny przy tej rozmowie z dwoma Polakami — dodaje p. Roger du Pasquier, korespondent szwajcarskiej „Tribune de Geneve." — Oświadczył on jednak, że w dzisiejszych warunkach, a zwłaszcza wskutek podpisania handlowej umowy szwedzko-sowieckiej, dziennik jego nie może opublikować takich wiadomości, jakie wynikają z opowiadań dwuch uchodźców polskich, aczkolwiek informacje ich wydają mu się całkowicie autentyczne."

POSEŁ MJR. TUFTON BEAMISH POTĘPIA W IZBIE GMIN METODY LA GUARDJI

Podczas posiedzenia w dniu 22-im października brytyjska Izba Gmin debatowała między innymi również nad szeregiem spraw polskich. Zagadnienie powrotu żołnierzy polskich do Kraju było tematem kilku interpelacji poselskich, skierowanych pod adresem ministra wojny, p. Bellenger'a. Zapytania i odpowiedzi w tym przedmiocie brzmiały następująco:

Poseł Lennox-Boyd: „Czy pan minister nie sądzi, że — wobec aresztowań, dokonanych w tym tygodniu w War-

szawie — powrót żołnierzy do Polski byłby ułatwiony, gdyby ministrowie polscy, **którzy podczas wojny schronili się do Rosji**, przestali zamykać do więzienia tych, Polaków, **którzy w tym samym czasie walczyli dla Polski**, a po wojnie wrócili do swoich domów?...."

Minister Bellenger: „Nie sądzę, by potrzeba było w tej sprawie wyrażać jakiś pogląd."

Poseł mjr. Tufton Beamish: „Czy pan minister zechce dać zapewnienie, że nie użyje on metod perswazji w stylu La Guardji, jakie są obecnie stosowane w obozach UNRRA na terenie Niemiec?."

Minister Bellenger: „Napewno nie będziemy wywierali nacisku na nikogo. Ci, którzy zgłosili chęć powrotu do Polski, uczynili to dobrowolnie."

SEKRETARZ STANU J. BYRNES SWOJE.... UNRRA SWOJE....

OKÓLNIK UNRRY W SPRAWIE DELEGACJI KONGRESU POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Henslach, 10 październik 1946. Dotyczy: Kongresu Polonji Amerykańskiej.

Pragniemy zwrócić uwagę Panów na 4-osobową delegację Kongresu Polonji Amerykańskiej, która przybyła do Europy, by zwiedzić obozy wysiedleńców, w których przebywają Polacy. Delegaci przedstawiają się, jako rzecznicy wszystkich Polaków amerykańskich, lecz ich aktywność nosi charakter wybitnie antyrepatrjacyjny.

Należy odmawiać dostępu do obozów tym osobom, które mogłyby siać zamęt w umysłach oraz narazić na niebezpieczeństwo nasz program repatrjacyjny."

G. E. Schille, Assistant Director
Field Operations Department.

* *
*

Komentarze są zbyteczne.... okólnik UNRRY pominął milczeniem fakt, że delegacja Kongresu Polonji odwiedza obozy z wiedzą Sekretarza Stanu J. Byrnes'a, któremu złożyła na jego życzenie sprawozdanie.

PAKT RIBBENTROP-MOŁOTOW

W numerze 43-44 Biuletynu Organizacyjnego z m. Maj-Czerwiec 1946 roku opublikowaliśmy teksty tajnych protokułów, zawierających umowy Rosji i Niemiec o rozbiorze Polski i ustaleniu granic grabieży pomiędzy dwoma agresorami.

W komentarzach zaznaczyliśmy, że wymowa tajnych tych układów jest jasna i niedwuznaczna i, że Rosja na równi z Niemcami jest odpowiedzialna za wybuch drugiej wojny światowej oraz, że przywódcy reżimu hitlerowskiego siedzący wówczas na ławie oskarżonych w Norymberdze, między innemi i za agresje przeciw Polsce, powinni być surowo ukarani.

Podkreślaliśmy również, że sprawiedliwość musi być jedna i ta sama dla wszystkich winnych i że jest w najwyższym stopniu niemoralne i niedopuszczalne, aby wówczas, gdy zbrodniarze, którzy wywołali wojnę, czekają na słuszną karę, jednocześnie ich wspólnicy zasiadają wśród oskarżycieli.

W ostatnich tygodniach wyżej wspomniany tajny protokół rozbioru Polski, podpisany przez dwuch sygnaturjuszów tj. J.J. Ribbentroppa i W. W. Mołotowa, został ogłoszony przez liczne pisma prasy amerykańskiej.

Trybunał w Norymberdze wydając wyrok śmierci uznał Ribbentroppa winnym popełnienia zbrodni z czterech następujących paragrafów oskarżenia:

1. The Common Plan or Conspiracy
2. Crimes against Peace
3. War Crimes
4. Crimes against Humanity

Akt oskarżenia szczegółowo wymienia wszystkie zbrodnie Ribbentroppa począwszy od zainicjowania, ukartowania i przygotowania planu ataku na Polskę i jej rozbioru.

Jak powszechnie jest wiadomo wyrok sądu w Norymberdze został wykonany i Ribbentrop, jeden z dwóch sygnatarjuszy zbrodniczego paktu rozbioru Polski, zawisł na szubienicy.

TADEUSZ SCHAETZEL

„ROSJA I TURCJA NA DROGACH HISTORJI"

(Jerozolima 1946 nakładem autora str. 64)

Drukujemy fragmenty artykułu, który na temat tej książki ukazał się w No. 27 miesięcznika „Na Straży" w Jerozolimie.

Pod powyższym tytułem ukazała się ostatnio w druku niewielka broszura Tadeusza Schaetzla, która zarówno ze względu na osobę autora, jak i na poruszony temat zasługuje na głębszą uwagę. Autor, jak wiadomo, odgrywał jedną z kierowniczych ról w naszej aktywnej polityce zagranicznej przed wrześniem, wobec czego doskonale orientuje się w skomplikowanych zagadnieniach dyplomacji i rozgrywek międzynarodowej polityki, w której to dziedzinie jest niewątpliwym autorytetem. Wzbudza to zaufanie do jego wypowiedzi. Temat aczkolwiek potraktowany historycznie — jest aktualny i ciekawy.

Autor pozostawia czytelnikowi wysnucie wniosków, aczkolwiek nie szczędzi mu materjału faktycznego, na podstawie którego może on dojść do tych wniosków. Jeśli chodzi o przeszłość, to znajdziemy w broszurze Schaetzla doskonały skrót stosunków historycznych — i to nie tylko dotyczący wzajemnych stosunków rosyjsko-tureckich, lecz w ogóle stosunków całego basenu czarnomorskiego włączając w to Bałkany, narody naddunajskie, Polskę, a z drugiej strony Kaukaz i cały Środkowy Wschód.

Czytelnik polski, mało na ogół interesujący się historją i polityką, a co gorsza jeszcze mniej orientujący się w tych zagadnieniach, tak b. związanych z dziejami i przyszłym losem Polski — znajdzie w broszurze Schaetzla cenny podręcznik, zawierający dobrze ułożony schemacik najniezbędniejszych wiadomości z historji politycznej obszaru geopolitycznego, na którym musiała żyć i rozwijać się dawna Rzeczypospolita Polska.

Przez dolny bieg Dunaju, cieśniny i Anatolję prowa-

dzi od najdawniejszych czasów wielka droga. „Jest to odwieczny szlak koczowników, trasa pochodów wojennych i handlowych karawan. Przez ziemie te przelewały się od prawieków fale przypływu i odpływu różnych ras i narodów, religji i kultur. Tędy szedł z Persji pochód Darjusza zatrzymany pod Maratonem i Aleksandra Macedońskiego, który sięgał do brzegów Indusu. Przez Małą Azję szły na podbój Indyj legjony Trajana, docierając do Zatoki Perskiej i stąd podjęły tureckie plemiona przegrupowane w związki państwowe, podbój Bizancjum sięgając z czasem pod mury Wiednia. Przez dolny bieg Dunaju, cieśniny i Anatolję zdążały także z dalekich krajów zachodnich wyprawy krzyżowe do walk o uwolnienie Grobu św. z rąk muzułmańskich. Na ziemiach tych rozgrywały się walki chrześcijaństwa i islamu, Zachodu i Wschodu." I dalej: „W zmieniony sposób, ale nieprzerwanie aż do czasów współczesnych spełnia wielka droga swą rolę historyczną. Stosunki Turcji i Rosji są z nią ściśle uwiązane."

Niezwykle interesujące są te stronice broszury, gdzie autor nagromadził i zestawił fakty z okresu pierwszej wojny światowej, kiedy to „dokoła Konstantynopola skupiły się wielkie wizje narodów i szerokie plany różnych państw. Miała swe wizje Grecja i Rosja, Turcja i Niemcy. Zdecydowane plany co do przyszłości obszarów imperjum osmiańskiego snuły Anglja, Francja i Włochy." „W Rosji — powiada dalej Schaetzel — zawładnięcie Konstantynapolem i cieśninami było nie tylko pożądaniem rozbudzonym w masach dla podniesienia ducha wojennego, ale i oficjalnie sformułowanym celem wojny."

Postulaty rosyjskie zostały uznane przez rządy Wielkiej Brytanji i Francji. „Konstantynopol musi być wasz" — oświadczył król Jerzy V rosyjskiemu ambasadorowi w Londynie Benckendorfowi. „George Young robi uderzające stwierdzenie. Na obu krańcach morza Marmara spoczywają na cmentarzach wojskowych angielscy żołnierze. Jedni z nich polegli w wojnie krymskiej o to, by zagrodzić Rosji drogę do Konstantynopola, drudzy padli podczas wielkiej wojny pod Gallipoli po to, by Rosja objęła Konstantynopol we władanie. Diamentralnie różne było stanowisko rządów angielskich w obu wspomnianych wojnach. Stanowisko Rosji carskiej było we wszystkich konfliktach identyczne — Rosja dążyła do zawładnięcia Konstantynopolem i cieśninami."

Czy stanowisko Rosji sowieckiej jest dzis odmienne od stanowiska zajmowanego przez Rosję carską w sprawie cieśnin i Kontantynopola? Czy wiele się zmieniło w dążeniach i metodach Rosji?

Zmieniła się tylko jedna rzecz ważna, czynnik niemal nie przewidziany przez mocarstwa i państwa snujące w okresie wojny poprzedniej swe nigdy nie zrealizowane wielkie wizje i plany na temat Konstantynopola. Zmieniła się radykalnie Turcja, która dzięki Ata Turkowi z „chorego człowieka" przeistoczyła się w zdrowy organizm państwowy i narodowy, która legła w poprzek tych wszystkich planów snutych jej kosztem. Skonsolidowana wewnętrznie i narodowo uświadomiona — Turcja dzisiejsza stanowi ważki czynnik polityczny na Bl. Wschodzie, bez którego udziału i aprobaty nie podobna jest decydować o losie cieśnin i Konstantynopola. Rozumie to, zdaje się, W. Brytanja.

THE DEAD SHALL ARISETH

W kwartalniku SARMATIAN Vol. II Nr. 14, November 1946, organie młodzieży polsko-amerykańskiej p. Richard V. Chesner ogłosił artykuł, poświęcony pamięci I. Matuszewskiego.

Wzruszający ten głos młodego Amerykanina przedrukowujemy poniżej:

American Polonia bows its head solemnly and places its Polish heart at the foot of Pan Matuszewski's grave. It is stunned over the early death of one of Poland's favorite sons, a loyal defender of human rights and of human dignity, a leading champion of small nation's sovereignty, a chief crusader battling for the resurrection of a martyred, scourged Poland.

Not only have the tear-ridden American Poles lost a great man and a great leader, but also have the Americans, British, eastern and western Europeans and the world-at-large. Indeed we have suffered the loss of a man and leader while the world suffers the loss of a dauntless opponent of tyranny and madness, totalitarianism and sadism, sin and evil, be they cloaked with an angelic robe or garbed with a bloody frock. The world has not acknowledged the principles of Pan Ignacy Matuszewski, and probably never will, but Polonia can rejoice and take heed in the living words of a deceased man, for verily, his living words could bring salvation to Poland and all of democracy.

Our hearts are racked in deep pain and sorrow. Our eyes are filled with bitter tears. Our soul is clothed in the grief of deep purple. Each of us kneels reverently before that plot of earth claiming the earthly remains of one so dear to us.

Four times did I visit our adviser and friend, and four times was I received with heartfelt Polish hospitality I remember this kind and patient man who was willing to give youth and honest chance. He thought exceedingly well of the youth fighting for a place under the sun. I shall never forget the man because he was a great man. I shall always remember the statesman, because his views were far-reaching and offered a solution to a tired world. In my heart, as well as in the heart of man, he lives, breathes and carries on his work. In truth, he is not dead, because upon the death of the body, the spirit arises to far greater glories.

Render honor to a man of fame, a servant of God and Poland. Hail to Pan Ignacy Matuszewski! May he dream of a better world!

V WALNY ZJAZD

Delegatów Komitetu Narodowego A. P. P.

W NEW YORKU, W DNIACH 16 I 17 LISTOPADA 1946 R.

Sprawozdanie Polityczne

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA KOMITETU NARODOWEGO AMERYKANÓW P. P. W OKRESIE OD LISTOPADA 1945 R. DO LISTOPADA 1946 R.

CHARAKTERYSTYCZNĄ cechą polityki amerykańskiej na schyłku 1945 r. i w ciągu 1946 r. — w odniesieniu do sprawy polskiej — było dalsze podtrzymywanie układów Jałtańskich i Poczdamskich oraz pozostawienie spraw polskich w wyłącznej dyspozycji Rosji Sowieckiej.

KNAPP, który jasno i zdecydowanie występował przeciwko umowom w Jałcie, musiał zajmować w ciągu tego całego czasu stanowisko jaknajbardziej krytyczne do posunięć polityki zagranicznej, reprezentowanej przez Prezydenta Trumana i sekretarza stanu Byrnes'a. KNAPP żądał kategorycznie inwestygacji Jałty, a stanowisko to znalazło swój wyraz w szeregu oficjalnych wystąpień naszej organizacji w ciągu 1945 i 1946 r.

W okresie sprawozdawczym na czoło zagadnień polskich wysunęła się sprawa tragedji t.zw. „Displaced Persons" na terenie Niemiec. W tej kwestji organizacja nasza walczyła przedewszystkiem o umożliwienie kontaktu z oderwanymi od świata mieszkańcami obozów przez żądanie wprowadzenia możności korespondencji z obozów, a następnie o poprawę warunków ich egzystencji i losu.

W stosunku do najwyższych organów Państwa Polskiego na emigracji KNAPP podkreślał zasadę suwerenności Głowy Państwa na wygnaniu, apelując do Prezydenta R.P. o odrzucenie nacisków i sprawowanie urzędu zgodnie z polską racją stanu. Pozatem KNAPP zwracał się do rządu Amerykańskiego o odebranie uznania t.zw. „tymczasowemu rządowi" warszawskiemu.

Występując w obronie Wojska Polskiego na emigracji, KNAPP podkreślał wszędzie konieczność sprzeciwiania się zamachom na byt armji polskiej na emigracji, której groziło rozbrojenie, oraz wskazywał na konieczność udzielenia należnych praw żołnierzom armji wrześniowej i Armji Krajowej, jako towarzyszom broni armji amerykańskiej, i nie traktowanie ich gorzej, niż byli traktowani jako jeńcy niemieccy.

Specjalny wysiłek został dokonany w walce o danie pomocy uwięzionemu przez Sowiety gen. Okulickiemu, ostatniemu Dowódcy Armji Krajowej, i jego towarzyszom. W ciągu szeregu miesięcy Prezes Komitetu Narodowego wymienił szeroką korespondencję z Departamentem Stanu, którą omawiamy poniżej.

W ciągu okresu sprawozdawczego organizacja nasza budziła czujność, by w sposób zdecydowany i bezkompromisowy prowadzona była walka w obronie Polski, której interesy i prawa były gwałcone bez przerwy przez wrogów lub aljantów. Poniższe zestawienie obejmuje akcje polityczne, przeprowadzone przez Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego w okresie od 4 Walnego Zjazdu do 1 listopada 1946.

Wprowadzenie Korespondencji z Displaced Persons.

Jesienią 1945 r. Zarząd Główny Komitetu Narodowego Amerykanów P. P. konsekwentnie przeprowadził korespondencję z czynnikami rządowemi w Waszyngtonie w sprawie wydania zarządzeń, umożliwiających wysyłanie korespondencji i paczek dla Polaków w obozach Displaced Persons. Ogółem wymieniono w ciągu tych dwóch miesięcy 13 pism i memorjałów z sekretarzem stanu Byrnes'em i senatorem Vandenberg'iem. Powyższa, wytrwała akcja KNAPP zakończyła się rezultatem pomyślnym: 23 listopada 1945 r. urzędowo ogłoszono w Waszyngtonie otwarcie ograniczonej wymiany korespondencji między Stanami Zjednoczonymi i Displaced Persons w amerykańskiej zonie okupacyjnej Niemiec i Austrji.

Sprawa Państw Bałtyckich

W styczniu 1946 r. KNAPP otrzymał informacje, rozszerzane przez Associated Press, iż sekretarz stanu Byrnes gotów jest uznać inkorporację do Związku Sowieckiego republik Litwy, Łotwy i Estonji.

W związku z powyższem prezes Fr. Januszewski wystosował w dniu 23 stycznia 1946 r. pismo do wszystkich senatorów w Waszyngtonie, w którym zacytował solenne oświadczenie p. Somner Welles'a z dnia 23 lipca 1940 r., który, w charakterze ówczesnego zastępcy sekretarza stanu, stwierdził zaborczość Rosji w stosunku do Państw Bałtyckich. W tym czasie rząd Amerykański potępiał presję, wywieraną przez Wielkie Mocarstwa przeciwko słabym sąsiadom — "....on the part of one state, however powerful in the domestic concerns of any other sovereign state, however weak." W zakończeniu pisma Prezes KNAPP'a apeluje do senatorów, aby protestowali przeciwko zamiarom p. Byrnes'a, zmierzającym do poniżenia naszego kraju, który ma być „the home of the brave," a nie „the home of cowering appeasers."

Inwestygacja Jałty

Zobowiązania tajne Prezydenta Roosevelta, zaciągnięte w Jałcie, powoli pojawiały się na światło dzienne. Między innymi, w początkach lutego 1946 r., ujawniona została również tajna umowa, mocą której Roosevelt zobowiązał się odstąpić Rosji wyspy Kurylskie.

Ten fakt, wielkiej wagi w stosunkach międzynarodowych, został niezwłocznie oprotestowany. W liście swym z dnia 7 lutego 1946 r. Prezes KNAPP'a p. Januszewski powołał się na rezolucję Walnego Zjazdu KNAPP z listopada 1945 r., żądającą inwestygacji Jałty oraz powołał się na ujawnienie nowego tajnego zobowiązania Roosevelta, zaciągniętego poza plecami senatu i powtórnie wezwał senatorów do wszczęcia inwestygacji „treści i legalności umów, zawartych w Jałcie."

Apel o Zerwanie Stosunków z Rządem Warszawskim

Od dłuższego czasu opinja publiczna była zaniepokojona wiadomościami z Polski o morderstwach politycznych, popełnianych tam przy współudziale tajnej policji z udziałem NKWD. Oświadczenie takie złożył w parlamencie angielskim minister Bevin 26 stycznia 1946 r., a 31 stycznia tegoż roku sekretarz stanu Byrnes oświadczył również, podczas konferencji prasowej, iż obecny rząd w Polsce winny jest morderstwom przeciwników politycznych, wykonanym przez podległe mu władze bezpieczeństwa.

W dniu 6 lutego 1946 r. prezes Januszewski skierował do p. Byrnes'a depeszę, w której, powołując się na powyższe jego oświadczenie, apelował o „zerwanie stosunków z mordercami i przywrócenie uznania konstytucyjnemu rządowi R.P. w Londynie, zgodnie z nakazami prawa i moralności."

W Obronie Wojska Polskiego

Początek roku 1946 zwiastował kryzys, jaki miał spotkać Wojsko Polskie. Ponieważ ogromna większość żołnierzy polskich nie chciała wracać do okupowanego przez Rosję Kraju, przeto rząd angielski przygotowywał powoli rozbrojenie Wojsk Polskich.

W związku z tą sytuacją, prezes Komitetu Narodowego wysłał 21 lutego 1946 r. pismo do Sekretarza Stanu Byrnes'a, wykazując, że rząd Stanów Zjednoczonych przyczynił się do wytworzenia tej sytuacji, w której żołnierz polski nie posiada wolnej ojczyzny dokąd mógłby wrócić. Wobec tego rząd Stanów Zjednoczonych ponosi odpowiedzialność za losy Wojska Polskiego. Komitet Narodowy wzywa Sekretarza Stanu, by nie pogłębiał błędnych i szkodliwych umów, zawartych w Jałcie, przez dodatkowe obciążenie Stanów Zjednoczonych współodpowiedzialnością za haniebną likwidację sojuszniczych Wojsk Polskich.

Generał Anders, w imieniu Wojska Polskiego, nadesłał podziękowanie prezesowi Komitetu Narodowego za podjęcie obrony Wojska Polskiego na emigracji.

Generał Bór-Komorowski w Ameryce.

W maju 1946 r. przybył do Stanów Zjednoczonych Wódz Naczelny Wojsk Polskich, gen. Tadeusz Bór-Komorowski. Członkowie KNAPP'a brali czynny udział w manifestowaniu swych uczuć dla Armji Polskiej.

W Detroit, w dn. 19 maja, na masowym wiecu w obecności gen. Bora, prezes Fr. Januszewski wygłosił przemówienie, w którem wykazał, jak wiele zakłamania wprowadzali w szeregi Polonji nie tylko obcy, ale i swoi, „którzy imieniem Polski zatruwali Polonję Amerykańską i Amerykę fałszem i nieprawdą i wzywali ją do tego, by ufała Stalinowi." Prezes Januszewski wzywał Wodza Naczelnego, aby tym razem wyjawiona została społeczeństwu amerykańskiemu cała prawda o losach Polski i jej armji, ponieważ poznanie prawdy leży nie tylko w interesie Narodu Polskiego, ale i w najwyższym interesie narodu Stanów Zjednoczonych, który wrogowie wolności usiłują uśpić, by nie widział niebezpieczeństwa, jakie Ameryce zagraża.

W Obronie Generała Okulickiego

W grudniu 1945 r. opublikowany został tragiczny list p. Władysławy Okulickiej, żony ostatniego Komendanta Naczelnego Armji Krajowej w Polsce, podstępnie schwytanego przez Sowiety i osądzonego na 10 lat więzienia. Pani Okulicka stwierdza, iż od szeregu miesięcy pozbawiona jest wieści o mężu, nie wie, czy żyje, gdzie on przebywa, i nie może przesłać mu pomocy.

Los gen. Leopolda Okulickiego, jak również wszystkich członków Rządu Polskiego, walczących przez długie lata przeciwko Niemcom w Warszawie, a osądzonych przez Sowiety w pamiętnym, haniebnym "procesie 16-u" w Moskwie nie może być zapomniany przez społeczeństwo polskie. Dlatego też prezes KNAPP'a Januszewski wystosował w dn. 28 grudnia 1945 r. list do gen. Eisenhowera, jako do Wodza Naczelnego, któremu gen. Okulicki podlegał, z apelem, „that one of your most loyal generals and comrades at arms be assured humane treatment dictated by common decency."

Na ten apel przyszła bardzo lakoniczna odpowiedź z War Department, że ponieważ sprawa ta nie podlega jurysdykcji War Department, przeto gen. Eisenhower nie jest w stanie zadośćuczynić prośbie prezesa Komitetu Narodowego. Natomiast, w parę tygodni później Komitet Narodowy otrzymał w tej sprawie pismo Departamentu Stanu za podpisem p. Elbridge Durbrow'a, w zastępstwie sekretarza stanu. W piśmie tym, powołując się na starania, jakie rząd Stanów Zjednoczonych czynił wobec rządu sowieckiego w sprawie 16-u członków Rządu Polskiego, aresztowanych przez Sowiety i na rozmowy Harry Hopkinsa ze Stalinem, podkreślone było, że prokurator sowiecki nie domagał się kary śmierci, tylko kary więzienia. W konkluzji Departament Stanu stwierdza, iż w tych warunkach nie może dalej interwenjować w sprawie gen. Okulickiego, „since that Government follows a consistent policy of not entertaining requests from foreign Governments with respect to persons having a nationality other than that of the inquiring Government."

Takie stanowisko Departamentu Stanu spotkało się ze zdecydowaną odprawą ze strony Komitetu Narodowego. W obszernym piśmie z 15 kwietnia 1946 zostało wykazane, że, opierając się nawet na postanowieniach Jałty, aresztowanie 16-u przywódców ruchu podziemnego w Polsce nie może być traktowane, jako wewnętrzna sprawa między Sowietami a Polską, ale jako sprawa, która obciąża jednaką odpowiedzialnością wszystkie trzy mocar-

stwa, podpisane pod umowami w Jałcie. Cytując przepisy prawa międzynarodowego, prez. Januszewski udowadnia nie tylko prawo lecz i obowiązek St. Zjednoczonych interwenjowania w sprawie pomocy gen. Okulickiemu. W zakończeniu, KNAPP, odrzucając wykrętne motywacje Departamentu Stanu, domaga się, „that the Government of the United States: 1) Ascertain the present situation of gen. Okulicki and his imprisoned comrades, 2) Demand their release."

Fotostatyczna kopja powyższego pisma, skierowanego do p. Durbrow, została przesłana na ręce Sekretarza Stanu Byrnes'a ze zwróceniem uwagi na niewłaściwe traktowanie sprawy gen. Okulickiego przez urzędników Departamentu, którzy działają w zastępstwie p. Byrnesa.

Sekretarz Stanu Byrnes, za pośrednictwem p. L. E. Thompsona, szefa sekcji wschodnio-europejskiej Departamentu Stanu, zakomunikował, że pismo p. Durbrow wyrażało stanowisko Departamentu Stanu.

W odpowiedzi — prezes Januszewski, w piśmie swem z dn. 5 sierpnia 1946 r., poinformował Sekretarza Stanu, że niefortunne argumenty, przytoczone przez Departament Stanu, w niczem nie zmieniają obowiązku jaki ciąży na rządzie Stanów Zjednoczonych do okazania pomocy i interwenjowania w sprawie przywrócenia wolności gen. Okulickiemu.

Korespondencja ta, która stanowi nie tylko pouczającą interpretację prawa międzynarodowego, lecz, poza prawnym, podkreśla również moralny obowiązek, stanowi dziś już zbiór dokumentów.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia nie zaprzestanie walki w imię sprawiedliwości dla Polski i jej męczeńskich bohaterów i w imię honoru Ameryki.

Prezes KNAPP'a na Konferencji Pokojowej w Paryżu

Baczna obserwacja wszelkich zjawisk życia międzynarodowego, które mogą mieć znaczenie dla sprawy polskiej, była od chwili powstania KNAPP'a jednym z głównych zadań naszej organizacji. KNAPP starannie obserwował przebieg konferencji w San Francisco w 1945 r. Prezes Januszewski, jako wice-prezes Kongresu Polonji, brał wybitny udział w działalności delegacji Kongresu podczas tej konferencji. Jak wiadomo, w San Francisco właśnie Mołotow został zmuszony do przyznania się po raz pierwszy publicznie przed opinją świata do zbrodni porwania i uwięzienia 16-u członków Rządu Podziemnego w Polsce, co do tej pory było trzymane w tajemnicy.

W związku ze zwołaniem w sierpniu 1946 r., dla ustalenia traktatów pokojowych z Finlandją, Węgrami, Rumunją, Bułgarją i Włochami, konferencji pokojowej do Paryża, udała się tam delegacja Kongresu Polonji, aby bronić sprawy polskiej, aby nawiązać kontakt z innemi delegacjami i dokonać objazdu obozów polskich „Displaced Persons" i jeńców wojennych w Niemczech. W delegacji brał udział prezes naszej organizacji p. Fr. Januszewski. Delegacja Kongresu, która reprezentowała całą wolną opinję Polonji Amerykańskiej w sprawie polskiej, składała się z prezesa Kongresu Polonji, p. K. Rozmarka oraz dwóch wice-prezesów Kongresu: p. Fr. Januszewskiego i p. I. Nurkiewicza.

Broszura "Golgotha Road", i inne wydawnictwa

W okresie sprawozdawczym KNAPP wydał drukiem broszurę angielską M. Wańkowicza „„Golgotha Road." Jest to tłumaczenie, wydanej już uprzednio broszury p.t. „Dzieje Rodziny Korzeniewskich." Wstrząsające fotografje, przedstawiające niedolę Polaków, wygnanych z Polski do Sowietów, uzupełniają tekst broszury. Dzięki pracy Biura Głównego oraz oddziałów i okręgów KNAPP'a, które zajęły się kolportażem, broszura ta rozeszła się szeroko w St. Zjednoczonych.

Niezależnie od tego, organizacja nasza pracowała energicznie nad rozkolportowaniem naszych wydawnictw, uprzednio drukowanych. W tym względzie dalej szedł kolportaż wspaniałej i dokumentalnej broszury I. Matuszewskiego „Great Britain's Obligations towards Poland and Some Facts about the Curzon Line" oraz broszury o oficerach polskich, zamordowanych w Katyniu, p.t. "Death at Katyń," której wybito już piąte wydanie i innych broszur.

Dzięki inicjatywie Zarządu Głównego naszej organizacji udało się zebrać wśród członków Zarządu i sympatyków środki, umożliwiające rozesłanie do różnych ośrodków na całym świecie dużej ilości broszur, wydanych przez KNAPP'a. Trafiły one, poza krajami europejskimi, do Indji, krajów Ameryki Południowej, Afryki, na Bliski Wschód, do Australji i t.d. Poważne ilości broszur, zwłaszcza w języku polskim, przesłane zostały także do obozów polskich w Niemczech za pośrednictwem oficerów łącznikowych. KNAPP otrzymał setki listów z podziękowaniami za ofiarowanie broszur.

Biuletyn Organizacyjny

„Biuletyn Organizacyjny" naszej organizacji, wychodzący już od trzech lat, jest czemś znacznie większem, niż skromna jego nazwa wskazuje. Od swego pierwszego numeru miał on za zadanie nie tylko informowanie członków w sprawach organizacyjnych, lecz przede wszystkiem wykuwanie **myśli politycznej Polonji Amerykańskiej** w szerokim poglądzie na konieczność i metodę walki w obronie praw Polski. Pamiętamy dobrze tę chwilę, gdy, powołując do życia naszą organizację w 1942 r., byliśmy osamotnieni wśród licznych ośrodków Polonji, które łudzone były zapewnieniami, płynącemi z powierzchownej oceny metod stosowanych w polityce międzynarodowej przez polski Rząd w Londynie, lub przez jego przedstawicielstwo w Waszyngtonie, głoszących, iż wszystkie sprawy tyczące się Polski są pomyślnie załatwione, i że żadne niebezpieczeństwo Jej nie grozi. „Biuletyn Organizacyjny" ze swej strony nawoływał do walki, do nieufności w stosunku do zapewnień, choćby pochodziły one z ust najwyższych kierowników polityki amerykańskiej i zawczasu ostrzegał, że, z chwilą zwycięstwa nad Hitlerem, niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce ze strony Rosji, wystąpi w całej pełni, jeśli zawczasu nie ograniczy się zaborczości Sowietów. W ten sposób budził czujność Polonji i uświadamiał szerokie rzesze. Powoli, ale stale żłobił KNAPP, za pomocą swego organu prasowego, tę drogę, na którą z czasem miał wejść Kongres Polonji.

Poza informowaniem Polonji, „Biuletyn Orga-

nizacyjny" zdobywał sobie stopniowo coraz liczniejsze szeregi zwolenników wśród Polaków, rozsianych po całym świecie. W miarę ułatwień komunikacyjnych, jakie powoli następują od chwili zakończenia wojny, „Biuletyn" nasz trafia do coraz to nowych skupisk Polaków, niosąc im jasne i nowe sformułowania przewodnich myśli politycznych, odnośnie nieugiętej walki o Polskę wolną i niepodległą.

Dociera on przede wszystkiem do Kraju, niosąc dobrą nowinę o nieprzejednanym stanowisku Polonji. Rozprzestrzenia się w obozach niemieckich, wśród jeńców polskich i "Displaced Persons." Czytają go żołnierze wszystkich formacji Wojsk Polskich, stacjonowanych w Anglji, Szkocji, Włoszech, Niemczech i na Bliskim Wschodzie. Podają go sobie z rąk do rąk we Francji, Szwajcarji, Holandji, Szwecji, Danji, Norwegji. Trafia do osiedli polskich w północnej i południowej Rhodezji, w Nairobji, Masindi i innych miejscowościach Afryki; czytany jest pilnie w Kanadzie, Meksyku, Argentynie, Brazylji. Dociera do Montevideo, otrzymują go w Indjach i Australji. Z pisma o charakterze biuletynu naszej organizacji na terenie amerykańskim „Biuletyn" rozrósł się na pismo polityczne o zasięgu międzykontynentalnym. Już dziś połowa nakładu „Biuletynu" idzie poza granice Stanów Zjednoczonych. Podawany tam z rąk do rąk, Biuletyn daje wielu tysiącom Polaków drogowskaz i kierunek myśli, tak potrzebnej w labiryncie obecnych zjawisk politycznych w odniesieniu do Polski i świata. Oddźwięk tego znajdujemy w wielkiej ilości listów które codziennie napływają do redakcji „Biuletynu." W ciągu ostatnich 6 miesięcy wpłynęło około 700 listów z zagranicy, wyrażających wdzięczność czytelników za odnalezienie w „Biuletynie" odpowiedzi na dręczące ich pytania: co czyni Polonja i jak dalej walczyć o Polskę. Poczytność i zainteresowanie „Biuletynem" stale wzrasta. Z dumą możemy stwierdzić, że pismo nasze jest jednym z najpoważniejszych organów politycznych w języku polskim.

Twórczej myśli Ignacego Matuszewskiego „Biuletyn" zawdzięcza, że jest nie tylko chlubą naszej organizacji, ale i poważnym wkładem do kultury politycznej Polonji Amerykańskiej i piśmiennictwa polskiego.

Fundusz Wydawniczy Imienia Ignacego Matuszewskiego

W dniu 3 sierpnia 1946 r. zmarł w New Yorku Ignacy Matuszewski, który odegrał olbrzymią rolę w kształtowaniu myśli politycznej Polonji Amerykańskiej i był jej natchnieniem i nauczycielem w walce, jaką podjęła o wolność Polski.

„Biuletyn" pośmiertny z sierpnia 1946 r., jak i ostatni „Biuletyn" (wrzesień-październik) poświęcone były uczczeniu pamięci i omawiały historyczną rolę, jaką odegrał Matuszewski w czasie drugiej wojny, jako chorąży sprawy polskiej.

Zarząd Główny KNAPP'a, zebrany w dniu pogrzebu I. Matuszewskiego, postanowił uczcić jego pamięć przez stworzenie Funduszu Wydawniczego imienia Ignacego Matuszewskiego, niezbędnego dla wydania pism zmarłego.

Prace i pisma Ignacego Matuszewskiego stanowią wielki dorobek narodowy, który należy utrwalić i udostępnić zarówno wychodźtwu, jak i Polakom w Kraju. Zapoznanie się z literaturą polityczną, jaką stworzył Matuszewski, najwybitniejszy pisarz i mąż stanu czasów drugiej wojny światowej, jest doniosłą koniecznością na dziś i dla przyszłych pokoleń. Dlatego sprawa doprowadzenia do skutku Funduszu Wydawniczego imienia Ignacego Matuszewskiego jest zadaniem największej wagi zarówno dla naszej organizacji, jak i najszerszych środowisk Polonji.

Wiece i Akademje

Poza stałemi zebraniami organizacyjnemi i licznemi odczytami, urządzanemi przez Okręgi i Oddziały — w okresie sprawozdawczym odbyło się wiele wieców i akademji, zorganizowanych na szeroką skalę przez Komitet Narodowy.

Zebrania, odczyty, wiece i akademje były zwoływane i urządzane z okazji obchodów rocznicowych lub wydarzeń politycznych doby obecnej.

Z pośród licznych tych manifestacji, w których brali udział wybitni mówcy, podajemy szereg najważniejszych. Tak więc rocznica listopadowa była uroczyście obchodzona przez KNAPP'a w Jersey City z udziałem p. Henryka Floyar-Rajchmana oraz w Philadelphii, Pa. z udziałem mówców miejscowych i z New Yorku.

Obchody styczniowe zorganizował KNAPP w szeregu miejscowości: na większą skalę w New Yorku, gdzie przemawiał Gen. S. Kwaśniewski i p. S. Strzetelski oraz w Chester, Pa. z udziałem gen. Kwaśniewskiego. Na obchodzie Kościuszkowskim zorganizowanym w Philadelphii, Pa. głównym mówcą był Gen. S. Kwaśniewski.

W marcu 1946 r. KNAPP zorganizował w Detroit i Chicago wiece z udziałem gen. Wł. Bortnowskiego, byłego dowódcy Armji w Polsce. Rocznicę śmierci J. Piłsudskiego KNAPP obchodził specjalnie uroczyście w wielu miejscowościach, między innemi, w Detroit gdzie przemawiał gen. S. Kwaśniewski, w Chicago z udziałem W. Jędrzejewicza, w New Yorku gdzie przemawiali I. Matuszewski, Wł. Korsak, K. Wierzyński, w Jersey City, N. J. (z udziałem Cz. Zbierańskiego), w Baltimore (z udziałem M. Chodackiego i T. Strzetelskiego).

Rocznicę Konstytucji 3-go Maja obchodził KNAPP w Elizabeth, N. J. (z udziałem Gen. S. Kwaśniewskiego). Komitet Narodowy w Buffalo i Niagara Falls zorganizował w kwietniu wielkie wiece pod hasłem „W obronie Żołnierza Polskiego" z udziałem gen. Kwaśniewskiego. Rocznica wybuchu Drugiej Wojny Światowej obchodzona była przez KNAPP'a również w wielu miejscowościach, między innemi, w masowych wiecach w Detroit i Chicago z udziałem płk. J. Mateckiego, dowódcy sławnej Karpackiej Brygady z pod Monte-Cassino.

Sprawozdanie Organizacyjne

ZA OKRES OD LISTOPADA 1945 R. DO LISTOPADA 1946 R.

1. ZARZĄD GŁÓWNY

Czwarty Walny Zjazd Delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, odbyty w Detroit w dniach 23 i 24 listopada 1945 roku wybrał nowy Zarząd Główny w następującym składzie:

Prezes: Frank Januszewski, Detroit, Mich.

Wiceprezesi: Walter Cytacki, Detroit, Mich., Joseph Piech, Chicago, Ill.; Matthew Kowalski, Rochester, N. Y.; Paul P. Flak, Springfield, Mass.; Leon Kozłowski, Union City, N. J.,

Sekretarz: Janina Godlewska, New York, N. Y.

Skarbnik: Stephen Łodzieski, Lakewood, Ohio

Dyrektorzy: William Cepek, Providence, R. I.; Frank Gregorek, Baltimore, Md.; Eugene Jaworek, N. Bedford, Mass.; Edmund F. Lorentz, Rochester, N. Y.; Sigismund Łopacki, Niagara Falls, N.Y.; Dr. Edward Nowicki, Gary, Indiana; Sophie Schoen, Buffalo, N. Y.; Stanisław Śmietana, New Bedford, Mass.; Eleonora Szczawińska, New York, N. Y.; Bolesław Urbanowski, Philadelphia, Pa.; W. Leon Zaleski, Brooklyn, N.Y.

Komisja Rewizyjna: Kazimierz Karczewski, Jersey City, N. J.; Lucjan Nowiński, Bayonne, N. J.; S. F. Urbaniak, Trenton, N J.

Dnia 26-go lutego 1946 r zmarł Bolesław Urbanowski, dyrektor Komitetu Narodowego z Philadelphii, Pa. Śmierć długoletniego działacza i nieustępliwego bojownika o sprawę Polski była wielkim ciosem dla naszej Organizacji i boleśnie nas dotknęła.

Wielką stratę w roku 1946-ym poniósł Komitet Narodowy tracąc zasłużonych i wybitnych członków organizacji: ś.p. J. Soja, Prezesa Oddziału w Paterson, N. J., J. S. Grabowskiego, Prezesa Oddziału w Schenectary, N.Y., W. Fabierkiewicza z Philadelphii, Pa.

Na posiedzeniu Zarządu Główego w dniu 14 kwietnia dokooptowano do Zarządu, w charakterze dyrektora, p. K. Kałuckiego z New Yorku.

W drugiej połowie roku, nie mogąc pogodzić swej pracy zawodowej z pracą na polu politycznym, zrezygnowała ze stanowiska sekretarki generalnej niestrudzona i oddana Organizacji, p. Janina Godlewska. Rezygnację Jej Zarząd Główny przyjął na posiedzeniu Zarządu w dniu 7 sierpnia 1946 r.

Na tym samym posiedzeniu na stanowisko opróżnione przez p. J. Godlewską powołano p. Eleonorę Szczawińską oraz dokooptowano do Zarządu Głównego, w charakterze dyrektora p. T. Nowickiego z Philadelphii, Pa.

Plenarne posiedzenia Zarządu Głównego odbyły się w dniach: 24 listopada 1945 roku (Detroit, Mich.), 12 stycznia 1946 roku (New York), 14 kwietnia 1946 roku (New York) i 7 sierpnia 1946 roku (New York).

Prezes Komitetu Narodowego p. Fr. Januszewski wielokrotnie przyjeżdżał do New Yorku, bądź na posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego bądź też dla załatwienia spraw ogólnych i komitetowych, specjalnego znaczenia.

2. BIURO ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W ciągu całego okresu sprawozdawczego prace sekretarki Biura pełniła p. Stefanja Klingslandowa.

Kierownictwo działu wydawniczego i kolportażowego oraz prace w zakresie niektórych spraw organizacyjnych pozostawały w rękach p. Zbigniewa Spotowskiego.

Na skutek zaproszenia Prezesa Organizacji ogólny nadzór nad Biurem miał wiceprezes L. Kozłowski.

3. ORGANIZACJA TERENU

Organizacja staje się coraz bardziej jednolita i ożywiona duchem bezkompromisowej walki o Sprawę Polski. Okres sprawozdawczy cechowało dalsze wzmocnienie spoistości organizacyjnej Komitetu Narodowego.

Przeprowadzona została reorganizacja oddziałów w Trenton, N. J. oraz Irvington, N. J., który przeniósł swoją siedzibę do Newarku, N. J.

Zapoczątkowano prace nad utworzeniem drugiego oddziału w Chicago, Ill. Powstał nowy Okręg, ósmy z kolei, obejmujący trzy Oddziały: Buffalo, N. Y. (23), Niagara Falls, N. Y. (58), i Rochester, N. Y. (59).

Stan organizacyjny Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia na dzień 1 listopada 1946 roku przedstawiał się następująco:

OKRĘG I — DETROIT, MICH.

- Oddział 1 — Detroit
- Oddział 2 — Detroit
- Oddział 4 — Hamtramck
- Oddział 14 — Hamtramck
- Oddział 15 — Detroit
- Oddział 17 — Detroit
- Oddział 22 — Detroit

OKRĘG II — SPRINGFIELD, MASS.

- Oddział 18 — Springfield
- Oddział 19 — Chicopee Falls

OKRĘG III — NEW YORK (Okręg stołeczny)

- Oddział 20 — Amsterdam
- Oddział 21 — Schenectady
- Oddział 37 — Mechanicsville

OKRĘG IV — NEW YORK CITY

- Oddział 3 — New York
- Oddział 12 — New York (Harlem)
- Oddział 25 — So. Brooklyn
- Oddział 39 — Yonkers
- Oddział 43 — Brooklyn (Greenpoint)
- Oddział 77 — Bronx
- Oddział 78 — East New York

OKRĘG V — NEW JERSEY

- Oddział 5 — Passaic
- Oddział 9 — Jersey City
- Oddział 24 — Cliffside
- Oddział 38 — Bayonne
- Oddział 42 — Harrison

Oddział 47 — Paterson
Oddział 56 — Elizabeth
Oddział 73 — Newark

OKRĘG VI — PHILADELPHIA, PA.
Oddział 8 — Philadelphia
Oddział 10 — Camden
Oddział 26 — Chester
Oddział 45 — Trenton
Oddział 46 — Baltimore

OKRĘG VII — PROVIDENCE, R. I.
Oddział 34 — New Bedford, Mass.
Oddział 35 — New Bedford, Mass.
Oddział 53 — Pawtucket, R. I.
Oddział 54 — Lowell, Mass.
Oddział 72 — Providence, R. I.
Oddział 74 — Taunton, Mass.

OKRĘG VIII — NIAGARA FALLS, N. Y.
Oddział 23 — Buffalo
Oddział 58 — Niagara Falls
Oddział 59 — Rochester

ODDZIAŁY NIE NALEŻĄCE DO OKRĘGÓW
Oddział 6 — Cleveland, Ohio
Oddział 13 — Chicago, Ill.
Oddział 16 — Gary, Ind.
Oddział 27 — So. Boston, Mass.
Oddział 41 — Hartford, Conn.
Oddział 44 — New Britain, Conn.
Oddział 70 — Cleveland, Ohio
Oddział 76 — Norwalk, Conn.

Sprawozdanie Ogólne z Przebiegu Zjazdu

V-ty Walny Zjazd Delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia odbył się w dniach 16 i 17go listopada 1946 roku w salach Hotelu Woodstock, 127 West 43 ulica, New York, N. Y.

Pierwszą sesję Zjazdu w dniu 16 listopada otworzył przewodniczący Komitetu Przedzjazdowego p. Leon Kozłowski. W przemówieniu powitalnem m.i. zaznaczył:

Zadanie nasze, Amerykanów Polskiego Pochodzenia nie jest zakończone — bo Ojczyzna naszych Ojców nie jest wolna. Polska znajduje się teraz w największej niewoli, zdradzona przez swych sojuszników.

Prace, jakie mamy do spełnienia są dużo większe niż te, które wykonaliśmy.

Zjazd tegoroczny KNAPP'a powinien dodać nam sił i determinacji do kontynuowania walki o niepodległość Polski i o wolność ludów świata wedle wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego i według naszych amerykańskich ideałów.

Wierzę, że obrady, które mam zaszczyt otworzyć będą toczyć się owocnie z myślą o spełnieniu naszych celów i że w walce, jaką o te święte cele prowadzimy — będziemy wytrwali i zjednoczeni.

Komisja Mandatów pod przewodnictwem p. W. L. Zaleskiego, Brooklyn, N. Y. stwierdziła, że w Zjeździe wzięło udział 88-iu następujących delegatów i delegatek:....

Sabina Sołdat, New Rochelle, N. Y., L. A. Kupferwasser, Chicago, Ill., Antoni Okula, Jersey City, N. J., Jan Chonacki, Cleveland, Ohio, Jan Wolwowicz, Jersey City, N. J., Kaz. Karczewski, Jersey City, N. J., Juljan Gburczyk, Union City, N. J., Henryk Witosławski, Jersey City, N. J., Stanisław Śmietana, New Bedford, Mass., Jan Kasperowicz, Clifton, N. J., Bronisława Wikiera, Detroit, Mich., Henryk Liwacz, New York City, Aleksy Budzeń, Brooklyn, N. Y., Jan Horoblewski, Brooklyn, N. Y., Genowefa Kamińska, Harrison, N. J., Jan Z Dodatko, Detroit, Mich., Władysław Chybowski, Brooklyn, N. Y., W. Leon Zalewski, Brooklyn, N. Y., Katarzyna Roziewska, Jersey City, N. J., Wanda Lipowska, Jersey City, N. J., Nellie R. Antczak, Rochester, N. Y., William Cepek, Providence, R.I., Agnieszka Trawińska, Baltimore, Md., Tomasz Więckiewicz, Harrison, N. J., Stanisław Chrostowski, Harrison, N. J., Władysław Tutaj, Detroit, Mich., Stefan Łodzieski, Cleveland, Ohio., Lucjan Nowiński, Bayonne, N. J., Tadeusz Socha, Paterson, N. J., Franciszek Foryś, Philadelphia, Pa., Teodor Nowicki, Philadelphia, Pa., Władysław Kozicki, Chester, Pa., Wawrzyniec Szparaga, Detroit, Mich., Frank Maks, Roselle, N. J., Czesław Piasecki, Bayonne, N. J., Franciszek Dynda, Linden, N. J., Antoni Medeski, Longmeadow, Mass., Władysław Tuchewicz, Detroit, Mich., Rudolf Adamczyk, Ludlow, Mass., Henryk Kogut, Detroit, Mich., Cyprjan Monkiewicz, Paterson, N. J., Franciszek Monkiewicz, Paterson, N. J., Franciszek Wieczorkowski, Paterson, N. J., Paul P. Flak, Springfield, Mass., Jan Herman, Brooklyn, N. Y., Bronisława Babińska, Providence, R. I., Józef Oszajca, Providence, R. I., S. Frank Urbaniak, Trenton, N. J., Frank Gregorek, Baltimore, Md., Kaz. Kałucki, Brooklyn, N. Y., Martin Dąbrowski, Philadelphia, Pa., Bolesław Malinowski, Bronx, N. Y., Wacław Gawrysiak, Philadelphia, Pa., Stefan Wolwowicz, Newark, N. J., Klementyna Nowakowska, Bronx, N. Y., Stanisław Jagiełło, Kearny, N. J., Edmund F Lorentz, Rochester, N. Y., Antoni Wójcicki, New York City, Albin S. Bielawski, Trenton, N. J., A. S Kwiatkowski, New York City, Eleonora S. Szczawińska, New York City, Czesława W Bielawska, Trenton, N J., Jerzy Braynack, Bronx, N. Y., Władysław Skuczyński, Union City, N. J., Fr. Januszewski, Detroit, Mich., F. Andruk, Bronx, N. Y., Frank Olszewski, Brooklyn, N. Y., Stanisław Gawkowski, New York City, Wacław Kuligowski, Camden, N. J., Jan Węgrzyński, Bayonne, N. J., Józef Brauliński, Brooklyn, N Y., Władysław Mikrut, Brooklyn, N. Y., Antoni Wróblewski, Guttenberg, N. J., Zdzisław Bańka, Jersey City, N. J., Fr. Łukomski, Passaic, N. J., Louis Bukowiec, Irvington, N. J., Wł. Olenkiewicz, New York City, R. Andrzej Kwinciński, Philadelphia, Pa., Mieczysław Kowalski, Rochester, N. Y., Józef Golanowski, Yonkers, N. Y., Magdalena Wojtczak, Rochester, N. Y., Aleks. Banowicz, Brooklyn, N. Y., Piotr Malowiecki, Yonkers, N. Y., Walter Zienkiewicz, Bronx, N. Y.. J. Reski, New York, N. Y., St. Ogrodnik, Paterson, N. J.

Na przewodniczącego Zjazdu przez aklamację powołano p. W. Cepka z Providence, R.I.; wiceprzewodniczącymi Zjazdu zostali wybrani p. H. Kogut, Detroit, Mich.,

p. W. Lipowska, Jersey City, N. J. i p. A. Bielawski, Trenton, N. J. Na sekretarza Zjazdu wybrano p. E. Lorentza, Rochester, N. Y. dodając mu do pomocy p. S. Śmietanę, New Bedford, Mass. oraz p. I Adamską, Newark, N. J.

Marszałkiem Zjazdu został p. S. Jagiełło, Kearny, N.J.

Powstaniem i minutową ciszą uczczono pamięć pierwszego prezesa Komitetu Narodowego ś.p. Maksymiljana F. Węgrzynka oraz pamięć Wielkiego Polaka, który był natchnieniem dla pracy Polonji Amerykańskiej, ś.p. Ignacego Matuszewskiego.

Chwila oddania hołdu niezłomnym bojownikom o wolność Polski, których portrety zostały umieszczone na sali obrad wokół stojącego wśród kwiecia posągu Marszałka Piłsudskiego, była podniosła i wzruszająca i miała charakter ślubowania dalszej bezkompromisowej walki.

Z kolei uchwalono porządek dzienny obrad Zjazdu.

Po odczytaniu przez sekretarza Zjazdu p. E. Lorentza protokółu z 4-go Walnego Zjazdu odbytego 23 i 24 listopada 1945 roku w Detroit, Mich. i przyjęciu go przez Izbę przewodniczący W. Cepek, zgodnie z przepisami Konstytucji Komitetu Narodowego Amerykanów P.P., powołał Komisje Zjazdu w niżej podanym składzie:

Komisja nominacyjna: L. Kozłowski (Union City), W. Felcyn (Detroit), K. Kałucki (New York), F. Gregorek (Baltimore), W. Lipowska (Jersey City), T. Nowicki (Philadelphia).

Komisja Wniosków i Rezolucji: M. Kowalski (Rochester), St. Śmietana (New Bedford), W. Chybowski (New York), H. Kogut (Detroit).

Komisja Statutowa: E. Lorentz (Rochester), P. Flak (Springfield), Stefan Wolwowicz (Newark).

Komisja Prasowo-kolportażowa: Jan Wolwowicz (Jersey City), J. Z. Dodatko (Detroit), T. Socha (Paterson), A. Wójcicki (New York), F. Foryś (Philadelphia).

Komisja finansowa: A. S. Bielawski (Trenton), W. Cepek (Providence), K. Karczewski (Jersey City), L. Nowiński (Bayonne), S. F. Urbaniak (Trenton), G. Braynack (Bronx), H. Jaworowski (Brooklyn), H. Witosławski (Jersey City), H. Liwacz (New York), B. Malinowski (New York) Fr. Maks (Elizabeth), T. Więkiewicz (Harrison), J. Kasperowicz (Passaic), Cz. Piasecki (Bayonne), Wł. Suszczyński (Union City), E. Mieczkowski (Newark), Bronisława Wikiera (Detroit), R. Adamczyk (Springfield), M. Zając (New Bedford), M. Dąbrowski (Philadelphia), S. Śliwiński (Cleveland), T. Nowicki (Philadelphia), W. L. Zaleski (Brooklyn), S. Gawkowski (New York), L. A. Kupferwasser (Chicago), W. Kozicki (Chester), W. Tuchewicz (Detroit), Wł. Wasilewski (Providence).

Następnie odczytano szereg depesz nadesłanych na Zjazd. Poniżej drukujemy depesze p. Janiny Węgrzynkowej, p. W. Cytackiego, oraz Stowarzyszenia Domu Polskiego w Philadelphi, Pa.:

* * *

Najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad dla dobra organizacji tak bliskiej sercu jej założyciela ś.p. mojego męża.

Janina Węgrzynek

* * *

Circumstances beyond my control prevent me for the first time to be absent from the meeting of the National Committee of Americans of Polish Descent. I wish to extend my sincere wishes for a successful meeting.

Walter Cytacki

* * *

Delegatom 5go Zjazdu Narodowego Komitetu Amerykanów Polskiego Pochodzenia Zarząd Stowarzyszenia Domu Polskiego we Filadefji zasyła życzenia pomyślnych i owocnych obrad wierząc, że niezłomna wytrwałość w walce w obronie granic Polski i Jej Narodu z pod jarzma najeźdzcy odwiecznego ziem polskich zwycięży.

Za Zarząd Stowarzyszenia Domu Polskiego
Stanisław Stelmach, Prezes;
Lucjan Kołodziejczak, Sekretarz.

* * *

Na sesji trzeciej odczytano również list senatora Vandenberga, skierowany z okazji Zjazdu Komitetu Narodowego, na ręce Prezesa Franciszka Januszewskiego.

Senator Vandenberg zapewnia Zjazd, że podziela w całej pełni dążenie Komitetu Narodowego, aby przyszła Polska była wcieleniem pragnień i wizji, jakie dla Ojczyzny swej żywił Józef Piłsudski.

Zdaniem senatora Vandenberga, deklaracje Karty Atlantyckiej są długiem zaciągniętym wobec Narodu Polskiego, zasady zaś i cele Zjednoczonych Narodów stanowią zobowiązania, do których Polska ma wszystkie tytuły. Uczucia Narodu Amerykańskiego zmierzają do tego, aby dać pomoc i współpracę w ugruntowaniu wolności, nienaruszalności i pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej.

List ten Senator Vandenberg kończy życzeniami pomyślnych obrad dla Walnego Zjazdu.

Izba uchwaliła podziękowanie senatorowi Vandenbergowi.

* * *

W dalszej części sesji pierwszej zostało rozdane delegatom drukowane sprawozdanie z działalności politycznej i organizacyjnej Komitetu Narodowego za rok 1946-y. Na życzenie izby uzupełniające wyjaśnienie złożył Wiceprezes Komitetu p. Leon Kozłowski, Union City, N. J.

Oklaskami powitano skarbnika Komitetu p. S. Łodzieskiego, Cleveland, Ohio, który pomimo słabego stanu zdrowia, przyjechał na Zjazd. Z zakazu lekarza p. Łodzieski nie mógł przemawiać na Zjeździe. Na jego prośbę roczne sprawozdanie finansowe odczytała p. S. Klingslandowa, sekretarka Biura Głównego Komitetu.

Protokół Komisji Rewizyjnej, przedstawił p. S. F. Urbaniak, Trenton, N. J.

W dyskusji, która wyłoniła się po sprawozdaniach finansowych, wszyscy delegaci wypowiadali się za stworzeniem silnych podstaw finansowych, umożliwiających jak najszerszą działalność Komitetu.

Zgodnie z wnioskiem, przedstawionym przez Komisję Rewizyjną Walny Zjazd jednomyślnie udzielił absolutorjum ustępującemu Zarządowi Głównemu Komitetu i wyraził podziękowanie za prace Zarządu Głównego w 1946 roku.

Przystąpiono następnie do wysłuchania sprawozdań delegatów z działalności Okręgów i Oddziałów Komitetu za rok 1946-ty.

Sprawozdania, wykazujące zarówno dodatnie rezultaty prac jak i niektóre niedociągnięcia, dały pełny obraz akcji Okręgów i Oddziałów na ich terenach. W przemówieniach

akcentowano, że Okręgi, Oddziały oraz członkowie Komitetu Narodowego poświęcali swój czas i pracę dla Kongresu Polonji Amerykańskie szczególnie w okresie przeprowadzanej w 1946 roku akcji zbiórki miljonowego funduszu. Z tego powodu Komitet Narodowy zaniechał całego szeregu własnych akcji finansowych, odkładając je na dalszy okres.

* * *

W przerwie pomiędzy sesjami urządzone zostało przyjęcie dla przyjezdnych delegatów i gości przez gospodarzy tegorocznego Zjazdu Okręgi 4-ty, New York i 5-ty, New Jersey.

* * *

Następnie odbyły się posiedzenia poszczególnych Komisji Zjazdu. Niektóre Komisje, jak Komisja Nominacji, a zwłaszcza Komisja Wniosków i Rezolucji pracowały bez przerwy w ciągu dwuch dni.

Komisja Wniosków i Rezolucji opracowała teksty depesz do Prezydenta Trumana, Prezydenta W. Raczkiewicza, Zawołanie do Kraju oraz rezolucja do Sekretarza Stanu J. Byrnes'a.

Komisja Nominacyjna rozważała kandydatury do Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej Komitetu, które na trzeciej sesji Zjazdu przedstawiła Izbie do uchwalenia.

Komisja Kolportażowa, w której pracach wzięła udział sekretarka generalna Komitetu p. E. Szczawińska, przyjęła szczegółowe sprawozdanie Biura Głównego z działalności wydawniczej i kolportażowej Komitetu oraz delegowała p. J. Wolwowicza do zdania na plenum Izby sprawozdania i zgłoszenia wniosków, zmierzających do dalszej i szerokiej działalności wydawniczej i kolportażowej Komitetu.

Komisja Finansowa obradowała nad budżetem i źródłami jego pokrycia w parogodzinnej przerwie pomiędzy pierwszą i drugą sesją Zjazdu. W wielkiej trosce o rozwiązanie problemów finansowych Komitetu zabierali głos wszyscy członkowie licznie zebranej Komisji. Pozycje budżetowe dyskutowano szczegółowo, poczem przyjęto opracowany projekt budżetu.

W celu uporządkowania spraw finansowych postanowiono przedstawić na plenum wniosek o umorzenie zaległych należności Oddziałów z tytułu podatku rocznego Oddziałowego (daniny rocznej) za rok 1945.

Drugi wniosek postanowiono wysunąć w sprawie zaległości podatku rocznego oddziałowego (daniny rocznej) za rok 1946. W licznych wypowiedzeniach się, podkreślono, że zaległy ten podatek roczny oddziałowy powinien być przez oddziały zapłacony w ciągu roku 1947-go.

Na rok 1947 zaproponowano podatek roczny oddziałowy (danina roczna) w znacznie niższych sumach, niż w latach poprzednich. Komisja przyjęła nową tabelę podatku dla Oddziałów, opracowaną indywidualnie dla każdego oddziału i aprobowaną przez delegatów Oddziałów. Wszyscy delegaci, biorący udział w Komisji Finansowej, jednogłośnie wypowiedzieli się, że podatek roczny oddziałowy na rok 1947 ustalony w tak obniżonej wysokości z łatwością powinien być opłacony przez oddziały w zakreślonym terminie do dnia 1 października 1947 roku.

Oddziały, których sytuacja finansowa na to pozwala mogą zgłosić do Zarządu Głównego sumy wyższe niż te, które zostały dla nich ustalone na rok 1947.

Komisja Finansowa powróciła do sprawy stworzenia „Funduszu Obrony Praw Polski." Utworzenie tego Funduszu było postanowione na 4-tym Walnym Zjeździe Delegatów w Detroit, Mich. w 1945 roku. Jednak zbiórka miljona dolarów na rzecz Kongresu Polonji podjęta w 1946-ym roku spowodowała wstrzymanie realizacji tej uchwały.

Wszyscy członkowie Komisji Finansowej zgodnie stwierdzili jak wiele pracy i wysiłków włożyli członkowie Komitetu Narodowego w przeprowadzeniu akcji zbiórki dla Kongresu, odsuwając na plan dalszy interesy finansowe swojej organizacji.

Dobro jednak sprawy i program prac K.N.A.P.P. wymaga aby w roku 1947-ym podjęto akcję „Funduszu Obrony Praw Polski" i przeprowadzono zbiórkę na szeroką skalę.

Po przedyskutowaniu i sformułowaniu wniosków Komisja Finansowa wybrała jako swego referenta na plenum Zjazdu p. Leona Zaleskiego, Prezesa Okręgu 4-go.

W czasie 2-ej sesji, w sobotę wieczorem, po zakończeniu sprawozdań przedstawicieli Okręgów i Oddziałów przystąpiono do sprawozdań Komisji Zjazdowych.

Komisja Statutowa nie zaproponowała żadnych poprawek do obecnego statutu Organizacji.

W imieniu **Komisji Kolportażowej** zdał sprawozdanie i przedstawił wnioski p. J. Wolwowicz, Jersey City, N. J.

* * *

SPRAWOZDANIE KOLPORTAŻOWE

W ciągu swej czteroletniej działalności wydawniczej do 5-go Walnego Zjazdu w New Yorku — Komitet Narodowy wydał 16-cie broszur, o różnej ilości nakładów, w tem 9 broszur w języku angielskim.

Ogółem Komitet Narodowy wydał 227,450 egzemplarzy broszur, z których rozkolportowano w U.S.A. i zagranicą 196,860 egzemplarzy.

W pracach kolportażowych w roku sprawozdawczym nadal przodowały Okręgi 1-y, Detroit, Michigan i 5-y, Jersey City, New Jersey.

Akcja kolportażowa Okręgów i Oddziałów objęła głównie teren Stanów Zjednoczonych — akcja Zarządu Głównego skierowana była do zaopatrzenia w niezbędną literaturę polityczną i informacyjną żołnierzy polskich, emigrantów i wysiedleńców, rozsianych po całym świecie.

W celu zebrania odpowiednich funduszów na rzecz akcji rozsyłki broszur zagranicę podjęta została zbiórka funduszów przez członków Zarządu Głównego Komitetu i niektórych bardziej ofiarnych członków Komitetu Narodowego.

Biuro Główne Komitetu rozesłało do żołnierzy i ośrodków polskich w Europie, Afryce, Azji, Południowej Ameryce i Australji 3400 następujących broszur: What Poland Wants; Poland, Russia and Great Britain; Bitwa o Warszawę; Prawda o Konstytucji Kwietniowej i Death at Katyn.

W ciągu rocznej działalności od 1 listopada 1945 do 1 listopada 1946 roku wyszły z druku: 2 pojedyńcze i 5 podwójnych numerów organu Komitetu Narodowego — Biuletynu Organizacyjnego — o łącznej ilości 272 stron.

Nakład Biuletynu wzrastał z miesiąca na miesiąc i osiągnął w końcu roku 1946 liczbę 5000 egzemplarzy. Biuletyn Organizacyjny stał się jedną z najbardziej poczytnych publikacji politycznych. Artykuły z Biuletynu są

przedrukowywane w wielkiej liczbie pism, powielane i rozsyłane na luźnych kartkach, rozgłaszane za pośrednictwem radja, a pojedyńcze numery czytane są zagranicą nieraz przez pareset osób, spragnionych źródłowych informacji i prawdziwego naświetlenia zagadnień politycznych.

Dystrybucja Biuletynu poza Stanami Zjednoczonemi coraz bardziej wzrasta. Dociera on przedewszystkiem do Kraju. Rozpowszechniany jest w obozach w Niemczech wśród b. jeńców wojennych i „displaced persons" oraz we wszystkich formacjach wojsk polskich, stacjonowanych w Anglji, Szkocji, Włoszech, Niemczech i na Bliskim Wschodzie. Czytany jest w szeregu krajów Europy i trafia do licznych skupisk Polaków w Afryce, Azji, Ameryce Południowej i Australji.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 7 sierpnia 1946 roku sprawa Biuletynu była bardzo szczegółowo rozważana. Zarząd Komitetu w trosce o znalezienie odpowiednich funduszów na pokrycie kosztów druku i rozsyłki Biuletynu powołał do życia Komitet Administracyjny Biuletynu Organizacyjnego w składzie: A. Bielawski, H. Kogut, L. Nowiński, S. Śmietana, A. Wójcicki, J. Wolwowicz i W. L. Zaleski

Oceniając bardzo pozytywnie działalność wydawniczą i kolportażową Komitetu Narodowego — Komisja Kolportażowa 5-go Zjazdu Delegatów przedstawia następujące wnioski do uchwalenia przez Walny Zjazd:

1. Walny Zjazd wzywa Okręgi i Oddziały, które zazalegają, z wpłatami za broszury, o jaknajszybsze uregulowanie należności.
2. Walny Zjazd zwraca się z wezwaniem do Okręgów aby wzorem Okręgu 1-go i 5-go, powołały do życia Okręgowe Komisje Kolportażowe i podjęły szeroki Kolportaż na swych terenach.
3. Walny Zjazd apeluje o jaknajwiększą ofiarność
   a. na rzecz akcji wysyłki broszur dla żołnierzy i wysiedleńców polskich zagranicą,
   b. na rzecz Biuletynu Organizacyjnego w forformie jednorazowej ofiary, stałej deklaracji wpłat miesięcznych lub płatnego ogłoszenia w Biuletynie Organizacyjnym.

* * *

Zjazd wyraził uznanie dla prac wydawniczych i kolportażowych, za r. 1946 i uchwalił wyżej przedstawione wnioski Komisji Kolportażowej.

*

Wyniki prac Komisji finansowej referował p. L. Zaleski. Delegaci jednomyślnie uchwalili następujące postanowienia w sprawach finansowych:

1. Piąty Walny Zjazd Delegatów zatwierdza budżet Komitetu Narodowego na rok 1947 w wysokości:
po stronie dochodów $32,200
po stronie wydatków $27,400.

2. Niezapłacony przez oddziały podatek roczny za rok 1945 ulega skreśleniu.

3. Walny Zjazd wzywa oddziały, które jeszcze zalegają w uregulowaniu podatku rocznego za rok 1946 do jaknajszybszego wywiązania się z zaległości, względnie ustalenia z Zarządem Głównym sumy, jaką z tego tytułu mogą zapłacić.

4. Ustala się nową tabelę zniżonego podatku rocznego na rok 1947 według załączonego wykazu. Podatek ten winien być w całości wpłacony do Zarządu Głównego w ciągu roku 1947, najpóźniej do dnia 1 października 1947 r.

Oddziały, których sytuacja finansowa na to pozwala, mogą zgłosić do Zarządu Głównego sumy wyższe, niż te, które zostały dla nich ustalone na rok 1947.

5. Uchwała 4-go Walnego Zjazdu Delegatów z listopada 1945 r. o utworzeniu „Funduszu Obrony Praw Polski" pozostaje w mocy. Zbiórka na ten Fundusz, odłożona w 1946 r. z powodu zbiórki miljona dolarów na Kongres Polonji, powinna rozpocząć się w styczniu 1947 r. Okręgi, oddziały i członkowie organizacji winni wytężyć wszystkie siły, by, po otrzymaniu z Zarządu Głównego kwitarjuszy, rozpocząć zbieranie tych sum wśród najszerszych mas Polonji i jej stowarzyszeń.

* * *

Ponadto w sprawach finansowych, na wniosek delegata p. L. Kupferwassera, Chicago, Ill. Zjazd powziął uchwałę wypłacania donacji w wysokości $100 miesięcznie Instytutowi Im. Piłsudskiego w Ameryce, poświęconemu badaniu najnowszej historji Polski.

* * *

Na 3-ej sesji w niedzielę rano przewodniczący Komisji Wniosków i Rezolucji mec. M. Kowalski, Rochester, N.Y., odczytał proponowane przez Komisje telegramy do Prezydenta H. Trumana i prezydenta W. Raczkiewicza oraz rezolucję do Sekretarza Stanu J. Byrnes'a.

Teksty depesz, rezolucję i Zawołanie do Kraju Delegaci uchwalili uroczyście przez powstanie.

Po odczytaniu przez Przewodniczącego Zjazdu listu od b. prezesa Komitetu Narodowego, w którym p. Januszewski prosi o niestawianie jego kandydatury na urząd prezesa Organizacji, Walny Zjazd przyjął treść listu p. Januszewskiego do wiadomości.

Przewodniczący Komisji Nominacyjnej p. L. Kozłowski, Union City, N. J. przedstawił wyniki 2 dniowych prac i narad Komisji i odczytał proponowany skład Zarządu Komitetu Narodowego na rok 1947-y.

Po uzyskaniu zgody kandydatów Walny Zjazd jednomyślnie wybrał Zarząd Główny Komitetu, do którego wchodzą reprezentanci z różnych części kraju, gdzie znajdują się środowiska Polonji i gdzie czynny jest Komitet Narodowy. (Listę nowego Zarządu wydrukowaliśmy na str. 1 Biuletynu.)

W zakończeniu trzeciej sesji Walny Zjazd wyraził uznanie Komitetowi Przedzjazdowemu za umieszczenie na sali obrad posągu z bronzu Marszałka Józefa Piłsudskiego i portretów ś.p. Maksymiljana Węgrzynka i ś.p. Ignacego Matuszewskiego oraz uchwalił podziękowanie za gościnność i wszystkie prace Komitetu Przedzjazdowego związane z przygotowaniem Zjazdu w New Yorku.

W dyskusjach, sprawozdaniach i wolnych wnioskach, zarówno w komisjach jak i na plenum, delegaci poruszyli szereg spraw i uchwalili szereg zaleceń:

1. Komitet Narodowy będzie w pracach swych kierować się najwyższemi ideałami, jakiemi są dobro i bezpieczeństwo Ameryki oraz wolność, całość i niepodległość Polski.

2. Walny Zjazd zwraca się do Kongresu Polonji Amerykańskiej, jako do reprezentacji całości Po-

lonji, aby Kongres wystąpił wobec Organizacji Zjednoczonych Narodów z żądaniem aby Państwo Polskie reprezentowali prawdziwi przedstawiciele Narodu Polskiego, jakimi są Prezydent W. Raczkiewicz i Konstytucyjny Rząd w Londynie a nie wysunięci przez Rosję agenci sowieccy. Bowiem fałszują oni wolę Narodu Polskiego, działają na jego szkodę i pracują wyłącznie na rzecz imperjalistycznej Rosji i sowieckiego faszyzmu.

Zadaniem wolnych Amerykanów jest aby ta ohyda i krzywda wyrządzona również i przez nas sojuszniczej Polsce, polegająca na niedopuszczeniu na forum międzynarodowem prawdziwych Jej reprezentantów, została jaknajszybciej naprawiona.

3. Komitet Narodowy bierze bez przerwy udział w działalności Kongresu. W roku 1946 przez akcję Zarządu Głównego, Okręgów i Odziałów i wszystkich członków, czynił wysiłki w pracach przy zbiórce miljonowego funduszu.

Komitet Narodowy, jako członek Kongresu Polonji, będzie prowadził swą współpracę na wszystkich polach, wierny ślubowaniom w Buffalo.

Od Kongresu Polonji Komitet Narodowy oczekuje sprawozdania Delegacji do Europy, planu użycia miljonowego funduszu oraz planu politycznego i organizacyjnego aktywnego działania Kongresu.

4. Walny Zjazd zalecił

a) wytrwale walczyć o obalenie Jałty t.j. o przekreślenie tajnych i bezprawnych umów, rozbioru Polski i oddania Narodu Polskiego i innych Narodów w niewolę Rosji Sowieckiej.

b) jaknajszerzej uświadamiać społeczeństwo amerykańskie o wielkiem fałszerstwie i tragicznej komedji wyborów w Polsce rządzonej pod okupacją sowiecką przez moskiewskich agentów i o mordach i deportacjach, które towarzyszą tym wyborom.

c) wykazywać, że wybory mogą odbyć się tylko w całej i w wolnej Polsce po usunięciu wojsk rosyjskich, usunięciu NKWD oraz usunięciu wyznaczonego przez Rosję Rządu marjonetek, który, opierając się na bagnetach rosyjskich i terrorze tajnej policji, rządzi Polską na Jej szkodę, nazywając siebie „rządem jedności narodowej."

5. Walny Zjazd protestuje przeciwko niewłaściwemu traktowaniu byłych jeńców wojennych i wysiedleńców tak zw. „displaced persons" na terenie Niemiec przez UNRRĘ i władze amerykańskie i angielskie.

Walny Zjazd zaleca nieugiętą walkę o przyznanie przez Amerykę i Anglję gościny i pełnych praw dla wojskowych, byłych jeńców wojennych oraz opieki i gościny dla wysiedleńców polskich i innych narodów.

6. Walny Zjazd polecił nowemu zarządowi Komitetu Narodowego nadal domagać się ratowania Generała Okulickiego i innych członków Podziemnego Rządu w Polsce, uwięzionych podstępnie przez Sowiety i bezprawnie trzymanych w więzieniach.

7. W debatach Komisji, w depeszy do prezydenta Raczkiewicza, przyjętej na plenum, w mowie nowowybranego Prezesa Walny Zjazd wyraził swoją troskę o sytuację i działalność legalnego rządu polskiego w Londynie i najwyższych Władz Państwa Polskiego na emigracji, oraz troskę o losy wojska polskiego rozbrojonego przez Anglję.

8. Delegaci na Zjazd omawiali stosunek Polonji Amerykańskiej do dwóch głównych partji politycznych i z naciskiem podkreślali w dyskusjach, że wyniki ostatnich wyborów powinny zapowiadać wejście Ameryki na drogę uzdrowienia, zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i międzynarodowych. Obowiązkiem wyborców jest dopilnowanie, aby wola Narodu Amerykańskiego była respektowana i przyrzeczenia przedwyborcze dotrzymane.

* * *

Uroczystą 4-tą sesję Zjazdu, w pięknie udekorowanej przez p. I. Lorentowicz sali, otworzył przewodniczący W. Cepek wezwaniem do odśpiewania hymnów amerykańskiego i polskiego, które wykonała p. I. Kujawa-Jędrzejewska.

Następnie, po powitaniu licznie przybyłych gości, zgromadzonych łącznie z delegatami w ilości ponad dwustu osób, przewodniczący udzielał kolejno głosu, przewidzianym w programie sesji mówcom, zarówno z pośród członków Komitetu Narodowego jak i z grona gości.

Przemówienie nowoobranego Prezesa Komitetu Narodowego Amerykanów P.P. p. Henryka Koguta i Franciszka J. Wazetera, Prezesa Wydziału Stanowego N. Y. Kongresu Polonji Amerykańskiej oraz p. Henryka Floyar-Rajchmana drukujemy w pierwszej części Biuletynu.

Przemówienia pp. Dyrektora Zarządu Głównego S. Śmietany, S. Centkiewicza, redaktora czasopisma „The Polish Review," Z. Bańki, Prezesa Okręgu 5-go Komitetu z Jersey City, N. J. drukujemy poniżej. W imieniu Zrzeszenia Uchodźców Wojennych p. W. Korsak prezes Zrzeszenia w gorących słowach przemówił na końcowej sesji do zebranych.

* * *

Po przemówieniach nastąpiło zaprzysiężenie członków nowego Zarządu Głównego przez przewodniczącego Zjazdu według następującej roty:

"WE SWEAR BEFORE THE ASSEMBLAGE TO FAITHFULLY CARRY OUT THE DIRECTIVES OF THIS CONVENTION AND KEEP INVIOLATE THE PRINCIPLES AND LAWS OF THE NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, AND HOLD HIGH THE BANNER OF HONOR OF THE LAND OF OUR ANCESTRY AND SERVE WITH UNLIMITED DEVOTION OUR COUNTRY, THE UNITED STATES OF AMERICA, SO HELP US GOD!"

* * *

Walny Zjazd zakończył się tradycyjnym wbijaniem gwoździ w mapę Polski. Zebrani manifestowali swoje gorące ustosunkowanie się do Sprawy obrony Kraju ich Ojców i sprawy obrony granic.

Przemówienie o granicach Polski wygłosił p. W. Chybowski, który następnie przeprowadził akcję wbijania gwoździ w mapę, wykonaną i ofiarowaną Komitetowi przez p. W. L. Kupferwassera z Chicago, Ill.

Wbijając gwoździe jakgdyby symboliczne słupy obrony granic Polski, zebrani delegaci, w imieniu Okręgów, Oddziałów i w imieniu własnem, ofiarowywali sumy na rzecz walki o wolność i niepodległość Polski. Ich donacje i sumy ofiarowane przez gości powiększyły fundusze Komitetu, przeznaczone na dalszą jego działalność.

PRZEMÓWIENIE p. S. ŚMIETANY

Dyrektora Komitetu Narodowego A. P. P.

wygłoszone na uroczystej sesji 5-go Walnego Zjazdu

Ignacy Matuszewski

Żołnierz, pisarz, mąż stanu

„Padło walczące ramię, co sławy polskiej nie puściło z dłoni."

— Stefan Żeromski „Duma o Hetmanie"

PO SZEREGU klęsk i strat, jakie już od siedmiu lat ponosi Naród Polski, przybyła jedna więcej. Zaledwie kilka miesięcy temu, odszedł w zaświaty śmiertelnie znużony, Wódz przedniej Straży walczących o sprawiedliwość, pułkownik Ig. Matuszewski.

Pamiętamy wszyscy, że z powodzi klęsk 1939 roku, imię pułk. Ig. Matuszewskiego, weszło na karty Historji Wojny Światowej, jako tego, co uratował Skarb Polski. Od tego czasu, aż do ostatnich miesięcy, imię jego pozostało na jednym z pierwszych miejsc, nie tylko dlatego, że uratował martwe złoto polskie, lecz głównie dlatego, że ratował i uratował najdroższy żywy skarb — niepodległościową duszę polską.

Naród Polski, odużony klęską 1939 roku, spowodowaną nie tyle militarną słabością, ile już przedwojenną zdradą Aljantów, opóźniających powszechną mobilizację w Polsce, a następnie zdradzieckiem uderzeniem z tyłu przez Rosję postawił na czele Wychodźczego Rządu Polskiego, ludzi słabych, ludzi łatwowiernych, ludzi chwiejnych, ludzi, którzy już w roku 1917 wierzyli w gładkie słowa i obiecanki niemieckiego gubernatora Warszawy, gen. Besselera. Na tle tych ludzi, odbiła się dopiero granitowa i nieustępliwa dusza polska i postać pułk. Matuszewskiego.

Zaborcze plany Niemiec i Rosji, spowodowały wojnę rosyjsko-niemiecką. I od dnia tej wojny, tutaj na terenie Ameryki, niepodległościowa działalność pułk. Matuszewskiego i jego wprost prorocze przewidywania co do skutków ustępliwej i chwiejnej polityki Rządu Polskiego, wobec bitej na miazgę Rosji, zajaśniały w całej pełni.

Dzisiaj w tym przemówieniu, chcę przypomnieć choć kilka zasadniczych wypadków, jak koniecznym było zastosować w praktyce i działalności Rządu Polskiego na Wychodźtwie, rad i wskazówek pułk. Matuszewskiego, opartych na doświadczeniach tysiącletniej historji Narodu Polskiego, na rozbiorach Polski, na djabelskiej spółce Hitlera ze Stalinem zawartej w sierpniu 1939 roku.

Bita na miazgę Rosja, skłonną była w roku 1941, odwołać wszystkie decyzje przeciw Polsce, zawarte na spółkę z Niemcami. Pułk. Matuszewski radził stać twardo i żądać przywrócenia do życia traktatu w Rydze; inaczej — w przyszłości, Polska poniesie polityczną klęskę. I tak się stało; zamiast przywrócić do życia traktat Ryski, jak tego żądał pułk. Matuszewski, zawarto w Londynie nieszczęśliwy pakt — Sikorski-Majski, który przyjął tylko gołosłowne zapewnienie Rosji, że wszystkie sporne kwestje polsko-rosyjskie, są pomyślne załatwione.

Albo sprawa Armji Polskiej, organizowanej w Rosji; postępowanie Rosji z tą Armją w miarę polepszania się rosyjskiej sytuacji na froncie, stawało się coraz gorsze.

Pułk. Matuszewski, tutaj z Ameryki, żądał jak najszybszego przeniesienia Armji Polskiej z Rosji na tereny Aljantów w Małej Azji. Dziwnym się ludziom wówczas wydawały te żądania pułk. Matuszewskiego; a nawet część prasy polskiej w Ameryce, wystąpiła bardzo krytycznie; gdy jednak — gen. Sikorski pojechał do Rosji, na miejscu stwierdził przykre warunki i sam uznał, że Armja ta pozostawiona w Rosji może się stać w przyszłości tylko narzędziem rosyjskiej zaborczej polityki. Wypadki późniejsze stwierdziły, że na zasługach tej Armji Polskiej z Rosji, walczącej tak dzielnie w Afryce, we Włoszech i w Niemczech, do dnia dzisiejszego oparte są nadzieje na sprawę Polską i na zawarcie sprawiedliwego pokoju na świecie. A oddziały polskie organizowane w Rosji przez Berlinga i Żymierskiego, stały się narzędziem do ostatecznego pogrzebania Wolności Polskiej i opanowania Polski przez Rosję.

Inna sprawa. Pułk. Matuszewski, nie służąc w Aljanckich Sztabach Generalnych, na rok wcześniej, kiedy jeszcze nikt o tem nie myślał, pierwszy wskazał na Afrykę jako na teren rozpoczęcia zwycięskiej ofensywy przeciw Niemcom. W rok później — tak się stało. Wskazywał następnie na Bałkany, według przykładu z pierwszej Wojny Światowej; tutaj — zawiódł Roosevelt, opanowany przez Stalina i komunistów ze swojego otoczenia w Waszyngtonie, których życzeniem było, ażeby Amerykanie ponieśli jak największe straty, atakując Niemcy na Zachodzie Europy.

Przejdźmy teraz do spraw politycznych. Pułk. Matuszewski jako żołnierz i jako mąż stanu, godny zastępca Marszałka Piłsudskiego, wierzył i nas nauczał wiary we własne siły i w ideje powszechnej sprawiedliwości na świecie. Według słów wieszcza: „upaść może i Naród Wielki, zginąć — tylko nikczemny."

Niestety — słabi ludzie w Rządzie Polskim, a szczególnie były premjer Mikołajczyk, inaczej zadecydowali.

Zapatrzony w jaskrawą, czerwoną gwiazdę z Kremla, nie doceniał Mikołajczyk siły półmiljonowej Armji Polskiej, walczącej w podziemnej Polsce i na wszystkich frontach światowej wojny, nie doceniał jednomyślności Narodu Polskiego i jego woli do niepodległego życia, okazanego w krwawym powstaniu w Warszawie.

Zamiast stawiać żądania, przyjmował Mikołajczyk pokornie rozkazy Stalina, Roosevelta i Churchilla. A dzi-

siejszy nieszczęśliwy los Polski i sprawiedliwości na świecie, rozstrzygnął się nie w szczęku i zgrzytach zwycięskiej broni Aljantów, lecz w zamkniętych gabinetach trzech ludzi, w brzęku szklanic napełnionych rosyjskim alkoholem. Winien jest również i Mikołajczyk, że „Victory" znak zwycięstwa Zjednoczonych Narodów, stał się dla Polski znakiem krzyża i niewoli.

Słusznie twierdził publicznie pułk. Matuszewski, że za Kościuszkę i Pułaskiego, za setki tysięcy najwaleczniejszych żołnierzy polskiego pochodzenia w Amerykańskiej Armji, za uznanie złożone przez Roosevelta mówiące, że Polska jest „natchnieniem narodów" otrzymała Polska — Teheran-Jałtę-Poczdam i sowiecką niewolę.

Pomimo klęsk i zdrady, w politycznych dziełach i pismach pułk. Matuszewskiego, przebija zawsze jedna prawda, że w końcu słuszność i sprawiedliwość zwycięży. Na dowód czego przytoczę kilka wyjątków. W jedenastą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, pisał pułk. Matuszewski, tuż przed swoim zgonem:

„I oto stajemy oko w oko z klęską świata. W gruzach leżą nie tylko stolice Europy. W gruzach leży honor i prawo. Kraje wolne nie wstydzą się płacić haraczu tyranom. Kraje potężne nie wstydzą się krwią braci wydanych w niewolę, okup opłacać za pozór pokoju. W klęsce świata przez innych zawinionej, najcięższe Narodowi Polskiemu przypadło brzemię. A przecież on jeden prawdy się nie boi, wojny się nie lęka, od burzy nieuchronnej nie ucieka, przed błyskawicami oczu nie zakrywa. Jak w walce co do końca dobiegła, w pierwszym stanął szeregu — tak w walce która nadchodzi, już krwią za pierwszeństwo płaci.

Jeśli świat wolności wynurzy się z potopu którego pierwsza dopiero przewaliła się fala, jeśli prawdziwe wyjdzie na pobojowisko zwycięstwa słońce — ludzkość winna to będzie narodowi, któremu nie darmo ten przewodził, co się próby męstwa nie lękał, ani bezwzględności honoru nie wstydził — Józef Piłsudski„ — **a dodaję** — i pułk. Matuszewski.

W ostatnim swoim artykule p.t. „O Warszawie" napisanym na dzień 1go sierpnia 1946 roku, mówi pułk. Matuszewski:

„Jeśli prawdą jest „to tylko za co się umiera" to powstanie warszawskie w pięcioleciu zmagań najmocniejsze dało świadectwo, że prawdą jest wolność i prawo, że tedy żywym jest jeszcze świat Zachodu. To świadectwo przyszło wtedy, kiedy narastała wśród sojuszników Polski siła materjalna, ale łamała się duchowa. Nie Polakom i nie Polsce było potrzebne straszliwe świadectwo wiary w prawdy, z których na Zachodzie, zostawał dźwięk coraz pustszy — lecz potrzebne było i będzie tym co się zaparli i zachwiali. Jeśli więc krucjata nie jest skończona — powstanie będzie tą bitwą, kiedy ocalono wiarę, bez której nie może być przyszłego prawdziwego zwycięstwa.

„Dlatego z taką męką schylamy się z daleka nad mogiłami warszawskiemi, gdzie śpią na zawsze bracia nasi i dzieci nasze, że nie wiemy czy nie polegli daremno — ostatni męczennicy umierającej wiary — czy też ocalili ją - ginącą ostatnim uderzeniem stygnącego serca?"

A w szeregu mogił powstańców warszawskich, znajduje się i jedna — żołnierza powstańca, jedynego ukochanego dziecka pułkownika Matuszewskiego, ś.p. córka Irena.

Rodacy! Uczcijmy ich świętą pamięć przez powstanie!

Wobec śmierci naszego duchowego Wodza, ś.p. pułk. Matuszewskiego, co nam czynić należy? Czy upaść na duchu i poddać się złym losom, czy ścieśnić nasze szeregi i dalej iść naprzód z wiarą i nadzieją, że w końcu zło przeminie, a posiew Wolności dzisiaj zdeptany i przybity ponownie i na zawsze wzrośnie.

Jesteśmy chwilowo jakby zatrzymani w marszu: różne przeszkody zjawiają się przed nami.

Pomimo objawów politycznego otrzeźwienia jaki okazał Naród Amerykański w ostatnich wyborach, w szeregach Zjednoczonej Polonji ukazują się wyrwy. Odeszło z Kongresu Polonji Amerykańskiej, poważne zrzeszenie religijne i społeczne. Tu i ówdzie w osiedlach polskich, tworzą się jaczejki Quislingów. Za pewne tajemnicze obietnice przemykają do nich, na razie jeszcze pojedynczo i duchowni i świeccy przewodnicy uczciwego Ludu Polskiego.

Musimy to wstrzymać; ś.p. pułk. Matuszewski nie wahał się otwarcie wskazać gdzie czaji się zdrada; choć by tam była i najpoważniejsza osoba. I nam to czynić należy. Zdradę należy publicznie tępić. Trzeba tym którzy się załamują przypomnieć, że wcześniej czy później, nadejdzie dzień zapłaty, a wtedy — potępiona będzie ich zdrada; Judasze polscy, i Piłaci międzynarodowi odejdą w hańbie i poniżeniu a sprawiedliwość zwycięży. W działaniach naszych jesteśmy w tym dobrym położeniu, że nie ma w pośród nas tej różnicy, jaka istniała w czasie pierwszej Wojny Światowej. Nie dzielimy się już więcej na odrębne klasy społeczne.

W Polsce — nie ma bogatych i biednych, panów i chłopów; są wszyscy jednakowo — zdradzeni i jednakowo obrabowani Polacy, albo garść karjerowiczów sowieckich.

W Ameryce, mamy miljony zorganizowanej Polonji w Kongresie a zaledwie mały procent Quislingów. Do tych miljonów iść należy, ich utwierdzać o słuszności sprawy polskiej, im przypominać o walkach i najwyższych ofiarach złożonych przez Naród Polski na ołtarzu Wolności.

Im nakazywać, że iść nam należy za Kościuszką i Pułaskim, za Piłsudskim i Paderewskim, za Bandurskim, za Wieniawą, za Węgrzynkiem, za Matuszewskim.

Przy końcu tych wspomnień, niech mi wolno będzie przytoczyć kilka słów z przepięknego przemówienia naszego poety Kazimierza Wierzyńskiego:

„Nie, nie będzie sprawiedliwości bez Polski i nie będzie bez Polski pokoju. Duch który nas tu sprowadził doda nam sił do walki o nasze boskie i ludzkie prawa. Duch, któremu ufamy, uczy nas, że nie przegrywa się słusznej sprawy. Nie przyśliśmy tu na żałobę. Przyszliśmy tu by krzepić się do walki, do walki najświętszej o wolność ludów, o sprawiedliwość na świecie."

Tego nauczał nas pułkownik Ignacy Matuszewski.

PRZEMÓWIENIE p. S. CENTKIEWICZA

Redaktora czasopisma „Polish Review"

wygłoszone na uroczystej sesji 5-go Walnego Zjazdu

(w streszczeniu)

OSTATNIE słowa jakie słyszałem przed dwoma tygodniami z ust zmarłego w kilka dni potem śp. Prof. Zygmunta Stojowskiego były: „A nie dajcie pogrzebać sprawy polskiej." Jest to przykazanie w którym kryje się tajemnica niezniszczalności Narodu Polskiego z pokolenia na pokolenie przekazującego hasło nieustępliwej walki o Ojczyznę.

Sprawozdanie z działalności politycznej KNAPP'a jest dokumentem doniosłej wagi, stwierdzającym, że nie było ani jednego przejawu politycznego ważnego dla sprawy polskiej, w którym organizacja ta nie brała czynnego udziału. Gdy tylko zarysywywało się niebezpieczeństwo dla sprawy, to KNAPP starał się tłumić je w zarodku, wypatrując istotnych wrogów Polski w oparach fałszywych i mamiących haseł rzekomej „demokracji," „Karty Atlantyckiej" itd.

Miło mi stwierdzić, że pismo, które mam zaszczyt reprezentować THE POLISH REVIEW kroczy tymi samymi ścieżkami co i organizacja KNAPP, walcząc o prawo Polski do suwerennej niepodległości, okupionej największymi w historji świata ofiarami w ludziach, w ich krwi i pocie. Oprócz tego THE POLISH REVIEW stara się przedstawić istotę polskiej kultury wykazując, że nosi ona cechy zachodnie i nie ma nic wspólnego z niesioną od wschodu zarazą „proletkultury" bolszewizmu. THE POLISH REVIEW dąży do tego, aby wywyższyć etniczną grupę Polonji w społeczeństwie amerykańskim wykazując jej wielki wkład do amerykańskiego życia narodowego, gospodarczego i kulturalnego.

Mam gorącą prośbę do pp. delegatów, aby w swych okręgach poinformowali wszystkie organizacje i wybitne jednostki, zarówno z życia polskiego jak i amerykańskiego — że reżym warszawski posunął się do nędznego podstępu rozsyłając czasopismo, które początkowo nazywało się „The Polish Monthly Review," a ostatnio zupełnie tak samo jak nasze t.j. "The Polish Review." Pismo to ma identyczny format z naszym i podobnie jak nasze operuje licznymi fotografjami. Mogą zajść wypadki, że nieuświadomione osoby mogłyby pomylić obydwa wydawnictwa, aczkolwiek przejrzenie tego oszukańczego wytworu propagandy komunistycznej od razu doprowadza do wniosku, że jest to tylko nieudolna próba. Pismo to jest wydawane w Krakowie i rozsyłane po Stanach Zjednoczonych w coraz większej ilości. Należy ufać, że Polonja okaże w tej sprawie zrozumienie sytuacji i poprze swój organ, a odrzuci mistyfikację reżymu warszawskiego.

Na zakończenie niechaj wolno mi będzie powinszować KNAPP'owi jego rezultatów, które stawiają go na pierwszym miejscu frontu czynnej walki o niczym nieskrępowaną prawdziwą wolność Polski, która skruszy kajdany wrażego najazdu.

PRZEMÓWIENIE p. Z. BANKI

Prezesa Okręgu V-go Komitetu Narodowego A. P.P.

wygłoszone na uroczystej sesji 5-go Walnego Zjazdu

OFICJALNIE kończymy Piąty Doroczny Walny Zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia "KNAPP'a". W rzeczywistości jednak początek KNAPP'a sięga dalej wstecz, t.j. pół wieku przeszło, do lat 1895, 1903, 1907, 1912-19 aż po dni obecne. Kiedy powiodę wzrokiem po zebranych, widzę pośród was wielu starych działaczy, którzy poprzez dziesiątki lat stali i stoją przy pracy a usuwają się tylko wtedy kiedy niezmienny los kładzie kres ich życiu.

Bo:

„Walka o wolność kiedy się poczyna
Z ojca dziedzictwem przechodzi na syna."

Pamiętam kiedy w latach 1895-1910 jedyną polską organizacją w Ameryce, która w programie swym miała jasno wypisane hasło, Wolna i Niepodległa Rzeczpospolita Polska, był Związek Socjalistów Polskich, ściśle związany z P.P.S. w Kraju. Kiedy w roku 1904 począł się ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim, zorganizowany tutaj przez Związek Socjalistów Polskich Komitet Rewolucyjny z Al. Dębskim i A. Zajączkowskim na czele zebrał drogą składek niesłychaną na ówczesne stosunki sumę $35,000, którą w całości oddano bojowej organizacji P.P.S. w Polsce.

W Chicago, tej metropolji Polonji Amerykańskiej ochrzcono nas wtedy mianem 52½ chłopa z Milwaukee Avenue, co miało być drwiną, że jest nas jakoby niewielu. Kiedy w roku 1900 na Kongresie Polskim w Washingtonie, zwołanym z racji poświęcenia pomników Kościuszki i Pułaskiego, ufundowanych kosztem rządu Stanów Zjednoczonych, delegaci polscy ze wszystkich trzech zaborów, byli skrępowani, by publicznie ogłosić hasło niepodległości Polski, wówczas uczynili to Dębski ze Związku Socjalistów Polskich i Kułakowski z P. P. S. A z Berlina nadszedł telegram gratulacyjny od byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Teodora Roosevelta, który w powrocie z Afryki bawił jako gość na dworze Wilhelma II-go. Życząc Kongresowi pomyślnych obrad, zakończył depeszę słowami „Niech żyje Polska — Long live Poland."

A kiedy w roku 1912 na Zjeździe w Pittsburghu zorganizowano Komitet Obrony Narodowej z tych właśnie 52½

chłopa nie brakło ani jednego ani tej połówki. A kiedy jedna organizacja po drugiej dezertowała z K.O.N. pozostali wszyscy ci działacze na posterunku, pomimo tego, że prezes jednej z większych polskich organizacji w Ameryce wołał publicznie „ja idę z Rosją, kto zemną?" mimo, że Organ tejże organizacji, kiedy Okszeja i Baran zawiśli na szubienicy, podał do wiadomości, że dotknęła ich ręka sprawiedliwości; mimo że KONiowców denuncjowano wówczas do władz amerykańskich jako szpiegów niemieckich, Piłsudskiego ośmielano się nazywać bandytą, a Legjony niemieckimi najmitami.

Jak feniks z popiołów odradzały się nasze szeregi w Komitetach Piłsudskiego a później KNAPP'ie

Bo:

„Walka o wolność kiedy się poczyna
z Ojca dziedzictwem przechodzi na syna."

Kiedy przed pół wiekiem napływ imigrantów z Polski był prawie na najwyższym punkcie, można było podzielić imigrację na dwie kategorje: ludzi szukających w Ameryce lepszego bytu i ludzi zmuszonych szukać tutaj życia i swobody bo w kraju groziła im śmierć albo śniegi Sybiru. Stosunek tych dwu kategorji był 10 do 1. Dlatego tak trudno było podjąć i utrzymać pracę w zespołach czysto ideowych.

Czas jednak robi swoje. Dzisiaj obliczamy się na 6 miljonów Amerykanów Polskiego Pochodzenia prawie w całości obywateli tego kraju. Zaczynamy rozumieć, że spełniając obowiązki obywatelskie mamy również prawa obywatela, że stanowimy poważną część społeczeństwa Stanów Zjednoczonych i że możemy wywierać poważny wpływ nietylko na ukształtowanie stosunków wewnątrz kraju, lecz i na politykę zagraniczną. Możemy śmiało głosić, że za trud setek tysięcy naszej młodzieży, która walczyła w Armji Stanów Zjednoczonych, za dziesiątki tysięcy tych co życie dali w ofiarze o lepsze jutro, nie wolno ziemią przodków naszych Polską frymarczyć.

To jest dziedzictwo, które spada na KNAPP'a i które spełni on mimo przeszkód i trudów, nie licząc się z niczem ani z nikim bo przyświeca mu wiara w przyszłość.

„Bo, oto już idzie patrzcie ostrą drogą
Wśród ciemnych borów wielki Genjusz świtu
Ziemię topi w tej świetlanej kuli
I pięść żelazną do piersi swej tuli.
I woła wrogom świetlanego bytu:
Próżno o pierś mą kruszycie oręże
Jam nieśmiertelny, ja jutro zwyciężę.

Przed nimi zastępy męczeńskich rycerzy
Co w imię Jego spokojni pomarli
W laurowych wieńcach w stalowej odzieży
Której spodleni nie udźwigną karli,
Mkną heroldami tej potężnej wiary,
Której się w sercu nigdy nie zaparli,
A która dziś się proroctwem odzywa,
Wielkiego trudu i wielkiego żniwa."

WYKAZ DONACJI ZJAZDOWYCH

LISTA OFIAR ZŁOŻONYCH LUB ZADEKLAROWANYCH NA V-YM WALNYM ZJEŹDZIE KOMITETU NARODOWEGO A. P. P.

H. Kogut, Detroit, Mich.	$ 20.00
S. Łodzieski, Lakewood, Ohio	'200.00
M. Kowalski, Rochester, N. Y.	25.00
P. P. Flak, Springfield, Mass.	60.00
L. Kozłowski, Union City, N. J.	100.00
A. S. Bielawski, Trenton, N. J.	50.00
E. Szczawińska, New York	200.00
W. Cepek, Providence, R. I.	50.00
W. Chybowski, New York, N. Y.	25.00
J. Dodatko, Detroit, Mich.	20.00
F. Gregorek, Baltimore, Md.	15.00
K. Kałucki, New York,N.Y.	10.00
E. Lorentz, Rochester, New York	10.00
T. Nowicki, Philadelphia, Pa.	25.00
Z. Schoen, Buffalo, N. Y.	25.00
S. Smietana, New Bedford, Mass.	20.00
S. F. Urbaniak, Trenton, N. J.	15.00
J. Wolwowicz, Jersey City, N. J.	15.00
L. Nowiński, Bayonne, N. J.	100.00
A. Trawińska, Baltimore, Md.	100.00
K. Karczewski, Jersey City, N. J.	20.00
J. Piech, Chicago, Ill.	50.00
Okręg I — Detroit, Mich.	100.00
Okręg 4 — New York, N. Y.	50.00
Okręg 5 — Jersey City, N. J.	200.00
Okręg 6 — Philadelphia, Pa.	50.00
Oddział 2 — Detroit, Mich.	50.00
Oddział 3 — New York, N. Y.	150.00
Oddział 4 — Hamtramck, Mich.	100.00
Oddział 5 — Passaic, N. J.	50.00
Oddział 6 — Cleveland, Ohio	50.00
Oddział 8 — Philadelphia, Pa.	50.00
Oddział 9 — Jersey City, N. J.	150.00
Oddział 12 — Harlem, N. Y.	35.00
Oddział 13 — Chicago, Ill.	100.00
Oddział 15 — Detroit, Mich.	50.00
Oddział 17 — Detroit, Mich.	100.00
Oddział 18 — Springfield, Mass.	50.00
Oddział 22 — Detroit, Mich.	25.00
Oddział 24 — Cliffside, N. J.	25.00
Oddział 25 — So. Brooklyn, N. Y.	50.00
Oddział 26 — Chester, Pa.	25.00
Oddział 35 — New Bedford, Mass.	25.00
Oddział 38 — Bayonne, N. J.	25.00
Oddział 39 — Yonkers, N. Y.	50.00
Oddział 42 — Harrison, N. J.	50.00
Oddział 47 — Paterson, N. J.	100.00
Oddział 56 — Elizabeth, N. J.	50.00
Oddział 58 — Niagara Falls, N. Y.	100.00
Oddział 59 — Rochester, N. Y.	25.00

Oddział 73 — Newark, N. J.	150.00
Oddział 77 — Bronx, N. Y.	25.00
Oddział 78 — East New York, N. Y.	25.00
Stow. Domu Polskiego w Philadelphii, Pa.	200.00
J. Węgrzyński, Bayonne, N. J.	25.00
A. Medeski, Longmeadow, Mass.	50.00
J. Lester, Kingston, Pa.	50.00
F. J. Wazeter, New York, N. Y.	50.00
J. Chonacki, Cleveland, Ohio	20.00
S. Jagiełło, Kearny, N. J.	20.00
F. Pilewska, New Jersey	20.00
A. Reyowie, New York, N. Y.	20.00
H. Floyar-Rajchman, New York, N. Y.	10.00
J. Gburczyk, Union City, N. J.	10.00
H. Witosławski, Jersey City, N. J.	10.00
Bronisława Wikiera, Detroit, Mich.	10.00
Nellie R. Antczak, Rochester, N. Y.	10.00
W. Tutaj, Detroit, Mich.	10.00
T. Socha, Paterson, N. J.	10.00
W. Tuchewicz, Detroit, Mich.	10.00
R. Adamczyk, Ludlow, Mass.	10.00
C. Monkiewicz, Paterson, N. J.	10.00
F. Wieczorkowski, Paterson, N. J.	10.00
M. Dąbrowski, Philadelphia, Pa.	10.00
W. Gawrysiak, Philadelphia, Pa.	10.00
K. Nowakowska, Bronx, N. Y.	10.00
J. Braynack, Bronx, N. Y.	10.00
W. Suszczyński, Union City, N. J.	10.00
S. Gawkowski, New York, N. Y.	10.00
W. Kuligowski, Camden, N. J.	10.00
K. Derowski, Camden, N. J.	10.00
F. Łukomski, Harrison, N. J.	10.00
R. A. Kwinciński, Philadelphia, Pa.	10.00
Magdalena Wojtczak, Rochester, N. Y.	10.00
P. Dwornicki, Detroit, Mich.	10.00
F. Mieczkowski, Newark, N. J.	10.00
S. Wesołowska, New York, N. Y.	10.00
B. Przybyłowski-Prebol, Elizabeth, N. J.	10.00
S. Ogrodnik, Paterson, N. J.	10.00
W. Zienkiewicz, Bronx, N. Y.	10.00
W. Komorowski, New York, N. Y.	10.00
J. Musiał, New York, N. Y.	10.00
R Bukowski, Jersey City, N. J.	10.00
A. Rysiecki, Newark, N. J.	10.00
S. Nowińska, Bayonne, N. J.	10.00
Stefanja Klingsland, New York, N. Y.	10.00
W. Jędrzejewicz, New York, N. Y.	10.00
E. Michel, Brooklyn, N. Y.	10.00
J. Reski, New York, N. Y.	10.00
Bezimiennie	10.00
Sabina Sołdat, New Rochelle, N. Y.	5.00
J. Choroblewski, Brooklyn, N. Y.	5.00
G. Kamińska, Harrison, N. J.	5.00
K. Roziewska, Jersey City, N. J.	5.00
T. Więckiewicz, Harrison, N. J.	5.00
S. Chrostowski, Harrison, N. J.	5.00
F. Foryś, Philadelphia, Pa.	5.00
W. Szparaga, Detroit, Mich.	5.00
F. Maks, Roselle, N. J.	5.00
B. Babińska, Providence, R. I.	5.00
J. Oszajca, Providence, R. I.	5.00
B. Malinowski, Bronx, N. Y.	5.00
S. Wolwowicz, Newark, N. J.	5.00
A. Wójcicki, New York, N. Y.	5.00
Czesława Bielawska, Trenton, N. J.	5.00
F. Andruk, Bronx, N. Y.	5.00
J. Brauliński, Brooklyn, N. Y.	5.00
W. Mikrut, Brooklyn, N. Y.	5.00
L. Bukowiec, Irvington, N. J.	5.00
J. Golanowski, Yonkers, N. Y.	5.00
W. L. Zaleski, Brooklyn, N. Y.	5.00
Marja Hilger, Jersey City, N. J.	5.00
J. Gorzański, New York, N. Y.	5.00
Wł. Bieniszewski, Jersey City, N. J.	5.00
S. Rajkowski, Yonkers, N. J.	5.00
pani Gburczyk, Union City, N. J.	5.00
I. Adamska, Newark, N. J.	5.00
M. Kozłowska, Union City, N. J.	5.00
Z. Spotowski, New York, N. Y.	5.00
Z. Moskała, Trenton, N. J.	5.00
L. Dende, Scranton, Pa.	5.00
A. Gierowski, New York, N. Y.	5.00
p. Kwincińska, Philadelphia, Pa.	5.00
Wanda Wośko, Providence, R. I.	5.00
Berta Bańka, Jersey City	5.00
F. Gałaszewski, Jersey City	2.00
Razem	$4,217.00

W INSTYTUCIE J. PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE

Józef Piłsudski Institute of America, 105 E. 22nd Street, New York 10, N. Y.

SĄ DO NABYCIA

portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego wykonane przed wojną w Polsce na kredowym papierze, w kolorze sepja, formatu 14½ na 21 cali.

Portrety Wielkiego Marszałka powinny znaleść się w każdym polskim domu, w świetlicach, Domach Narodowych i t.d.

Cena $3 za egzemplarz

PRINTED IN THE UNITED STATES OF AMERICA BY THE WHITE EAGLE PRINTING COMPANY, TRENTON, N. J.